



**Stanisławów – legenda  
o skrzydlatym husarzu**  
Iwan Bondarew  
s. 20



**Znane polskie rody.  
Sobańscy**  
Dmytro Antoniuk  
s. 28



**Polacy w Naddniestrzu**  
Wojciech Jankowski  
s. 29

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# Dziennikarze to nie saperzy! Niech bomby rozminowują politycy!

Odyła się ważna konferencja o stosunkach polsko-ukraińskich. Organizatorzy skupili się na dwóch zagadnieniach: reformie decentralizacyjnej Ukrainy, i tym, w jakim stopniu Polska może podzielić się swoimi doświadczeniami w takich przemianach, oraz na funkcjonowaniu przestrzeni medialnej między Polską a Ukrainą w kontekście coraz trudniejszych relacji między naszymi państwami.

WOJCIECH JANKOWSKI

Konferencja odbyła się w nieopowtarzalnej scenarii zamku w Dubiecku koło Przemyśla. Zebranych przywitał organizator, prezes Fundacji Centrum Badań Polska – Ukraina, Dariusz Materniak. Wiceprezydent Przemyśla, Janusz Hamryszczak zwrócił uwagę, że reforma samorządowa musi być skupiona wokół człowieka, a nie wokół rozwiązań instytucjonalno-prawnych. Wzorców, zdaniem wiceprezydenta, należy szukać w państwach podobnych. W wypadku Ukrainy, takim sąsiadem jest Polska, zbliżona nie tylko granicznie, ale i mentalnościowo. Hamryszczak dodał, że incydenty, które zdarzają się po obu stronach granicy nie powinny zakłócać relacji między Polską a Ukrainą. Media natomiast wzmacniają wydzźwięk tych wydarzeń.

Panel poświęcony roli mediów w stosunkach polsko-ukraińskich był nacechowany dużymi napięciami emocjonalnymi. Marek Cynkar z Polskiego Radia w Rzeszowie stwierdził że dopóki problem pamięci historycznej nie zostanie rozwiązany na najwyższym szczeblu, czyli państwowym, będzie to rozgrywane przez trzecią siłę. Wystąpienie zakończył sugestią, by z dziennikarzy



Artur Grossman (przy stole), Kristina Awramczenko, Serhij Lobjko, obok standu Agnieszka Piasecka

wane, by stosunek do wydarzeń był chłodny i racjonalny.

Dr Adam Lelonek z Fundacji Centrum Badań Polska – Ukraina zwrócił uwagę, że problemy polsko-ukraińskie interesują polityków w Polsce tylko o tyle, o ile są w stanie wpłynąć na sondaże partii. Zdaniem eksperta po obydwu stronach granicy, przy rządach nie ma ekspertów od sto-

na wypracować model dziennikarza – analityka.

Michał Potocki z Dziennika Gazety Prawnej zwrócił uwagę, że w dobie mediów cyfrowych, demokratyczne państwo nie może wpłynąć na krzykliwy charakter publikacji, gdyż najcenniejszym wskaźnikiem jest klikalność. Media starające się publikować analityczne publikacje,

Wasył Rasewycz z portalu Zaxid.net zwrócił uwagę, że dziennikarze nie powinni wypowiadać się jak historycy. Dziennikarze nie prowadzą badań w archiwach, a ich zadaniem jest zapraszanie prawdziwych ekspertów, do których mają zaufanie. Niebezpieczne są zdaniem Rasewyca zbyt ogólne uogólnienia, gdy na przykład rosyjskie media pokazują nielicznych w Polsce rusofili z komentarzem, że reprezentują oni nastroje panujące w Polsce, następnie po ukraińskiej stronie obraz ten jest powielany bez zastrzeżeń.

Panel, zatytułowany Samorządowy wymiar współpracy polsko-ukraińskiej: dokonania, stan teraźniejszy, perspektywy, był mniej emocjonalny, prelegenci bardziej skupiali się na stronie merytorycznej, tematy wystąpień były bardziej zawężone. Kristina Awramczenko z Instytutu Badań Socjoekonomicznych ISES zauważyła, że zakładana reforma administracyjna na Ukrainie przewiduje podział trójstopniowy, oparty na polskim podziale na powiaty, gminy i województwa. Artur Grossman z Fundacji Solidarności Międzynarodowej, zauważył, że Polska w ciągu 20 lat poprzez organizacje społeczne i granty stara się wspierać społeczeństwo obywatelskie na Ukrainie.

Konferencja odbyła się 10 lutego. Została zorganizowana przez Fundację Centrum Badań Polska – Ukraina. Panele prowadzili Agnieszka Piasecka i Dariusz Materniak. To już drugie spotkanie zorganizowane przez tę organizację. Miejmy nadzieję, że na stałe wejdzie ono do kalendarza wydarzeń polsko-ukraińskich.



nie robić saperów, bo oni nie są od rozminowywania bomb politycznych, a polityka pamięci po obu stronach, polskiej i ukraińskiej, to właśnie tykające bomby polityczne. Jurij Banachewycz z Agencji Informacyjnej Ukrinform zaapelował, żeby opracowania dziennikarskie i analityczne były w mniejszym stopniu zaangażo-

sunków polsko-ukraińskich. W dobie wojny informacyjnej i psychologicznej dziennikarze będą stawali przed próbą oceny, jaki efekt może mieć to, co opublikują. Rosjanie adoptują się do zmieniających się warunków błyskawicznie. W Rosji dziennikarz, wedle Lelonka, jest propagandystą. W takiej sytuacji druga strona powin-

będą mniej zarabiała. Halina Tereszczuk z Radia Swoboda zwróciła uwagę na fakt, że w ukraińskich mediach informujących o incydentach w Polsce często nie władają dobrze językiem polskim i nie weryfikują niesprawdzonych wiadomości, powtarzając informacje za mediami rosyjskimi.

# Minister Witold Waszczykowski o priorytetach polskiej dyplomacji w 2017 roku

Poniżej, podobnie jak co roku, przedstawiamy obszernie fragmenty wystąpienia ministra Spraw Zagranicznych RP w Sejmie 9 lutego 2017 r.

(...) Szanowni Państwo!

Gdy przed rokiem, po raz pierwszy jako minister Spraw Zagranicznych, prezentowałem informację Rządu o zadaniach polskiej polityki zagranicznej, nie brakowało w moim wystąpieniu obaw i pesymistycznych ocen otoczenia międzynarodowego. Mówiłem wówczas o trzech kryzysach, którym Polska musi stawić czoła: o kryzysie bezpieczeństwa, kryzysie sąsiedztwa i kryzysie projektu europejskiego. Była to trafna diagnoza. Właśnie te trzy kwestie znalazły się w centrum polityki międzynarodowej w Europie w roku 2016, tworząc wyjątkowo złożoną i mało sprzyjającą interesom polskim sytuację. W tych jednak trudnych warunkach polska dyplomacja doskonale zdała egzamin. (...) Polska polityka zagraniczna zmieniła też swój charakter. Przywróciliśmy jej podmiotowość i właściwą hierarchię priorytetów, przyjmując za punkt wyjścia szeroko pojęte interesy naszego kraju. To im właśnie poświęciliśmy wiele uwagi i działań. (...) Chcę być jednak dobrze zrozumiany. Podmiotowe traktowanie interesów polskich nie wyklucza troski o przyszłość zjednoczonej Europy, o bezpieczeństwo sąsiedztwa, wreszcie o silne i mocne relacje transatlantyckie. Pomiedzy celami tymi nie ma sprzeczności.

Realizowana przez nas polityka zagraniczna jest polityką obywatelską. Sens tego sformułowania sprowadza się do uznania aspiracji i potrzeb polskich obywateli w wymiarze zagranicznym. Siła naszej polityki zagranicznej tkwi w naszym mandacie społecznym. W sprawach międzynarodowych, tak samo jak w krajowych, określiliśmy cele, na których zależy naszym obywatelom i ich właśnie bronimy.

W realizacji celów polskiej polityki zagranicznej skutecznie korzystamy z mechanizmów współpracy dwustronnej. Czy nasz głos w NATO byłby równie słyszalny bez bliskich relacji, jakie posiadamy ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią? Czy rozwój naszej gospodarki przebiegałby stabilnie bez wielkiego partnera gospodarczego, jakim są Niemcy? Czy mielibyśmy większy wpływ na sprawy europejskie bez aktywnej i dynamicznej polityki regionalnej? W żadnym przypadku nie byłoby to możliwe bez naszych sojuszników zarówno w Europie, jak i po drugiej stronie Atlantyku. (...)

Stabilność międzynarodowa i wzajemnie korzystne relacje z innymi krajami to podstawowe warunki międzynarodowej działalności gospodarczej. Wsparcie polskich przedsiębiorców należy do priorytetów polskiej dyplomacji. (...) Właśnie z myślą o ekspansji polskich firm wzmacniamy i rozszerzamy naszą obecność dyplomatyczną na świecie.

**Staramy się być obecni również w tych zakątkach**



**świata, gdzie pamięć i miłość do kraju rodzinnego jest obecna w sercach i umysłach Polonii oraz Polaków przebywających za granicą. Budujemy z nimi relacje partnerskie, wspieramy szkolnictwo polonijne i naukanie języka polskiego. Gdy trzeba, występujemy w obronie należnych im praw obywatelskich. Polonia jest i pozostanie częścią naszej zbiorowej świadomości.**

Wciąż nazbyt często mamy do czynienia z przypadkami celowego lub niezamierzonego zakłamywania faktów z historii Polski, zwłaszcza z przypadkami przedstawiania ofiar II wojny światowej jako sprawców lub współwinnych. Będziemy stanowczo dążyć, by położyć kres kłamstwu i manipulacjom historycznym i atmosferze przyzwolenia na nie. (...)

Ubiegły rok przyniósł rozstrzygnięcia korzystne dla bezpieczeństwa międzynarodowego Polski. Lipcowy szczyt NATO w Warszawie zdecydował o militarnym wzmocnieniu flanki wschodniej. Sojusz potwierdził tym samym gotowość do wypełnienia swojej podstawowej misji, czyli obrony kolektywnej także w naszym regionie. Decyzje te oznaczają realne wzmocnienie bezpieczeństwa Polski. Nasze granice są bezpieczne, nie musimy stawiać na nich ogrodzenia. Ustawiliśmy jednak tablice ostrzegawcze z napisem „Baczność! Teren Polskiej Rzeczypospolitej”. Tysiące żołnierzy ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Kanady wraz z nowoczesnym wyposażeniem wojskowym będą wspierać wysiłki obronne Polski oraz państw bałtyckich w przypadku ewentualnego zagrożenia. W połowie stycznia tego roku pierwsze pododdziały amerykańskie dotarły do naszego kraju. Zobowiązania sojusznicze wynikające z artykułu 5. Traktatu Waszyngtońskiego nabierają tym samym wiarygodności.

Na zacieśnienie współpracy zdecydowały się NATO i Unia Europejska. Wyrazem woli współdziałania stała się deklaracja podpisana w lipcu ubiegłego roku tu w Warszawie. Polska dyplomacja wniosła istotny wkład w budowanie mostu pomiędzy tymi organizacjami. (...)

Polska dyplomacja brała aktywny udział we wszystkich dyskusjach dotyczących nie tylko bezpieczeństwa euro-atlantycznego, ale i przyszłości Unii Europejskiej. Wbrew początkowym wątpliwościom polski głos w sprawie kryzysu migracyjnego oraz potrzeby reformy Unii został dostrzeżony i zyskał uznanie naszych partnerów. W reakcji na zamiar opuszczenia Unii Europejskiej przez Wielką Brytanię podjęliśmy uwiaryściowane sukcesem działania, mające na celu utrzymanie wzmocnionej współpracy z tym krajem. Niezwykle intensywne były relacje z Niemcami, czego przejawem było pięć spotkań prezydentów, trzy spotkania szefów rządów oraz mój stały kontakt z niemieckim kolegą. Doprowadziliśmy do ożywienia relacji z naszymi najbliższymi partnerami w regionie – w ramach Grupy Wyszehradzkiej, z państwami bałtyckimi i nordyckimi. Rozpoczęliśmy intensywny dialog z państwami położonymi pomiędzy Morzem Bałtyckim, Morzem Czarnym oraz Morzem Adriatyckim. Zorganizowany w sierpniu ubiegłego roku z inicjatywy prezydentów Polski i Chorwacji szczyt państw Trójmorza w Dubrowniku wykazał znaczący potencjał polityczny i gospodarczy całego regionu. Podobny wydzwięk miało listopadowe spotkanie w Warszawie ministrów spraw zagranicznych krajów Europy Środkowej, Południowo – Wschodniej i Bałkanów z udziałem Federiki Mogherini. Polska wniosła ważny wkład w wypracowanie unijnej polityki migracyjnej, co znalazło wyraz w decyzjach nieformalnego szczytu Unii w Bratysławie, a także w kształtowaniu naszej rzeczywistości energetycznej w naszej części Europy.

Stabilizacja naszego sąsiedztwa i szerzej – sąsiedztwa europejskiego jest dla Polski zadaniem o kluczowym znaczeniu. Stąd między innymi wynika nasza aktywność w relacjach z Ukrainą i Białorusią, ale także w stosunkach z państwami Bliskiego Wschodu oraz decyzje dotyczące zaangażowania wojskowego w tym regionie. (...)

Rok 2017 będzie stał w znacznej mierze pod znakiem tych samych wyzwań, z którymi mieliśmy do czynienia w roku ubiegłym, choć nieco inaczej będą rozkładać się akcenty. Będziemy musieli również brać pod uwagę nowe trendy, które zarysowały się w ostatnim czasie.

Tym, co wywołuje dzisiaj dużo dyskusji, ale też niepewności, jest przyszłość porządku międzynarodowego w skali światowej. W 2016 roku rozległy się głosy mówiące, że oto po kilkudziesięciu latach kończy się epoka powojenna, a progu której twórcy Karty Narodów Zjednoczonych obiecywali „uchronić przyszłe pokolenia od klęsk wojny” i „przywrócić wiarę w podstawowe prawa człowieka, (...) w równość narodów dużych i małych”. Czy rzeczywiście stoimy w obliczu dramatycznych i nieuchronnych zmian w porządku międzynarodowym?

To prawda, że od 1945 roku wiele się zmieniło w globalnym układzie sił. Minęła zimna wojna, upadł komunizm, dokonał się proces dekolonizacji, na wszystkich kontynentach zaszły głębokie zmiany demograficzne i gospodarcze, a jednak nadal społeczeństwa są przywiązane do idei suwerenności, integralności terytorialnej, nienaruszalności granic, poszanowania praw człowieka. Tym, co różni dzień dzisiejszy od minionych dziesięcioleci, jest dążenie niektórych państw do podważenia tego porządku, osłabienia ładu międzynarodowego opartego na tych uniwersalnych zasadach. To podważenie może mieć charakter trwały, jeśli nie spotka się z reakcją ze strony społeczności międzynarodowej. (...)

**W ostatnich latach przekonujemy się kolejny raz, że obrona zasad i wartości bywa skuteczna wyłącznie wtedy, gdy poparta jest siłą – nie tylko siłą moralną, ale także siłą wojskową, siłą sojuszy.** To jest nasz parasol bezpieczeństwa. Wzmacniamy jego konstrukcję, by był odporny na najgorsze ulewę. Stąd też podobnie jak w minionym roku polityka bezpieczeństwa będzie nadrzędnym priorytetem polskiej polityki zagranicznej.

**Z niepokojem obserwujemy agresywną politykę Federacji Rosyjskiej w Europie Wschodniej. Na Ukrainie już trzeci rok trwa podsycany przez nią konflikt wojenny. To konflikt, który angażuje dwóch naszych sąsiadów, tworząc dla Polski szereg realnych wyzwań i zagrożeń. W październiku 2016 roku oczekiwania Rosji wybrzmiały szczególnie donośnie. Przy okazji decyzji Rosji o wycofaniu się z porozumienia z USA o użyciu plutonu mogliśmy poznać rosyjskie ambicje dotyczące Europy Wschodniej i Środkowej, takie jak faktyczne wycofanie się NATO z całego regionu czy przekształcenie kilkunastu państw zamieszkałych przez dziesiątki milionów ludzi w szarą strefę, skazaną na niestabilność i niepewność. Polska nie zaakceptuje takiej wizji ładu politycznego w Europie, nie przystanie na dzielenie naszego kontynentu na strefy wpływów. Nigdy więcej Monachium i Jałty.**

Politycznym działaniem rosyjskim towarzyszą konkretne posunięcia natury militarnej. Z niepokojem obserwujemy rozbudowę Zachodniego Okręgu Wojskowego, który w 2016 r. wzbogacił się o trzy nowe dywizje. Trwa dalsza militaryzacja Obwodu Królewieckiego, obejmująca rozmieszczanie nowych rodzajów uzbrojenia, między innymi rakiet średniego zasięgu zdolnych do przenoszenia ładunków nuklearnych.

Oczywistym zadaniem polskiej polityki zagranicznej w tych warunkach jest pełna realizacja decyzji warszawskiego szczytu NATO, a także wcześniejszych uzgodnień z Newport. Będzie to centralny punkt naszego zainteresowania i aktywności w 2017 r. Pod tym kątem przygotowujemy się także do zaplanowanego w tym roku szczytu NATO w Brukseli. W wymiarze praktycznym, operacyjnym – kluczowe jest ustanowienie wysuniętej obecności wojskowej Sojuszu na Wschodzie w postaci czterech batalionowych grup bojowych w Polsce oraz w państwach bałtyckich. Te działania już się rozpoczęły.

Amerykańskie siły zbrojne stają się coraz bardziej znaczącym

czynnikami bezpieczeństwa Europy Środkowej. W 2017 r. utrzymamy działania zmierzające do zwiększenia ich obecności w Polsce. Obejmą one budowę bazy tarczy antyrakietowej w Redzikowie, organizację ćwiczeń z udziałem brygady pancernej, która przybywa właśnie do Polski, a także pododdziału amerykańskich sił powietrznych stacjonujących w Łasku i Powidzu. Żołnierzy brytyjskich powitamy w naszym kraju w kwietniu bieżącego roku. W sytuacji bezpośredniego zagrożenia incydentem zbrojnym, na terenie naszego kraju może stawić się nawet kilkanaście tysięcy żołnierzy państw sojuszników w wyniku podjętych ostatnio decyzji.

O bezpieczeństwie Rzeczypospolitej i Europy myślimy w kategoriach transatlantycznych. Priorytetem pozostaje dla nas wzmocnienie współpracy Amerykanów i Europejczyków w dziedzinie bezpieczeństwa. Przywództwo polityczne i zaangażowanie wojskowe Stanów Zjednoczonych jest niezbędne dla zachowania wiarygodności i spójności NATO. (...) Będzie kontynuowana także współpraca z Kanadą. Zaangażowanie tego kraju na rzecz bezpieczeństwa w naszym regionie, obecność kanadyjskich żołnierzy na wschodniej flance zasługuje na nasze wysokie uznanie.

**Siła Sojuszu wynika z jedności i solidarności oraz z wierności wartościom spajającym naszą cywilizację. Te cechy będziemy mieć na uwadze, dążąc do bezpieczeństwa terytorium sojuszniczego i stabilności naszego sąsiedztwa. Najważniejszym instrumentem w tej mierze jest współpraca z krajami partnerskimi, m.in. z Ukrainą, Gruzją, Finlandią, Szwecją.**

W bieżącym roku powitamy wśród pełnoprawnych członków Sojuszu Czarnogórę. Potwierdza to utrzymanie przez NATO dotychczasowej polityki – gotowości do przyjęcia do swojego grona państw, które kierują się podobnym rozumieniem bezpieczeństwa europejskiego oraz podzielają te same wartości. Mamy nadzieję, że nie będzie to ostatni etap rozszerzania Sojuszu.

Konsekwentna postawa Rzeczypospolitej sprawiła, że jesteśmy postrzegani jako kraj zainteresowany nie tylko własnym bezpieczeństwem, ale również bezpieczeństwem innych. Nasi sojusznicy postrzegają nas jako uczestnika gry zespołowej, którą jest zapewnienie bezpieczeństwa całemu regionowi. W tym właśnie duchu działamy na rzecz wzmocnienia wschodniej flanki Sojuszu nie tylko w regionie Morza Bałtyckiego, lecz także w basenie Morza Czarnego. Regularne konsultacje i konsolidacja stanowisk tzw. „Dziwiątki Bukaresztańskiej” już teraz przekładają się na wymierne wzmocnienie bezpieczeństwa całego naszego obszaru położonego między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym. (...)

Zmiany zachodzące w środowisku bezpieczeństwa europejskiego wymagają nowych, dalekowzrocznych rozwiązań. Odnosi się to przede wszystkim do wspomnianej już przede mnie współpracy między NATO i Unią Europejską, która – kierując się zasadami komplementarności – powinna koncentrować się na rozwoju zdolności cywilno-wojskowych.

Będziemy opowiadać się za maksymalnym pogłębieniem tej współpracy w szczególności w odniesieniu do zwalczania terroryzmu, zagrożeń hybrydowych, wzmocnienia odporności krajów partnerskich, cyberbezpieczeństwa czy wspólnych ćwiczeń. (...)

Od kilku lat jesteśmy świadkami dramatycznej sytuacji na południe od Europy. Słabość instytucji państwowych w niektórych państwach Afryki Północnej oraz Bliskiego Wschodu tworzy próżnię wypełnianą przez aktorów niepaństwowych, w tym organizacje terrorystyczne, których celem jest zniszczenie świata zachodniego. Zaniepokojenie budzi dwuznaczna, nielicząca się z cierpieniem ludności cywilnej, polityka Rosji wobec konfliktu syryjskiego.

W większym niż dotychczas wymiarze zachowujemy czujność



wobec zagrożenia terrorystycznego. Polska choć nie znajduje się wśród państw najbardziej zagrożonych atakami, jednak z rąk Al-Kaidy i DAESH niejednokrotnie ginęli już nasi obywatele. Co więcej, zamachy wymierzone w Niemcy, Francję, Belgię, Turcję uderzyły w naszych sojuszników. Tym samym były wymierzone także w Rzeczypospolitą. (...)

Najtrudniejszym wyzwaniem, z którym przyjdzie się nam zmierzyć w 2017 roku będzie przyszłość Unii Europejskiej, która znalazła się w niezwykle trudnym położeniu. Złożyło się na to wiele przyczyn, przede wszystkim jednak pospieszne, nieliczące się z rzeczywistością inicjatywy, u podstaw których legły motywy ideologiczne, a nie dobro społeczeństw Unii. Powstała przepaść między elitami europejskimi i obywatelami tracącymi poczucie, że mają realny wpływ na to, co dzieje się z ich krajami i z projektem integracyjnym. Za to właśnie społeczeństwa wystawiają negatywne cenzurki swoim elitom, dla których powinno się to stać wezwaniem do odbudowy relacji z obywatelami, nie zaś kwestionowaniem tych złych ocen.

Brak mechanizmów umożliwiających korektę polityki europejskiej zgodnie z zasadami demokracji doprowadził do sytuacji, w której coraz liczniejsze rzesze Europejczyków skłonne są kwestionować projekt europejski w ogóle. Widać to wyraźnie przy okazji wyborów i referendum, a także w sondażach opinii publicznej. Wydarzeniem bezprecedensowym

i zarazem punktem zwrotnym w historii Unii stało się brytyjskie referendum na temat członkostwa w UE. Zaprzeczyło ono powszechnemu przekonaniu, że proces integracji jest nieodwracalny. Jednocześnie w wielu innych państwach członkowskich głosy eurosceptyczne, zarówno na prawicy jak i na lewicy, kwestionujące zasadność istnienia zjednoczonej Europy, przestały być zjawiskiem marginalnym.

**Z naciskiem chciałbym powiedzieć w tym miejscu: priorytetem działań naszego rządu jest naprawa Unii Europejskiej, a nie jej demontaż. Powrót do Europy egoizmów narodowych byłby równie szkodliwy jak utopie integracyjne, niemające zakorzenienia w realiach społecznych i politycznych na-**

**szego kontynentu. Remont Unii Europejskiej, który postulujemy, nie może polegać na odnowieniu elewacji i dyskusji nad detalami dekoracyjnymi, ale na wnikliwej ocenie stanu fundamentów, na których oparta jest cała konstrukcja europejskiej budowl. Nie wykluczamy, iż na fundamentach czterech swobód trzeba będzie zbudować nową Unię w oparciu o nowy traktat europejski.**

(...) W interesie Polski i Europy leży Unia silna i konkurencyjna. Dlatego zależy nam na umacnianiu jednolitego rynku, który sprzyja jedności i spójności UE. Za priorytet uważamy pełne wykorzystanie tego potencjału w sektorze usług i towarów, wspieranie przedsiębiorczości oraz poprawę konkurencyjności przemysłu europejskiego. Sprzeciwiamy się praktykom protekcyjnym, tworzeniu nowych barier, zwłaszcza w odniesieniu do swobody przepływu osób. Ich przejawem są między innymi zmiany w przepisach o delegowaniu pracowników oraz brak swobody świadczenia usług, którą zjednoczona Europa zaczęła wprowadzać w życie w 1977 roku, czyli czterdzieści lat temu. (...)

Bardzo silnie oddziałują na debatę o przyszłości Unii Europejskiej negocjacje z Wielką Brytanią w sprawie wyjścia tego kraju z UE. Szanujemy demokratyczny wybór obywateli brytyjskich. Uważamy, że negocjacje winny mieć charakter rzeczowy, wolny od emocji, i koncentrować

się na przyszłych relacjach Unii ze Zjednoczonym Królestwem. Zależy nam, aby były to związki bliskie, ale oparte na równowadze praw i obowiązków. Ich rezultat nie powinien sprzyjać dalszej dezintegracji Unii.

Priorytetem będzie dla nas ochrona praw nabytych przez obywateli polskich mieszkających na Wyspach. Winny one być gwarantowane bez względu na długość pobytu w Zjednoczonym Królestwie. Będziemy twardo zabiegać o uwzględnienie interesów polskich także w dyskusji na temat kształtu Unii Europejskiej po Brexicie. To powinna być przede wszystkim dyskusja o niezbędnych zmianach w praktyce działania UE w odpowiedzi na napięcia w konstrukcji europejskiej, które ujawniły się w związku z brytyjskim referendum. Jesteśmy przekonani, że konieczne jest również przywrócenie w Unii central-

energetyczna. Celem strategicznym jest zwłaszcza otwarcie dostępu do norweskich złóż gazu na Morzu Północnym. W tym kontekście realizować będziemy projekty inwestycyjne służące wzmocnieniu niezależności energetycznej, zwłaszcza gazociąg Baltic Pipe. Tego samego oczekujemy od UE, gdzie ramy prawne i realizowane projekty muszą wzmocnić bezpieczeństwo dostaw wszystkich państw członkowskich, a nie dominującego dostawcę jak w przypadku gazociągu Nord Stream 2. (...)

Aktywną politykę europejską Polski wspomagają również związki dwustronne z naszymi partnerami, a także współpraca regionalna. W minionym roku doszło do instytucjonalnego wzmocnienia relacji z Wielką Brytanią, czego wyrazem była m.in. realizacja pierwszych polsko-brytyjskich konsultacji międzyrządowych. Wiem, że czasami rozlegają się głosy sceptyczne, czy warto inwestować w stosunki z krajem, który opuszcza Unię. To złe pytanie. Warto współpracować z państwem nuklearnym, stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz nadal aktywnym partnerem w europejskiej polityce bezpieczeństwa. Warto zabiegać o interesy mieszkających na Wyspach Polaków, ponad miliona Polaków. Odpowiedź jest więc jednoznaczna – taka współpraca leży w strategicznym interesie Rzeczypospolitej. Liczymy, że Zjednoczone Królestwo pozostanie bliskim partnerem Polski i Unii w działaniach służących stabilizowaniu środowiska międzynarodowego. Mamy również nadzieję na uszanowanie praw nabytych przez Polaków pracujących i mieszkających w Wielkiej Brytanii, o czym szefową polskiego rządu zapewniała wielokrotnie, a również niedawno w rozmowie pani Theresa May.

Zależy nam na utrzymaniu bliskich relacji z Niemcami – naszym głównym partnerem w Unii Europejskiej, priorytetowym partnerem gospodarczym i ważnym sojusznikiem w ramach NATO. Miarą dobrej jakości naszych relacji były w 2016 roku wielokrotne spotkania polityków oraz jubileusz 25-lecia Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z udziałem prezydentów obu naszych krajów. Dialog ten będziemy poszerzać. Jednocześnie oczekujemy od drugiej strony większej otwartości i zrozumienia dla polskich racji i naszego prawa do realizowania polskich interesów. Polska i Niemcy, zgodnie współdziałając i szanując się, mogą uczynić wiele dobrego dla odczuwającej skutki kryzysu ekonomicznego i politycznego Europy.

Nie zapominamy o niemieckiej Polsce. Będziemy działać na rzecz poprawy jej sytuacji, w tym na rzecz zapewnienia odpowiedniego dostępu do nauki języka polskiego. Cieszą nas niedawne decyzje landu Hesji w tej materii podjęte z zaangażowaniem ze strony naszych służb konsularnych i lokalnej Polonii.

Polska zainteresowana jest jak najlepszymi relacjami z Francją, opartymi na silnych fundamentach wspólnych wartości i bogatej historii. Łączy nas nie tylko wspólna historia, umiłowanie demokracji i zaangażowanie w proces europejski, ale także wielomiliardowa współpraca gospodarcza, inwestycyjna i tradycyjnie

▷

▷ bliskie kontakty społeczeństw. Przyszłość stosunków dwustronnych nie powinna być zakładnikiem pojedynczego kontraktu handlowego. W relacjach zarówno z Paryżem, jak i z Berlinem będziemy proponowali kolejne kroki, by lepiej wykorzystać Trójkąt Weimarski na rzecz zgodnej współpracy między naszymi trzema krajami. Porównanie do trzech muszkieterów może się wydawać za daleko idące, ale dewiza „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” (un pour tous, tous pour un) byłaby idealna dla naszych relacji. Bez tej współpracy bowiem, trudno wyobrazić sobie przyszłość projektu europejskiego, skoro Polska, Niemcy i Francja stanowią jedną trzecią terytorium Unii Europejskiej i ponad jedną trzecią jej ludności.

**Naturalne również wydaje się podjęcie współpracy Trójkąta Weimarskiego z Grupą Wyszehradzką, czyli spięcie taką klamrą polityczną dwóch części Europy. W naszym strategicznym interesie leży, by Trójmorze, a więc region położony pomiędzy Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym jak najszybciej osiągnął zachodnioeuropejski poziom rozwoju cywilizacyjnego oraz komfort bezpieczeństwa.**

W związku z tym rozwijamy różne formaty współpracy regionalnej: od realizowanego na szczelbu prezydentów projektu 12 państw Trójmorza, skupionego na infrastrukturze północ-południe i bezpieczeństwie energetycznym, przez zdyktowaną Grupę Wyszehradzką, zorientowaną na potrzeby 9 państw wschodniej flaki NATO Inicjatywę Bukareszteńską, po dialog z szeregiem państw regionu z wykorzystaniem formuły V4+. Warto tu szczególnie mocno podkreślić, że wspierane przez nas inicjatywy regionalne nie są skierowane przeciwko nikomu i niczemu, a swą istotą wzbogacają i dopełniają sens integracji europejskiej.

Szanowni Państwo!

Przekroczyliśmy niedawno półmetek naszej prezydencji w Grupie Wyszehradzkiej. Ostatnie miesiące potwierdziły słuszność decyzji o ożywieniu tego forum jako najważniejszego mechanizmu polskiej polityki zagranicznej w Europie Środkowej. Jesteśmy przekonani, że rok 2017 będzie pod tym względem równie owocny. Bliskie więzi z sąsiadami pomagają nam w formułowaniu wspólnego stanowiska na forum UE, w budowaniu zrozumienia i poparcia dla naszych postulatów w innych stolicach europejskich. Jednocześnie angażując się we współpracę środkowoeuropejską Polska wypracowała sobie pozycję rzecznika regionu w niektórych sprawach.

Dzięki ożywieniu kontaktów z krajami nordyckimi i bałtyckimi, w tym w ramach zakończonych w czerwcu 2016 r. przewodnictwa Polski w Radzie Państw Morza Bałtyckiego, lepiej się rozumiemy i wiemy jak skuteczniej współpracować. Najbliższe miesiące powinny przynieść serię moich spotkań dwustronnych niemal ze wszystkimi partnerami nordyckimi i bałtyckimi. Zależy nam także na rzeczowej współpracy z nowym rządem Litwy, choć to w dużym stopniu zależy od dobrej woli naszych partnerów,

przede wszystkim w kwestii realizacji praw Polaków na Litwie. Rozmawiałem o tym z moim litewskim odpowiednikiem podczas jego niedawnej wizyty w Polsce. Zobowiązaliśmy się sprawdzić nowe formy współpracy.

Ważnymi partnerami gospodarczymi i w sferze bezpieczeństwa w regionie Bałkanów i Morza Czarnego oraz Bliskiego Wschodu są dla nas Rumunia i Turcja. Współpraca z tymi krajami nabrała formy instytucjonalnej w postaci tzw. trójkąta flaki wschodniej. Z uwagą obserwujemy rozwój wydarzeń w tym ostatnim kraju, odgrywającym wyjątkowo ważną rolę w unijnych planach rozwiązania kryzysu migracyjnego. Ufamy, że naszym tureckim sojusznikom uda się utrzymać

nii, Albanii, Bośni i Hercegowiny, Czarnogóry oraz Kosowa.

Panie i Panowie Posłowie!

Polska jest jedynym w Europie krajem graniczącym z trzema państwami wschodnioeuropejskimi i siłą rzeczy bardziej niż ktokolwiek inny zainteresowana jest stabilnością i pokojowym rozwojem tego obszaru. Jesteśmy bezpieczni w naszym polskim domu, ale jak każdy dobry sąsiad nie możemy pozostać obojętni na to, co dzieje się za ścianą. I jako dobry sąsiad uważamy, że podstawą porządku politycznego w Europie Wschodniej, podobnie jak i w całej Europie, może być wyłącznie suwerenny wybór własnej drogi rozwoju przez każde ze społeczeństw.



właściwą równowagę pomiędzy poszanowaniem zasad państwa prawa, a koniecznością stanowczego przeciwstawienia się terroryzmowi.

Polska pozostanie orędowniczką procesu rozszerzenia UE. Uważamy, że drzwi Europy powinny pozostać otwarte dla państw podzielających wizję współpracy demokratycznych krajów. Wolimy wyciągnąć dłoń w geście powitania niż pożegnania, tak jak ma to miejsce w przypadku Wielkiej Brytanii. Pragniemy w dalszym ciągu

Szanujemy indywidualne wybory naszych partnerów – tych, którzy opowiadają się za bliższymi relacjami z Unią Europejską, jak i tych, którym bardziej odpowiadają luźniejsze formy współpracy. W tym duchu wspieramy ideę dopasowania treści Partnerstwa Wschodniego do indywidualnych potrzeb poszczególnych państw. Przygotowania do tegorocznego szczytu Partnerstwa w Brukseli powinny być okazją do realistycznej oceny i nowych impulsów.

implementacja Porozumień Mińskich. Wagę i znaczenie relacji dwustronnych potwierdziły ubiegłoroczne wizyty prezydenta Andrzeja Dudy w Kijowie oraz prezydenta Petra Poroszenki w Warszawie. Wspieramy działania władz ukraińskich w dziedzinie decentralizacji, reformy samorządowej i zwalczania korupcji. 2016 rok był dobry dla wzajemnie korzystnej polsko-ukraińskiej współpracy obronnej. Polsko-litewsko-ukraińska brygada wzięła udział w ćwiczeniach „Anakonda-2016”. Rozpoczęliśmy szko-

sygnał, że to, co spotyka dzisiaj ich kraj nie tylko budzi naszą troskę, ale i konkretną reakcję. Ten konkretny także ponad 1 milion 200 tysięcy wiz wydanych w ubiegłym roku przez nasze urzędy konsularne na Ukrainie, w tym ponad 650 tys. wiz pracowniczych. Takie działanie wychodzi również naprzeciw potrzebom polskiego rynku pracy, poszukującego na Ukrainie pracowników w coraz liczniejszych sektorach gospodarki i stanowi konkretny przykład działania polityki zagranicznej na rzecz interesów ekonomicznych kraju.

Wspierając Ukrainę w jej wysiłkach reformatorskich i polityce proeuropejskiej, nie tracimy z pola widzenia spraw historycznych. Uważamy, że prawdziwemu partnerstwu strategicznemu powinna towarzyszyć prawda. Jednocześnie nie chcemy, by nasze stosunki bilateralne stały się zakładnikiem przeszłości. Z myślą o niej, z myślą o dialogu społecznym, postanowiliśmy wznowić działalność sprawdzonego formatu współpracy dwustronnej, jakim jest Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa. Dążymy także do powołania Polsko-Ukraińskiego Centrum Dobrosąsiedztwa, które służyłoby zbliżeniu narodów polskiego i ukraińskiego poprzez rozwój dobrosąsiedzkich relacji, współpracy oraz wymiany kulturalnej.

W ciągu minionego roku dokonana się zmiana polityki polskiej wobec Białorusi. Zrealizowaliśmy

lenie żołnierzy ukraińskich na poligonie w Jaworowie, wspólnie z m.in. ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Ministerstwa obrony Polski i Ukrainy podpisały dwie ważne umowy: nowe generalne porozumienie o współpracy obronnej oraz szczegółowe – regulujące kwestie współpracy przemysłów. To wszystko pokazuje, że polsko-ukraińskie partnerstwo



dzielić się swoimi doświadczeniami akcesyjnymi z państwami Bałkanów Zachodnich. W tym roku planujemy serię inicjatyw skierowanych do sześciu krajów kandydujących do UE z tego regionu, czyli Serbii, Macedo-

**Polska kontynuuje politykę wsparcia proeuropejskich aspiracji Ukrainy. Stoiśmy na stanowisku, że podstawą do pokojowego rozwiązania konfliktu jest pełna**

**strategiczne jest w coraz większym stopniu wypełnione treścią i będzie sprzyjać budowie odporności naszego sąsiada na destabilizację. Dajemy Ukrainie wyraźny**

szereg ważnych wizyt i spotkań bilateralnych, które znacząco poszerzyły horyzont naszych stosunków. Podstawowym zadaniem będzie potwierdzenie normalizacji relacji dwustronnych konkretnymi decyzjami przede

wszystkim w zakresie współpracy gospodarczej, granicznej i wymiany handlowej, a także w zakresie normalizacji relacji ze środowiskami Polaków na Białorusi. Przygotowujemy się także do uruchomienia Polsko-Białoruskiej Komisji Historycznej.

Polityka wobec Federacji Rosyjskiej jest niestety uwarunkowana agresywnymi działaniami rosyjskimi w Europie Wschodniej. Równocześnie jednak dostrzegamy potrzebę dialogu z naszym rosyjskim sąsiadem. Będziemy podejmować kroki na rzecz rozwoju dialogu społecznego, kontaktów międzyludzkich, współpracy kulturalnej i odbudowy dwustronnych relacji gospodarczych. Mamy nadzieję, że przyczyni się do tego wznowienie prac Polsko – Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych. Traktujemy Rosję poważnie, tak jak traktuje się wielkie państwo i sąsiada. Jednak jeśli chodzi o nasze relacje, to do tanga trzeba dwojga. Będziemy zatem nadal przekonywać naszych rosyjskich partnerów, że konstruktywna współpraca jest możliwa, jeśli będziemy ją opierać na uważnym wysłuchaniu i zrozumieniu oczekiwań drugiej strony. Oczekujemy tu zwrotu wraku prezydenckiego samolotu TU-154 prawowitemu właścicielowi, czyli państwu polskiemu. Sprawa odzyskania wraku Tupolewa leży na sercu rządowi Prawa i Sprawiedliwości, a zwłaszcza szefowi polskiej dyplomacji. Nie zaprzestamę wysiłków, żeby spełnić wolę Polaków, którzy czekają na to już prawie siedem lat. Rozpatrujemy obecnie możliwość złożenia skargi w sprawie rosyjskiego śledztwa dot. katastrofy smoleńskiej do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

Zamierzamy jak najlepiej wykorzystać potencjał stosunków z państwami położonymi dalej na Wschód, państwami Kaukazu Południowego i Azji Centralnej, zwłaszcza w dziedzinie współpracy handlowo-inwestycyjnej. Pomoże temu między innymi planowany przez nas nowy Instytut Polski w Tbilisi. (...)

W odpowiedzi na dramatyczną sytuację ludności cywilnej dotkniętej skutkami wojny w Syrii, podjęliśmy działania na rzecz wsparcia osób cierpiących, uchodźców oraz przyjmujących ich społeczności w krajach sąsiadujących. Priorytetem jest udzielenie pomocy w samej Syrii oraz w Libanie i Jordanii. Wyciągamy rękę na pomoc potrzebującym bez medialnego szumu i politycznych fajerwerków. Z inicjatywy Pani Premier Beaty Szydło i Pani Kancelerz Angeli Merkel w 2016 r. uruchomiono wspólny trzyletni projekt odbudowy szkół w Libanie. Polska reakcja na kryzys humanitarny i migracyjny to także udział w specjalnych funduszach unijnych. Łączna wartość pomocy w odpowiedzi na konflikt syryjski oraz kryzys migracyjny wyniosła w ubiegłym roku ponad 119 mln zł. (...)

Polska należy do państw-sponsorów rezolucji ONZ w sprawie wolności religii i wyznania. Zwracamy uwagę na przypadki nieprzestrzegania praw mniejszości religijnych, w tym na przypadki prześladowań chrześcijan. W trakcie grudniowej konferencji Warszawski Dialog na rzecz Demokracji, organizowanej przez MSZ, jedna z sesji konferencji była poświęcona przede wszystkim

ochronie praw osób należących do mniejszości religijnych.

Na forum międzynarodowy zwracamy uwagę na niepokojącą sytuację praw człowieka na Krymie, w tym sytuację mniejszości religijnych i etnicznych, zwłaszcza Tatarów Krymskich.

Panie Marszałku!

Panie i Panowie Posłowie!

Wspieranie polskich przedsiębiorstw za granicą należy do priorytetowych zadań polskiej dyplomacji. Służy temu m.in. rozbudowa sieci naszych placówek dyplomatycznych na świecie. Nasze firmy są coraz lepiej przygotowane, by stawić czoła międzynarodowej konkurencji, jednak pomoc dyplomatyczna jest często niezbędna dla zaistnienia na nowym rynku. Często jest też jedynym orężem w przypadkach nieuczciwych i dyskryminacyjnych praktyk.

W 2017 roku położymy nacisk na promocję Polski jako kraju kreatywnego i innowacyjnego. Będziemy wspierać polskie start-upy w nawiązywaniu kontaktów na rynkach zagranicznych. Naszym celem jest także aktywizacja współpracy polskich i światowych ośrodków naukowych. Takie działania zainicjowałem już w ubiegłym roku odwiedzając na czele misji gospodarczych ważne ośrodki, takie jak Seattle w USA i Vancouver w Kanadzie. (...)

W coraz większym stopniu angażujemy się we wsparcie działalności międzynarodowej samorządów gospodarczych i terytorialnych. Szczególne miejsce pośród tych działań zajmować będzie poparcie dla starań Łodzi o organizację EXPO w 2022 r.

Wysoka Izbo!

**Wyjątkowe miejsce w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej zajmuje Polonia i Polacy żyjący poza granicami kraju. Są członkami naszej polskiej rodziny, częścią Polski w najdalszych zakątkach świata. Dlatego dbamy o relacje z Polonią i Polakami bardziej niż o inne. W minionym roku włożyliśmy wiele wysiłku w zabiegi o interesy środowisk polonijnych w różnych krajach. Na**

**porozumienia o współpracy w dziedzinie oświatowej. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom rodaków ze Wschodu, dokonaliśmy nowelizacji Ustawy o Karcie Polaka.**

**Przewidujemy, że w związku z nowymi uprawnieniami przysługującymi posiadaczom Karty w bieżącym roku znacznie wzrośnie liczba osób wnioskujących o jej przyznanie. W ubiegłym roku**



**konsulowie przyjęli rekordową liczbę ponad 27 tys. wniosków.**

**Rząd podjął także działania na rzecz przyspieszenia procesu repatriacji Polaków ze Wschodu. Największa grupa repatriantów – ponad 150 osób, przybyła w grudniu ubiegłego roku z Kazachstanu. Nowe rozwiązania praw-**

przysługujących zarówno mniejszościom polskim na Wschodzie, jak i rodakom w innych regionach świata, zwłaszcza niedawnym emigrantom do państw Europy Zachodniej. Przypadki agresji wobec obywateli polskich spotykają się i będą się spotykać ze zdecydowaną i natychmiastową reakcją władz oraz służb konsularnych. Wspieranie nauczania języka polskiego i wiedzy o Polsce pozostanie zadaniem priorytetowym w realizacji polityki polonijnej. Na wsparcie oświaty polskiej za granicą

cówkach dyplomatycznych i konsularnych. (...)

Podobnie jak w ubiegłym roku dużo uwagi poświęcimy polskiej narracji historycznej na świecie. Podstawowym celem naszych działań będzie przedstawienie Polski jako nowoczesnego kraju czerpiącego ze swojej tradycji, jako tolerancyjnego państwa wielu narodów oraz kultur. Musimy też zdecydowanie, zgodnie z historycznymi faktami, utrwać dobre imię Polski oraz zabiegać o należne jej miejsce w historii Europy i świata. Zaktywizowaliśmy działania mające na celu zwalczanie kłamliwych sformułowań dotyczących odpowiedzialności za organizację i funkcjonowanie nazistowskich, niemieckich obozów śmierci w czasie II wojny światowej. Odkłamywaniu fałszerstw historycznych mogą służyć nowoczesne formy komunikacji. Za przykład niech służy publikacja filmu „Words Matter”, czyli „Słowa mają znaczenie”, przez naszą ambasadę w Waszyngtonie za pośrednictwem mediów społecznościowych.

W 2017 roku narracja historyczna będzie koncentrować się wokół dorobku tak wybitnych postaci jak Tadeusz Kościuszko, Józef Piłsudski czy Józef Haller. W 2017 roku odbędą się, współorganizowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, duże międzynarodowe konferencje, poświęcone między innymi sytuacji europejskich elit intelektualnych pod okupacją niemiecką oraz polskim Sprawiedliwym, ratującym Żydów. Szeroko będziemy korzystać z różnych narzędzi dyplomacji

Wysoki Sejmie!

Porządek międzynarodowy ustanowiony po zimnej wojnie zmienia się na naszych oczach. Zmienia się też otoczenie międzynarodowe Rzeczypospolitej. Traktujemy to jako trudne wyzwania, którym trzeba stawić czoła. Polska dyplomacja podejmuje tę rękawicę. W tych warunkach będziemy kierować się szczególną odpowiedzialnością i rozważą, a jednocześnie podejmować dalekowzroczne działania, dzięki którym Rzeczpospolita stanie się jeszcze bardziej bezpieczna i będzie mogła pełniej wykorzystać swój potencjał rozwojowy. Polska silna, rozwijająca się, ciesząca się autorytetem w świecie będzie wiarygodnym sojusznikiem w ramach NATO, ważnym krajem Europy Środkowej i państwem współkształtującym Unię Europejską.

Szanowni Państwo!

Przedstawiona dzisiaj koncepcja działań polskiej dyplomacji w 2017 roku, podmiotowa i obywatelska, silnie osadzona we współpracy wielostronnej i budująca wartościowe sojusze, stanowi właściwą odpowiedź na te problemy, którym musimy stawić czoła. To jest kurs, który obraliśmy. To nasza nawigacja w nowych realiach. Przed debatą, która mam nadzieję niedługo się rozpocznie, znowu odwołam się do chińskiej mądrości „Człowiek, który mówi: tego się nie da zrobić, nie powinien przeskadzać TEMU, który TO robi”.

Proszę Wysoką Izbę o przyjęcie informacji Rządu o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2017 roku.

Bardzo dziękuję za uwagę.

źródło: msz.gov.pl

M. Jasiulewicz/MSZ

zdjęcia



**Łotwie zapobiegliśmy likwidacji polskiej szkoły w Krasławiu. W Niemczech wynegocjowaliśmy finansowanie remontu Domu Polskiego w Bochum. Po długich negocjacjach doprowadziliśmy do zawarcia z Białorusią**

**ne znacząco usprawniają pomoc udzielaną osiedlającym się w Polsce rodakom z wschodniej granicy. Jesteśmy gotowi kontynuować te działania.**

Władze polskie będą w dalszym ciągu zabiegać o respektowanie praw

W szczególności liczymy tu na aktywne włączenie się naszych rodaków w działania na rzecz pozytywnego wizerunku Polski w świecie. Zależy nam na efektywnej i bliskiej współpracy naszych placówek z Polonią, dlatego też rozwijać będziemy Rady Polonijne działające przy pla-



ńskiej Powstańczej Armii (UPA) z ZSRR i hitlerowskimi Niemcami – poinformował w środę na konferencji prasowej w Kijowie szef IPN Wołodimir Wiatrowycz.

W rozmowie z polskimi dziennikarzami Wiatrowycz zapewnił, że w kampanii będzie także mowa o ciemnych stronach działalności UPA, takich jak jej walka przeciwko ludności polskiej Wołynia i Galicji Wschodniej. – Jednym z elementów tej kampanii jest popularyzacja archiwów, w których znajdują się dokumenty mówiące zarówno o heroicznych uczynkach UPA, jak i popełnionych przez nią przestępstwach – powiedział.

Wiatrowycz, nawiązując do wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego o okrucieństwie Ukraińców wobec Polaków podczas drugiej wojny światowej, oświadczył: – Wydaje mi się, że te wypowiedzi świadczą o tym, że pan Kaczyński nie rozumie historii Ukrainy i historii Polski. Niestety, brakuje mu chęci ułożenia normalnego, współczesnego dialogu z Ukrainą.

Polski historyk profesor Grzegorz Motyka wyjaśnia, że Ukraina gloryfikuje OUN i UPA za ich walkę z ZSRR, pomijając przy tym ludobójczą czystkę etniczną popełnioną na Polakach w latach 1943-1945. – UPA na sowiezowanej Ukrainie odgrywała po wojnie podobną rolę jak polscy Żołnierze Wyklęci, czyli nasze antykomunistyczne podziemie niepodległościowe. Dlatego na Ukrainie zaraz po uzyskaniu niepodległości zaczęto pielęgnować legendę UPA jako formacji walczącej o wolność. Ukraińcom trudno dziś przyjąć do wiadomości, że duża część osób, które z takim poświęceniem walczyły o niepodległą Ukrainę, wcześniej dopuszczała się masowych zbrodni na ludności polskiej – mówił Motyka.

**IPN Ukrainy rozpoczyna kampanię edukacyjną na temat UPA. amk, 08.02.2017**



Na wschodzie Ukrainy dochodzi do najcięższych walk od dwóch lat; w minionym tygodniu zaobserwowano ponad 10 tysięcy przypadków naruszenia rozejmu dziennie – oświadczyła w czwartek w Brukseli po spotkaniu Komisji NATO-Ukraina zastępczyni sekretarza generalnego NATO Rose Gottemoeller.

– Wszyscy członkowie Sojuszu zabrali głos, zapewniając o poparciu dla suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy – powiedziała Gottemoeller. – Od początku agresywnych działań Rosji trzy lata temu NATO stało u boku Ukrainy. To się nie zmieni – podkreśliła. – NATO nie uznaje i nie uzna nielegalnej aneksji Krymu przez Rosję i potępia destabilizację wschodniej Ukrainy.

Wezwała do zapewnienia obserwatorom OBWE dostępu do całego regionu, objętego konfliktem. – Apeluję do wszystkich stron konfliktu, by przestrzegaly swoich zobowiązań. Rosja ponosi tu szczególną odpowiedzialność – powiedziała Gottemoeller.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko mówił w ubiegły piątek, że całkowitą odpowiedzialność za ataki na dzielnice mieszkalne Awdijiwki i śmierć jej cywilnych mieszkańców ponosi Rosja i wspierani przez nią bojownicy z Donbasu.

**NATO: Na wschodzie Ukrainy najcięższe walki od dwóch lat. p.mal, 09.02.2017**

## Taras Wozniak o Ukraińsko-Polskim Forum Partnerstwa

**7 lutego w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy odbyło się spotkanie członków odnowionego Ukraińsko-Polskiego Forum Partnerstwa. Do jego składu został wprowadzony również TARAS WOZNIAK, politolog, redaktor naczelny magazynu „Ji”, dyrektor Narodowej Galerii Obrazów we Lwowie, z którym rozmawiał dziennikarz Kuriera Galicyjskiego KONSTANTY CZAWAGA.**

**Panie Tarasie, wiemy, że 23 stycznia br. w Warszawie odbyło się inauguracyjne posiedzenie odnowionej przez MZS RP polskiej części Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa. Po wielu prośbach z polskiej strony, m.in. Ministra MSZ PR Waszczykowski do Ministra MSZ Ukrainy Klimkina, zdobyto partnerów. Jakim jest to nowe grono i czym ono będzie się zajmować?**

Dzisiejszy skład ukraińskiej części Ukraińsko-Polskiego czy Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa (UPFP) według mnie jest ostatecznie dość reprezentacyjny. Uprzednio Forum istniało jakoś formalnie. Niby gdzieś spotykano się, ale społecznego wpływu było niewiele. Wydaje mi się, że teraz, ze względu na te trudności, które zaistniały pomiędzy Ukrainą i Polską, obie strony aktywizowały się. Wypada tu podziękować stronie polskiej, a szczególnie Janowi Malickiemu, który wkłada całą duszę w reanimację tego instrumentu. Uważam, że nowy ukraiński skład forum jest dość „gwiazdny”, bo reprezentowani są główni intelektualiści, którzy w ten czy inny sposób orientują się w stosunkach pomiędzy naszymi państwami. Czasami zdarzało się, że naznaczano na tę posadę osobę, dość słabo rozumiejącą, co to jest Polska i jakie problemy z Polską są i jakie mogą wynikać. Jakie kierunki współpracy mogą być. My zazwyczaj sprowadzamy wszystko do problemów, gdy mówimy o UPFP, ale należy zwrócić uwagę też na osiągnięcia pozytywnych kierunków współpracy pomiędzy nami.

7 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie ukraińskich członków Forum. Przede wszystkim mówiliśmy, jakie pełnomocnictwa ma ta instytucja. Co może zrobić, żeby nie przekształcić spotkań w takie sobie gadanie? Można dyskutować, rozmawiać, pokłócić się, lub na odwrót



Konstanty Czawaga

– zaśpiewać jakąś piosenkę i na tym rozejść się. W tym kontekście odbyło się spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Pawłem Klimkinem, który określił nasze pełnomocnictwa. Przy tym zostawił sprawę otwartą w kontekście, że określenie pełnomocnictw i funkcji tej instytucji następować będzie w czasie jej działalności. Czasami może wykonywać pewne funkcje, a czasami inne. Życie będzie dyktowało samo. Bardzo mi miło, że obaj ministrowie – i Klimkin i Waszczykowski – dali pewnego rodzaju carte blanche członkom obu skrzydeł Forum.

Rozumiemy też, że ostatnio do stosunków polsko-ukraińskich miesza się strona trzecia. Nie jest tajemnicą, że jest to Rosja, która stale usiłuje wbić klin pomiędzy Polskę i Ukrainę, skutkiem czego mamy pro-

nie globalnym, należy zaproponować jakieś rozwiązanie tej sprawy. Należy opracowywać rozwiązania dla władz różnych szczebli, zaczynając od regionów, obwodów i kończąc na instytucjach państwowych na poziomie prezydentów czy premierów.

**Czy można przez to rozumiem, że skład UPFP na to pozwala?**

Ten skład pozwala całkowicie i absolutnie bez żadnej służalczości wobec władz proponować, mówić, dyskutować. Tu wszystkie osoby są niezależne, zarówno ze strony polskiej, jak i z ukraińskiej. Są to fachowcy, ludzie szanowani. Nie będą wstydzić się, ani nawet ostro reagować, gdy zajdzie taka potrzeba.

**Wcześniej stosunkami pomiędzy dwoma państwami zajmowali się przede wszystkim przedstawiciele stolicy. W tym przypadku Warszawy i Kijowa. Obecnie polska strona UPFP reprezentowana jest przez przedstawicieli całego kraju. Jaki jest skład strony ukraińskiej i jakie będą jej pierwsze kroki?**

Skład uczestników jest bardziej wyważony. Reprezentowane są różne regiony, które bezpośrednio współpracują z polskimi partnerami, gdzie jest największe prawdopodobieństwo zarówno pozytywnych, jak i negatywnych tendencji. Nasze spotkanie było zapoznawcze. Następne planowane jest za miesiąc i wtedy można będzie przejść do listy trudnych pytań, a także listy pozytywnych kwestii naszej współpracy. Początkowo trzeba wszystko przeanalizować, co tak naprawdę pomiędzy nami się dzieje? I to co dobre, i to co złe. Potem powinno odbyć się wspólne spotkanie. Możliwe, że początkowo w stolicach, aby nadać spotkaniu pewną rangę, ale następnie należy wyjeżdżać do Lwowa, Krakowa, Łucka czy innych miast.

**Dziękuję za rozmowę.**

wokacje po obu stronach granicy. Właściwie powinniśmy nauczyć się mądrze i efektywnie, z państwowych pozycji partnerskich państw, na nie reagować. Na tym pierwszym posiedzeniu określiliśmy kierunki działalności. Najlepiej określił je, jak zawsze, Jan Malicki, który zadeklarował kierunki działalności Forum.

Przede wszystkim należy określić problemy. Ułożyć ich listę. Należy określić też kierunki działalności. Zaproponować prezydentom i instytucjom, które upoważnione są do pracy nad rozwojem polsko-ukraińskich stosunków, kilka ważnych wspólnych projektów. Należy zaproponować również rozwiązanie kilku drobnych spraw.

Jeżeli wynikł jakiś problem – np. oblano farbą Konsulat Generalny RP we Lwowie – co jest problemem, ale

## Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301  
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

**Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim**

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

## Poszukuje rodziny Jana Pełza

Szanowni Państwo! Poszukuje rodziny pana Jana Pełza, który w czasie zajęcia Lwowa przez Niemców uratował od śmierci wielu więźniów przyplacając to sam życiem. Uratował też moją mamę. Wszelkie informacje proszę kierować na adres: lwano-Frankowsk, 76018, Ukraina, skr. pocztowa nr 80.

**Jak nas widzą tak nas (i siebie) piszą. Poniżej ocena aktualnych stosunków polsko-ukraińskich pióra Tarasa Wozniaka, znanego politologa i redaktora naczelnego lwowskiego czasopisma „JI” (i), członka Ukraińsko-Polskiego Forum Partnerstwa.**

# Dlaczego się nie udaje?

**Już od dwóch lat Ukrainą i Polską targają wstrząsy polsko-ukraińskich, czy jak kto woli ukraińsko-polskich nieporozumień. Jak meteoryty, przecinają niebo obu państw i wybuchają gdzieś za horyzontem – w polskich lasach. Ale powstaje tu kilka pytań: czy naprawdę te polsko-ukraińskie czy ukraińsko-polskie nieporozumienia nie są fatamorganą? Czy naprawdę istnieją obiektywne przyczyny tych nieporozumień? A może są subiektywne przyczyny? W jakich geopolitycznych okolicznościach rozpala się trajektoria nieporozumień? Jaki stosunek jest pomiędzy tymi nieporozumieniami i proklamowanym strategicznym partnerstwem Polski i Ukrainy? Czy są to nieporozumienia, czy świadoma linia polityczna? Jeżeli polityczna strategia – to czyja? Kto jest beneficjentem punktów politycznych, wynikających z tych nieporozumień?**

## TARAS WOZNIAK

**Otóż po kolei. Czy naprawdę te polsko-ukraińskie czy ukraińsko-polskie nieporozumienia nie są fatamorganą?**

Wiadomo, że są, chociaż politycy często udają, że tak nie jest. Powstaje jednak pytanie – na ile objęte są tym procesem klasy polityczne Polski i Ukrainy i same społeczeństwa obu państw?

Jeżeli mowa o klasach politycznych to sytuacja jest tu niesymetryczna. Dla ukraińskiej (oligarchicznej) klasy politycznej polsko-ukraińskie nieporozumienia mają znaczenie marginalne. Tymczasem dla polskich elit rządzących, jak by to dziwnie nie zabrzmiało, można odnieść wrażenie, że są priorytetowe. Przyczyną tego jest fakt, że Ukraina jest społeczeństwem mozaikowym, z mozaikową pamięcią historyczną w stosunku do Polski i Polaków. Ukraińska klasa polityczna w zasadzie nie postrzega Polski, jako potęgi politycznej. Tak, jakby, od razu za zachodnią granicą Ukrainy był Berlin, Paryż czy Waszyngton...

Przez ćwierć wieku istnienia Polski i Ukrainy, jako w pełni niezależnych państw, widocznymi nieporozumieniami w stosunkach między tymi krajami, przejmowały się głównie elity polityczne. Sprawiało to, że nieporozumienia te znajdowały się pod pewnego rodzaju kontrolą. Jednak przez ostatnie dwa lata nieporozumienia te stały się nagle bardziej niż dotąd aktualne, i to w niespotykanych dla polskiego społeczeństwa rozmiarach. Tymczasem na Ukrainie tymi problemami przejmują się jedynie dwa regiony – Galicja i Wołyń. Uczyniło to sytuację całkowicie niesymetryczną. Do tego niebezpieczną – zle duchy konfliktów z lat 30-40 wyrwały się na wolność.

**Czy są obiektywne przyczyny tych nieporozumień?**

Czy może istnieć obiektywna przyczyna nieporozumień między państwami i narodami? Przede wszystkim jest nią konflikt geopolityczny – jak obecnie pomiędzy Ukrainą i Rosją. Kraje te postrzegają rozwój świata i swoje w nim role z pozycji przeciwstawnych. Stąd i konflikt wojskowy – dlatego mamy wojnę na wschodzie Ukrainy. Ale przecież zarówno Polska jak i Ukraina należą do tej samej euroatlantyckiej platformy geopolitycznej! Polska jest członkiem UE, NATO, a Ukraina do nich dąży.

O co więc tu chodzi?

Może o dyskryminację mniejszości narodowych? Po sowieckich deportacjach mniejszości te, z szacunkiem dla wszystkich, nie są już tak duże jak były wcześniej. Ukraińcy i Polacy zostali na siłę odseparowani od siebie! Są problemy, ale są one do rozwiązania dla dwóch wielkich europejskich narodów. Więc o co chodzi?

Może jest to konflikt ekonomiczny – konkurencja na strategicznie ważnych dla istnienia Polski i Ukrainy rynkach? Nie, – polska i ukraińska gospodarka są na tyle asymetryczne, że nie mogą w żaden sposób ze sobą konkurować.

A może chodzi tu o rozwój geopolityczny całego centralno-wschodniego

Rady Najwyższej Ukrainy i Sejmu RP z 2016 roku – tu wystarczyło mądrości i odpowiedzialności.

A więc obiektywnych przyczyn tych nieporozumień nie widzę.

**Czy są zatem przyczyny subiektywne tych nieporozumień?**

Tak, są. Są to mentalne nastawienia całych grup społecznych i niektórych ważnych polityków. Jeżeli mówimy o grupach społecznych, są to środowiska przemieszczonych odpowiednio z Polski i z Ukrainy, środowiska nacjonalistyczne obu państw i, co najdziwniejsze, komunistyczne resztki w Polsce i Ukrainie, służące swoim starym mocodawcom z Moskwy.



regionu Europy, który postrzegany jest inaczej przez każde z państw? Może o jakiś rewizjonizm? Coś w rodzaju: „Przemysł ma być ukraiński” czy „Lwów na być polski”? Nie będziemy udawać niewinnych gimnazjalistek. Takie poglądy w naszej historii już były. Ale czy pozostały? Czy może takie plany na razie wstydliwie ukrywamy – do czasu, a na razie szykujemy się do dalszych rewizjonistycznych działań? Na przykład – w przypadku dalszego rozpadu UE, Rosja wspólnie z prorosyjską w tym momencie Ukrainą „zwolni” Przemysł i Chełm. Albo czy Polska, przy podziale Ukrainy nie „zapewni bezpieczeństwa” przed inwazją rosyjską miastom Lwów i Łuck. Bezsens? Mam nadzieję, że tak.

Tym bardziej, że strategicznie i Polska i Ukraina deklarują wartości strategicznego partnerstwa – patrz Deklarację pamięci i solidarności

Co się tyczy ważnych polityków, są to ukraińscy politycy wysokiego szczebla, którzy „nie widzą” Warszawy jako istotnego gracza geopolitycznego, lecz kierują się wprost do Berlina, Brukseli czy Waszyngtonu, ale też polscy politycy, którzy ugrzęźli w historycznych rozliczeniach przeszłości z XX wieku.

Ukraińscy megalomani nie dostrzegając Polski, popełniają duży błąd. Wielki błąd popełniają również Polacy rezygnując de facto ze strategicznego partnerstwa na korzyść porachunków historycznych.

Nie przytaczam tu żadnych nazwisk, żeby jeszcze bardziej nie zaognić sytuacji.

**W jakich warunkach geopolitycznych rozpala się ta trajektoria nieporozumień?**

W ciągu ostatnich trzech lat świat zaczął się gwałtownie zmieniać. Gdy,

my Ukraińcy, przywiązujemy początek tego ruchu do swojej Rewolucji Godności, to UE ma inne punkty odniesienia.

UE nie udało się stać efektywnym organizmem państwowym. Pierwszą porażką UE było nieprzyjęcie Konstytucji Europejskiej. Na koniec 2005 roku dokument ratyfikowały: Austria, Grecja, Hiszpania, Włochy, Cypr, Łotwa, Litwa, Luksemburg, Malta, Niemcy, Słowacja, Słowenia i Węgry. Ponieważ referendum we Francji (maj 2005) i Holandii (czerwiec 2005) nie uzyskało wyniku pozytywnego, los Umowy Konstytucyjnej pozostaje nieokreślony. Właściwie podmienia ją Umowa z Lizbony z 2007 roku. Po wybuchu kryzysu ekonomicznego,

bałtyckich staje się coraz bardziej problematyczna.

Z drugiej strony, Rosja jest w stanie agonii, ale wciąż jest niebezpieczna. Czy nie czas dojść do porozumienia i ratować się wspólnie? Okazuje się, że nie!

**Jaki stosunek mają te nieporozumienia do proklamowanego kursu strategicznej współpracy Polski i Ukrainy?**

Do niedawna w Polsce, na Ukrainie, na Litwie, mam nadzieję, że i na Białorusi, działała doktryna Mieroszewskiego-Giedroycia, opierająca się na nienaruszalności granic pomiędzy czterema państwami i na ich (prawdopodobnym) strategicznym partnerstwie w przyszłości. To strategiczne partnerstwo było ceremonialnym motto w ciągu ostatniego dwudziestopięcioletnia, o którym mówimy. Wprawdzie, ostatnio ukazują się dokumenty, świadczące o tym, że w czasie rządów Tuska miały miejsce propozycje prorosyjskiej orientacji polskiej polityki i resetu stosunków z Rosją Putina. Obecny rząd Polski trudno nazwać prorosyjskim, jednak wygląda na to, że rządząca ekipa skłania się do rewizji koncepcji Mieroszewskiego-Giedroycia. Cóż pozostaje – archaiczną koncepcją Piłsudskiego – coś w rodzaju federacji państw pomiędzy Morzem Bałtyckim i Czarnym? W jakiej formie? Z jakim centrum? Czy może nasze stosunki miałyby się zreformować w oparciu o endeckie koncepcje Dmowskiego? A może Polska postanowiła zamknąć się w europejskiej fortecy i odgradzić się od problematycznej Ukrainy, jako terenu niestabilnego? Może Polska będzie rozwijać głównie stosunki z Niemcami? Jakiś program należałoby ogłosić, ale są to polskie polityczne konstrukcje.

A jak wyglądają ukraińskie? Obecna klasa polityczna Ukrainy trzyma się ortodoksyjnego proeuropejskiego (pro-UE) i pronatowskiego kursu – i nie zaprzatając sobie głowy politycznym planowaniem – płynie z prądem. Dlatego Ukraina jest niestety obiektem polityki, a nie jej subiektem.

Możliwie, że mamy do czynienia ze zmianą doktryny polskiej polityki zewnętrznej, gdzie Ukraina nie jest postrzegana, jako partner strategiczny. Dlatego można nie zważać na ukraińskie sentymenty i wystawić Ukrainie wszystkie rachunki do splaty...



### Nieporozumienie czy świadoma linia polityczna?

Od odpowiedzi na pytanie jaką jest doktryna zewnętrznej polityki Ukrainy i Polski zależy odpowiedź na pytanie o polsko-ukraińskie nieporozumienia, czy są to rzeczywiście nieporozumienia (czyli nie przemyślane do końca wypowiedzi i działania) czy też świadoma linia polityczna. Jeżeli przed dziesięć laty o te nieporozumienia można było oskarżyć weteranów wydarzeń z lat 30-40 XX wieku, polskich czy ukraińskich nacjonalistów, osoby przesiedlone z obu stron, to dziś tego zrobić się nie da. Widzimy, że generatorem nieporozumień, jak by nie starano się to ukryć, są wyższe koła polityczne.

Na Ukrainie mówi się o obecnej klasie politycznej Polski. I faktycznie, to ona była inicjatorem wielu politycznych akcji, które można traktować nie jako ekscesy, jednorazową akcję w poszukiwaniu sprawiedliwości, lecz jako świadomą linię polityczną. Nie poddaję w wątpliwość tragizmu wydarzeń, do którego apeluje się w dokumentach, przyjętych z inicjatywą klasy rządzącej w Polsce. Są to tragedie i przestępstwa i zbrodnie. Wprawdzie – z obu stron. Przeraza tu celowość, z którą torpedowane jest strategiczne partnerstwo Polski i Ukrainy. Ale również Polski i Litwy... Dlatego mam podejrzenia, że nie są to przypadkowe nieporozumienia, a świadoma linia polityczna. Bardzo chciałbym się mylić...

Co do Ukrainy, to tu ze względu na niską kulturę polityczną klasy rządzącej, różnego rodzaju manipulatorzy, niedowarzeni nacjonalści, agenci Rosji coraz dolewają oliwy do ognia, urządzają prowokacje, jak ta wobec polskiego prezydenta. W ten sposób torpedują partnerstwo niezbyt potrzebne ukraińskim oligarchom i ich przedstawicielom we władzach. Dlatego, według mnie, na Ukrainie to partnerstwo jest rujnowane bezmyślnie – ukraińska klasa polityczna śpi i śni nie o strategicznym partnerstwie z Polską, lecz wyłącznie o pieniądzach.

Jest jeszcze jedna, wprawdzie nieprzyjemna, myśl – a co, jeśli „odcięcie” Ukrainy od Polski i UE jest strategią obecnych ukraińskich władz, które przyzwyczaiły się do wojny na Wschodzie, ba, więcej, zarabiają na tej wojnie, i tak naprawdę nie chcą żadnych antykorupcyjnych reform, bo im jest dobrze w tym spływającym krwią państwie? Bo panować nad takim, otoczonym wokół przez wrogów, narodem jest prościej, niż nad narodem, który poznał swoje prawa... W takim państwie można rządzić wiecznie. Czy nie jest to pragnieniem oligarchicznego klubu Ukrainy?

### Jeżeli strategia polityczna, to czyja?

Z przykrością i całkowicie obiektywnie muszę skonstatować, że jeżeli rozpalenie polsko-ukraińskiego/ukraińsko-polskiego nieporozumienia jest strategią polityczną, to może ono wypływać z trzech stron:

- może być to strategia klasy rządzącej obecnie w Polsce, która w taki sposób przygotowuje dalszą perspektywę strategiczną, lub odwraca uwagę wyborców od ostrego konfliktu z opozycją w samej Polsce, bądź też odwraca uwagę swego elektoratu od wewnętrznych problemów. Jest jeszcze wykazanie się z wykonania obietnic przedwyborczych przed

środowiskami tzw. „kresowiaków” i narodowców.

- może to być strategią ukraińskich oligarchów, którzy w taki sposób chcą odizolować ukraińskie społeczeństwo od Zachodu. Nie miejmy też złudzeń co do „prozachodności” wszystkich przedstawicieli władz. Dla oligarchy wyizolowana Ukraina jest bardziej bezbronna i stąd powinna łatwiej garnąć się do oligarchicznego buta.

- i naturalnie, jest to strategia reżimu Putina. Tu nie ma o czym mówić.

### Ilustracja strategii bierze udział w opracowaniu trajektorii nieporozumień?

Jeżeli jest to strategia, to tworzona jest przez:

- obecną klasę rządzącą w Polsce.

- podejrzewany jest o to oligarchat ukraiński i jego instrumenty polityczne w Radzie Najwyższej i poza nią.

- rosyjska agentura na Ukrainie i w Polsce, której pełno i w politycznych, i społecznych środowiskach obu państw przy czym na Ukrainie jest jej więcej.

Wymienię tu jeszcze ukraińskie i polskie środowiska nacjonalistyczne i ziomkowskie – żeby się nie obrazili. Nie są oni jednak głównymi graczami, a jedynie instrumentami w rękach poważnych geopolitycznych sił. Mogą jedynie obsługiwać interesy trzech graczy, wspomnianych wyżej – nic ponadto.

### Kto otrzymuje profity z tych jawnych nieporozumień?

W Polsce jest to obecna rządząca klasa polityczna w dzisiejszej konfiguracji. Igra w ten sposób ze swym elektoratem, odwraca uwagę od głębokiego podziału pomiędzy obydwiema platformami politycznymi w kraju.

Na Ukrainie jest to oligarchat i jego przedstawiciele w rządzie. Tym sposobem izolując Ukrainę, konserwuje dzisiejszy stan rzeczy – czyli swoją dominującą pozycję na Ukrainie.

W Rosji – reżim Putina. Nadal kontynuuje on politykę „dziel i rządź”. Może mu to pomóc w ponownym opanowaniu całej przestrzeni postsowieckiej, łącznie z Polską i nie tylko.

Możliwe, że mamy do czynienia z pełną lub częściową zbieżnością interesów tych tak różnych graczy politycznych. Jednak muszę tu stwierdzić, że taka zbieżność interesów i działań, jest wynikiem braku świadomości i wiedzy o konsekwencjach lub przestępczym zaniedbaniem narodowych interesów Ukrainy i Polski z korzyścią dla wąsko rozumianych partyjnych lub klanowych interesów.

W tym przypadku i ukraiński oligarchat, i polski obecny establishment, doprowadzając do obecnego stanu stosunków polsko-ukraińskich, popełniają pomyłkę lub przestępstwo. Jeżeli jest to tylko pomyłka, to znaczy, że ani jedni, ani drudzy nie dojrżeli do rozwiązania problemu. I nie ważne, o kim mówimy – o prezydentach, czy zwykłych politykach.

Ale jeżeli czynią to świadomie, to historia – i nie tylko – znajdzie im odpowiednie miejsce. I obojętnie, o kim mówimy – o prezydentach, czy zwykłych politykach.

W każdym razie – tak dalej być nie może.

źródło: ji-magazine.lviv.ua

## Polski konsulat we Lwowie obrzucony farbą

**W nocy z 7 na 8 lutego nieznani sprawcy obrzucili czerwoną farbą siedzibę polskiego konsulatu we Lwowie, a na ogrodzeniu zostawili niedokończony napis „наша земля – і” (tłum. „nasza ziemia – i”).**

Konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur, na razie, nie komentuje całej sytuacji. Natomiast przykry incydent skomentował dla PAP ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło.

- Na ogrodzeniu przy konsulacie namalowano napis „Наша земля”. Zdaje się, że napis jest niedokończony, bo nie wiadomo do końca, o co tu chodzi. Sprawcy zostali prawdopodobnie spłoszeni i uciekli. Na nagrażeniach z kamery widać dwie osoby – powiedział Jan Piekło.

Ambasador zaznaczył, że na incydent od razu zareagowała strona ukraińska, a do konsula generalnego we Lwowie Wiesława Mazura zadzwonił gubernator obwodu lwowskiego Oleh Syniutka. „Wyraził ubolewanie i zadeklarował współpracę przy wykryciu sprawców. Jednocześnie zadeklarował pomoc przy usuwaniu tego napisu” – przekazał Jan Piekło.

Na miejsce incydu przybyła ukraińska policja oraz dowódca policji obwodu lwowskiego generał Walerij Sereda, który również zajmuje się śledztwem w sprawie



Eugeniusz Szabo

dewastacji pomnika w Hucie Pieniackiej.

Jest to już kolejne tego rodzaju zdarzenie na Ukrainie w ostatnim czasie. W styczniu doszło do zniszczenia pomnika Polaków pomordowanych w 1944 roku we wsi Huta Pieniacka przez oddziały ukraińskiej dywizji SS-Galicien. Znajdujący się tam krzyż został wysadzony w powietrze, a tablice z nazwiskami ofiar zamalowano farbą. W styczniu także wymazano czerwoną farbą polską i ukraińską część cmentarza ofiar NKWD w Bykowni, na którym znajduje się cmentarz polskich ofiar zbrodni

katyńskiej. Władze Ukrainy uznały to za prowokację, wymierzone w stosunki z Polską.

- Te incydenty są tak samo antypolskie, jak i antyukraińskie i władze ukraińskie mają tego świadomość. Podkreślają one, że Huta Pieniacka, Bykownia, a teraz Lwów to działania wymierzone w dobrą współpracę i w nasze dobre, wzajemne relacje. Sprawcom chodzi o to, by się one popsuły; chcą doprowadzić do sytuacji, w której Polacy i Ukraińcy będą się o to nawzajem obwiniać – oświadczył ambasador Jan Piekło.

źródło: ES/PAP

## Lwowscy intelektualści domagają się ukarania winnych prowokacji wokół Konsulatu Generalnego RP

Lwowscy intelektualści uważają, że akt wandalizmu, dokonany na murach KG RP, jest prowokacją, skierowaną na psucie stosunków pomiędzy Polską i Ukrainą. Jest o tym mowa w przesłaniu, które zamieścił na swej stronie w facebooku naczelny redaktor czasopisma „Ji” Taras



Wozniak. Podkreślono tam, że prowokacje skierowane na zaostrenie wzajemnych stosunków pomiędzy naszymi państwami, mają miejsce coraz częściej. Systematycznie niszczone są ukraińskie zabytki w Polsce i polskie na Ukrainie. Obecnie doszło do znieważenia placówki dyplomatycznej RP we Lwowie.

- Napadnięto na urząd, znajdujący się pod ochroną państwa ukraińskiego. W taki sposób prowokacje zaogniają już nie tylko nastroje społeczne, a bezpośrednie stosunki międzynarodowe pomiędzy Polską

i Ukrainą. Prowokacje przeniesiono na kolejny poziom – zaznaczono w tekście.

Autorzy podkreślają, że tym przesłaniem protestują przeciwko nieefektywnym działaniom struktur siłowych, które powinny gwarantować bezpieczeństwo placówek dyplomatycznych

Jan Iwaszczyszyn; przewodniczący społecznej organizacji „Centrum rozwoju ukraińskiej kultury i samoorganizacji” Taras Płachtij; przewodniczący SO „Wektor” Andrii Ionow; prezes „Towarzystwa kultury lwowskich Węgrów” Gabor Sarwasz; przewodniczący kapituły czasopisma „Ji”, sekretarz polsko-ukraińskiego stowarzyszenia medialnego Oleś Pograniczny; prof. UKU Jarosław Hrycak; prezes ukraińskiego centrum międzynarodowego PEN-Clubu Mykoła Riabczuk; dziennikarz telewizyjny Antin Borkowski; redaktor naczelny wydawnictwa „Duch i Litera” Leonid Finberg; prorektor UKU Myroslaw Marynowycz; wykładowca UKU Uliana Hołowacz.

Przypominamy, że nocą z 7 na 8 lutego nieznani osobnicy na murze, otaczającym gmach KG RP przy ul. Iwana Franki 108 zrobili białą farbą napis „наша земля”, a ściany gmachu obrzucili pojemnikami z czerwoną farbą. Incydent jest wyjaśniany przez Główny Zarząd Policji we Lwowie z paragrafu „chuliństwo”. Natomiast nocą na 10 stycznia wandyli uszkodzili pomnik pomordowanym Polakom, mieszkańcom wsi Huta Pieniacka. Historycy uważają, że te incydenty są zaplanowane i mają na celu zaostrenie stosunków polsko-ukraińskich.

źródło: zaxid.net



## W naszych mediach jest coraz więcej rosyjskich „wrzutek”

Rosjanie realizują swoją propagandę. To nie ich media ją tworzą. To państwo za to płaci, państwo tym zarządza. Żadne medium bez wsparcia państwa nie jest w stanie prowadzić działalności w tej skali, co Rosjanie.



Wojciech Jankowski

**Z dr. ADAMEM LELONKIEM rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.**

**Jakie znaczenie ma konferencja o stosunkach polsko-ukraińskich, która odbyła się 10 lutego w Dubiecku koło Przemyśla dla stosunków polsko-ukraińskich?**

Potwierdza, że jest bardzo dużo tematów wspólnych, że eksperci, fachowcy, analitycy, którzy chcą współpracować, mają wiedzę. Ci analitycy tak często w mediach nie występują. Nie ma niestety za bardzo możliwości przekazania wielu rzeczy politykom i kręgom decyzyjnym w Polsce i na Ukrainie. Pojedynczy eksperci, redakcje, analitycy tego nie zrobią. Nie zrobią tego nawet ciała istniejące w ramach struktur państwowych. Potrzebne jest bardzo elastyczne podejście, szybkie reagowanie. Trzeba połączyć różne środowiska. Dążyć do wypracowania strategii informacyjnej, co jest niestety długim procesem. Potrzebna jest edukacja przede wszystkim osób, które odpowiadają za kształtowanie opinii publicznej na różnych szczeblach i które wpływają na proces decyzyjny w postaci doradzania, przesyłania materiałów analitycznych. Potrzeba więcej praktyki, wyjazdów, kontaktów z obiektem badań, bo o Polsce na Ukrainie, i o Ukrainie w Polsce wypowiadają się osoby, które nie mają o tym zielonego pojęcia.

**Postuluje Pan stworzenie bytu, który byłby czymś pośrednim między think tankiem a agencją informacyjną?**

Przed wszystkim chodzi o godną pracę dla analityków, godne wynagrodzenie, aby mogli realizować

to w czym są dobrzy. Jaka to miała być forma instytucjonalna? Rosja utworzyła model dziennikarza – propagandysty. Byłoby dobrze, gdybyśmy jako odpowiedź utworzyli model dziennikarza – analityka. My nie zrealizujemy tego modelu w takiej skali. Muszą natomiast być w naszej przestrzeni informacyjnej pewne punkty, filary, na których będziemy budować, inaczej przegramy!

**Dziennikarz-analityk ma mniej krzykliwe narzędzia w porównaniu do dziennikarza-propagandysty.**

Zdecydowanie tak. Rosjanie realizują swoją propagandę. To nie ich media ją tworzą. To państwo za to płaci, państwo tym zarządza. Żadne medium bez wsparcia państwa nie jest w stanie prowadzić działalności w tej skali, co Rosjanie. Oczywiście tylko państwo autorytarne może sobie na to pozwolić. Natomiast rolę państwa jest otoczenie wsparciem, nawet ograniczonym, ekspertów i analityków. Nie z klucza politycznego. To jest bardzo ważne, bo ktoś może mieć rację, a wyznawać inną ideologię. Poprzez tę pułapkę ideologiczną sami sobie podstawiamy nogę. Tak to wygląda, że niezależni eksperci są utożsamiani z jakąś partią. Przynależność partyjna nie powinna mieć znaczenia, ponieważ wróg jest jasno zdefiniowany i stosuje jasno zdefiniowane metody. Jak one wyglądają? Doskonale wiemy, ale wróg nieustannie się szkoli. Dostosowuje się do nas, wykorzystując nasze słabości. Dziennikarz – analityk ma znajdować takie punkty, ma o nich informować. Tu nie chodzi o krzykliwe tytuły. Chodzi o to, by jego informacja zaczynała krążyć po internecie, przede wszystkim w środowisku innych ekspertów, innych analityków. Ktoś, kto nie wy-

jeżdża za granicę, nie ma wycucia tematu, nie zna kontekstu. To widać na przykładzie dziennikarzy ukraińskich w Polsce, widać na przykładzie przekazu informacyjnego z Ukrainy do Polski. Duże media funkcjonują w środowisku, gdzie tych specjalistów można policzyć na palcach jednej ręki. Nie ma nawet procedury weryfikacji kogo weźmiemy jako eksperta. To jest szalenie ważne, czy będziemy legitymizować eksperta, który jawnie wspiera rosyjską propagandę. Przedstawiamy go całej Polsce, jako niezależnego dziennikarza. Tymczasem on jest bardzo zależny i nie jest dziennikarzem lecz propagandystą.

**Jakie główne błędy albo przykłady nierzetelności wskazałby Pan w mediach polskich i ukraińskich?**

Przed wszystkim publikowanie rosyjskich wrzutek informacyjnych, wypaczanie rzeczywistości, manipulowanie faktami. Istnieje ideologiczny komponent weryfikacji faktów i komponent ich legitymizacji. W mediach zaczynają funkcjonować rzeczy, które Rosjanie chcą by funkcjonowały. Jest to m.in. budowanie wizerunku Rosji, jako kraju tak potężnego, że nie mamy z nim żadnych szans, bo stoi wyżej technologicznie, organizacyjnie itp. Ponadto eskalacja w polsko-ukraińskiej przestrzeni informacyjnej nieistotnych, epizodycznych wydarzeń, przerysowanie ich, nieznanostwo języka.

**Czynniki obiektywne też psują ten przekaz. Internet, który domaga się krzykliwych tytułów, pośpiech, brak pieniędzy w redakcjach. Niekiedy nie ma środków, by rzetelnie informować.**

To jest polityka każdej redakcji i danego redaktora. Gdy np. widzę krzykliwe tytuły celowo go ignoruję. Osoby które mają jakąś wiedzę, szanują swój czas i ignorują dane medium. Tylko, że tych ludzi jest mniej. Większość społeczeństwa przyzwyczaiła się do szybkiej informacji. Czytają tylko tytuł i nagłówek. Jeżeli ktoś nie wyrobił w sobie nawyku czytania całości... Mówimy przede wszystkim o docieraniu z informacją do kręgów decyzyjnych i do elit. My jako osoby posiadające wiedzę, i nie mające pamięci przeciętnej wyborcy – około roku, czytamy bardzo uważnie. Nazwisko ma się tylko jedno. Jeżeli chce się funkcjonować w przestrzeni informacyjnej, miarą eksperta jest jego jakość prognozowania. Jeżeli jakiś ekspert mówi, że coś się wydarzy, a nie wydarza się, dlaczego dziennikarz go zaprasza? Jeżeli analizy danego ośrodka są złe, dlaczego jest uważany za ekspercki?

dr Adam Lelonek, ekspert Fundacji Centrum Badań Polska-Ukraina, zastępca redaktora naczelnego Portalu polsko-ukraińskiego PolUkrNet i ekspert Fundacji Pułaskiego.

## Andrzej Duda spotkał się z najmłodszymi piłkarzami Pogoni Lwów

W ramach projektu „Pogoń dla Pogoni” zorganizowano dla najmłodszych piłkarzy Pogoni Lwów tygodniowy zimowy obóz piłkarski w Siedlcach. Oprócz treningów, meczów sparingowych i wycieczek, ważnym wydarzeniem było spotkanie z prezydentem RP Andrzejem Dudą.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
archiwum Pogoni Lwów  
zdjęcia

W Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach, gdzie miało miejsce spotkanie z Andrzejem Dudą, młodzi zawodnicy jednego z najstarszych polskich klubów sportowych opowiedzieli prezydentowi Polski czym jest dla nich Pogoń Lwów, jakie mają osiągnięcia i sukcesy oraz jak waż-

wali „Marsz Pogoni” – hymn klubu z 1918 roku, którego autorem jest lwowski bard, poeta Henryk Zbierzchowski. Hymn zakończono okrzykiem „Było, będzie, jest – Pogoń LKS!”

Prezydent Andrzej Duda nie żałował czasu dla licznych zdjęć i selfie z trampkarzami lwowskiej Pogoni. Końcowe zaś wspólne zdjęcie zasługuje na miano historycznego. Ostatnie zdjęcie z przywódcą Polski piłkarze przedwojennej Pogoni Lwów mieli z marszałkiem Józefem Piłsudskim, na-



nym jest dla nich być częścią historii tak zasłużonego klubu.

O historii Pogoni Lwów, tej przedwojennej i tej po reaktywacji, opowiedział wieloletni członek klubu Magda Arsenicz. Natomiast prezes Pogoni Lwów Marek Horbań opowiedział Andrzejowi Dudzie o poszczególnych sekcjach klubu oraz o wyzwaniu jakie zostało podjęte – odrodzenie polskiego sportu we Lwowie.

Andrzej Duda pytał dzieciaków o sukcesy sportowe i zaznaczył, że ważną sprawą jest kontynuacja polskiej historii poza granicami kraju.

Jeden z najmłodszych piłkarzy 7-letni Romek Łoza, uczeń 1 klasy polskiej szkoły nr 10 im. Marii Magdaleny we Lwowie powiedział prezyden-

tomiasz reaktywowana Pogoń Lwów może teraz poszczycić się zdjęciem z prezydentem Andrzejem Dudą.

- Spotkanie z panem prezydentem RP Andrzejem Dudą jest wielkim zaszczytem dla reaktywowanej Pogoni. Jest świadectwem, że to co robimy na rzecz odrodzenia polskiego sportu we Lwowie cieszy się uznaniem i poparciem przez Państwo Polskie. Jesteśmy też dumni, że mamy takiego kibica – podsumował Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów.

Przypomnijmy, że projekt „Pogoń dla Pogoni”, w ramach którego najmłodszy piłkarze przyjechali na obóz do Siedlec zainicjowany został 21 listopada 2016 roku. Akcją zakłada roczną współpracę klubów Pogoni



to, że gra na pozycji obrońcy i że bardzo mu się podoba na obozie.

Prezes Pogoni Marek Horbań wręczył prezydentowi pamiątki klubowe oraz imienną ANDRZEJ DUDA koszulkę lwowskich pogończyków z numerem 7. Natomiast prezydent przekazał Pogoni Lwów flagę narodową z napisem Prezydent Rzeczypospolitej Polski Andrzej Duda.

Pod koniec spotkania pogoniarze dziecięcej szkółki piłkarskiej zaśpie-

Siedlce i Pogoń Lwów. W ramach projektu zaplanowano wspólne obozy sportowe dla młodych piłkarzy z obu klubów, organizację wspólnych turniejów, wystawy historyczne dotyczące miast i klubów, wydarzenia prezentujące korzenie polskiego sportu. Projekt wspiera Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo (PGNiG), a patrolują mu: minister Energii Krzysztof Tchórzewski i prezydent miasta Siedlce Wojciech Kudelski.

# W poszukiwaniu wspólnej płaszczyzny

„Musimy uszanować to, że Ukraina ma prozachodnią orientację. To leży w naszym interesie, żeby Ukraina była prozachodnia. Musimy szanować, respektować decyzje ukraińskie w sensie geopolitycznym” – powiedział Krzysztof Szczerski, minister w Kancelarii Prezydenta RP w dyskusji panelowej podczas X Forum Europa – Ukraina, które odbyło się 27–28 stycznia w podrzeszowskiej Jasionce pod hasłem „Szanse, których nie można stracić”.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**ANDRZEJ BORYSEWYCZ**  
**KONSTANTY CZAWAGA**  
zdjęcia

## O turystyce i przejściach granicznych

Spotkania i rozmowy obywateli dwóch krajów zwykle zaczynają się od pytania: „Jak było na granicy? Czy długo czekaliście na przejściu?”. Mówiono o tym również podczas Forum w Rzeszowie. Jest to nadal problem trudny w komunikacji między obywatelami Polski i Ukrainy.

- We Lwowie polski turysta jest na pierwszym miejscu, natomiast turyści z Ukrainy znajdują się aż na 16 miejscu – zauważyła w rozmowie z dziennikarzami Kuriera prof. Marta Malska, kierownik katedry turystyki na Uniwersytecie Narodowym im. Iwana Franki we Lwowie, małżonka byłego ambasadora Ukrainy w Polsce Markijana Malskiego.

- Stan wojny jest dla nas bolesny – kontynuuje dalej – i jesteśmy świadomi tego, że biedny sąsiad nie jest tak miłe widziany jak bogaty, jak taki np. Niemiec albo Czech. Chciałabym, żeby było inaczej i wiem, że jest to możliwe. Lwów jest moim miastem rodzinnym. Leży na skrzy-

nych wciąż są kolejki. Zmniejszyły się trochę od kiedy wprowadzono pociąg Kijów – Lwów – Przemyśl. Teraz chcemy uruchomić połączenie kolejowe Przemyśl – Dobromil-Chyrow – Ustrzyki Dolne – Sanok. Porozumieliśmy się już z marszałkiem województwa podkarpackiego Władysławem Ortyłem i wojewodą podkarpackim Ewą Lenart. Ten odnowiony szlak, moim zdaniem, pozwoli rozwiązać problem kolejek na sąsiednich przejściach granicznych. W ramach współpracy transgranicznej dążymy również do otwarcia nowego przejścia granicznego Niżankowice – Malchowice, gdzie w przyszłości będzie też przejście piesze.



**Marta Malska**

Andrij Łopuszański złożył przez „Kurier Galicyjski” podziękowanie Rządowi RP za 100 mln euro na rozbudowę infrastruktury transgranicznej i za stałą pomoc Polaków dla Ukrainy. W tym roku przewiduje się naprawę drogi z Niżankowic do Sambora i Lwowa oraz ze Smolnicy do Chyrowa i Starego Sambora.

## Nieugięty dyplomata ukraiński o stosunkach ukraińsko-polskich

Po raz pierwszy w Forum Europa – Ukraina uczestniczył prezes zarządu fundacji charytatywnej „Majdan spraw zagranicznych” Bogdan Jaremenko. To właśnie on 30 listopada 2013 roku, wówczas jeszcze jako konsul generalny Ukrainy w Stambule na swojej stronie na Facebooku ostro zareagował na brutalne rozpędzenie studentów na placu Niepodle-



**Bogdan Jaremenko (od lewej) i Konstanty Czawaga**

głości w Kijowie przez jednostki policji specjalnej „Berku” i został natychmiast odwołany do Kijowa. Z czasem wygrał proces z MSZ Ukrainy, jednak nie wrócił na byłe stanowisko w służbie dyplomatycznej, lecz założył fundację charytatywną „Majdan Spraw Zagranicznych”.

- Moja organizacja zajmuje się ogólnymi problemami polityki zewnętrznej i bezpieczeństwa Ukrainy – wyjaśnił. - Podejmując strategiczne decyzje, należy pamiętać o najważniejszych elementach strategii. Polska oczywiście jest takim ważnym czynnikiem w formowaniu ukraińskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa naszego państwa. Chcemy tego czy nie, musimy zważać na stosunki ukraińsko-polskie. Dlatego jestem tutaj, również moja organizacja w ciągu ostatniego roku była zaangażowana w niektóre ważne wydarzenia i dyskusje i nadal będziemy to kontynuować.

- Nie rozumiem, w jaki sposób obce państwo może przygotować zmiany w rządzie jakiegoś państwa czy wprowadzić do rządu inne siły polityczne. Polska wybrała tak jak wybrała. Nie był to wybór Ukraińców, lecz Polaków, aby jedną siłą polityczną zmienić na inną. Miało to oczywiście wpływ na stosunki dwustronne między naszymi państwami. Wydaje mi się, że element konfrontacji kryje się w tym, że w obydwu państwach powrócono do kwestii patriotyzmu i pamięci historycznej. Przyczyny tych zjawisk w obu krajach są różne. W Polsce rządzi partia o prawicowych poglądach. Ten trend ob-

Jakkolwiek trudne są nasze wspólne dzieje, powinniśmy skupić się na przyszłości. Rzeczywiście dochodzimy stopniowo w ukraińskiej polityce do zrozumienia, że Polska jest dla Ukrainy równie ważna, jak ważna jest Ukraina dla Polski.

- Polska – to biznes, inwestycje, okno do Unii Europejskiej, europejskiej kultury i mentalności. Z każdego punktu widzenia Polska jest dla Ukrainy ważna, i wspólnie powinniśmy szukać tego, co nas łączy, a nie dzieli. Widzimy, że Unia Europejska i NATO przeżywają trudne czasy. Powstaje pytanie jak długo te instytucje będą miały tak ogromny wpływ? Natomiast Ukraina i Polska zawsze będą sąsiadami – podsumował Bogdan Jaremenko.

## Targi Wschodnie

Najważniejszym wydarzeniem towarzyszącym X Forum Europa – Ukraina w podrzeszowskiej Jasionce były pierwsze Targi Wschodnie, w których udział wzięło około 70 firm z Polski i Ukrainy. Oprócz prezenta-



**Paweł Fiejdasz i Miranda Trojanowska**

dla nas, jeszcze bardziej, niż niektóre strony historii dla Polaków. W okresie sowieckim faktycznie nie mieliśmy możliwości zrozumienia kim jesteśmy i kim są nasi bohaterowie. To są procesy, które nas również niepokoją – tłumaczy Bogdan Jaremenko.

- W naszej wspólnej historii po obydwu stronach przelało się dużo krwi. Należy to zrozumieć i zostawić te sprawy historykom. Musimy szanować miejsca pochówków, niezależnie od tego czy to twój dawny wróg, czy przyjaciel lub rodzina. Jest to znakiem cywilizowanego państwa.

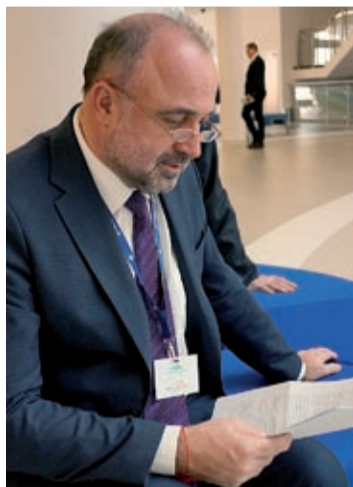
cji ofert firm i regionów targi stały się początkiem nawiązania współpracy między firmami po obu stronach granicy.

Podczas targów swoje stoisko prezentowało Krosno.

- Mamy nadzieję nawiązać kontakty by zapoczątkować współpracę – zaznaczyła Miranda Trojanowska, naczelnik Wydziału Rozwoju Miasta i Obsługi Inwestorów w Krośnie. - Chodzi o projekty unijne czy generalnie o taką dobrosąsiedzką współpracę. Zapraszamy również inwestorów.

Ten temat przybliżył nam Paweł Fiejdasz, Regionalne Centrum Kultury Pogranicza:

- Krośnieńskie rodziny to przede wszystkim szkoła. Również chleb, który promujemy. To nasza kultura na pograniczu karpaccim. Są to tereny inwestycyjne, nowe technologie, które w Krośnie są wprowadzane. Mamy możliwość skorzystania z symulatora LOT-u. Mamy możliwość obejrzenia terenów inwestycyjnych, które powstały przy Krośnieńskim lotnisku z nowo wybudowanym pasem startowym. Cały czas Krosno się rozwija, ukazując, że ma wiele kierunków, wiele możliwości rozwo-



**Andrij Łopuszański**

zowaniu szlaków handlowych i oczywiście turystycznych. Chciałabym, żeby turystyka dla Ukraińców była tak dostępna i łatwa, jak dla Polaków. Rozmawialiśmy o tym na panelu. Czy mamy ze sobą konkurować, czy raczej współpracować? Granica nie może nas dzielić. Chcemy, żeby nas bronila – zaznaczyła Marta Malska.

Andrij Łopuszański, deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy jest przedsiębiorcą. Pochodzi z Dobromila, miasteczka położonego przy granicy ukraińsko-polskiej.

- Mój okręg wyborczy znajduje się w obwodzie lwowskim, rejony Stary Sambor i Turka, który graniczy z Polską – powiedział. - Jestem na tym Forum żeby promować projekty, potrzebne Polakom mieszkającym we Lwowie czy przyjeżdżającym do nas Ukraińcom, zamieszkałym na terenie Polski. Na przejściach granicznych



**Delegacja z Sum**

ju i dzięki takim spotkaniom mamy kontakty nie tylko biznesowe, ale też wymianę kulturalną, która służy podstawą dla rozwoju turystyki. Krosno posiada m.in. kilka muzeów, w tym Centrum Dziedzictwa Szkła, w którym na żywo, na bieżąco, dosłownie przed oczyma turystów wytwarza się szkło. Można też samemu spróbować wydmuchać sobie bańkę. Mamy też fantastyczne tereny do uprawiania turystyki zarówno pieszej, jak rowerowej, ale także turystyki powiązanej z technologiami, innowacyjnością. Na naszych terenach, czy to we Lwowie, czy w Krośnie, Jaśle, Gorlicach działał Ignacy Łukasiewicz, który przyczynił się do szybkiego rozwoju przemysłu na świecie. To w Bóbrce pod Krosnem znajduje się pierwszy na świecie odwiert ropy naftowej. W Krośnie odbywa się świetna impreza, która wspomina zapalenie pierwszej lampy naftowej podczas operacji we Lwowie – jest to piknik naukowo-technologiczny. Krosno słynie także z karpaccich klimatów, z kultur pogranicza, gdzie na scenach prezentują się artyści polscy, ukraińscy, słowaccy, rumuńscy, węgierscy, czescy. A oprócz tego jest Festiwal Wina Węgierskiego i Święto Chleba, bo też Krosno słynie z piekarń.

Po raz pierwszy w Forum oraz w Targach Wschodnich udział wzięli przedstawiciele władz i firm Sum, miasta położonego w północno-wschodniej części Ukrainy, przy granicy z Rosją.

- Naszymi miastami-partnerami z Polski jest Lublin i Gorzów Wielkopolski – powiedział Ihor Kuczer, zastępca dyrektora destylarni w Sumach. – Po raz pierwszy razem z Międzynarodową Izbą Handlową ICC Ukrainy w Sumach zorganizowaliśmy Forum Ukraina – Polska w naszym mieście. Mamy już umowy o współpracę obwodu sumskiego z województwem lubelskim, chcemy jeszcze podpisać umowę z województwem podlaskim. Zobaczyliśmy jak dynamicznie rozwija się Rzeszów i myślę, że powinniśmy podpisać z nim umowę o partnerstwie. Podczas paneli usłyszałem, że jeszcze dziesięć lat temu tutaj, w Jasionce nie było nic. Centrum Kongresowo-Wystawiennicze robi ogromne wrażenie, to po prostu „kosmos”.

Wołodmyr Dymura, dyrektor Międzynarodowej Izby Handlowej ICC Ukrainy w Sumach dodał, że w delegacji z Sum są też przedstawiciele władz miasta. – Chcemy przejąć doświadczenie, które posiada Polska w rozwoju i modernizacji miast i przedsiębiorstw, pozyskujących inwestycje z Zachodu i z Unii Europejskiej – zaznaczył.

Na stoisku zobaczyliśmy wyroby spożywcze z obwodu sumskiego.

- Liczymy na to, że podczas tego forum będziemy mogli jak najlepiej promować nasze miasto – powiedział Stepan Pak, zastępca mera miasta Sumy. – Zależy nam na tym, żeby wszyscy zrozumieli, że Sumy są zaporą Ukrainy przed Rosją. Nasz obwód ma dobry klimat, czarnoziemi, przemysł chemiczny i maszynowy.

- Chcę się nisko uklonąć Polakom, którzy pomagają nam jako państwu. Myślę, że tylko cierpliwość, inspiracja i trzeźwy umysł pozwolą nam na współpracę w przyszłości – podsumowała Jaryna Bohatyrenko, dyrektor firmy „Kruk”.

# Doświadczenia polskich rolników żołnierzom ATO

## Na Pierwszym Międzynarodowym Agroforum na Wołyniu zdecydowano przekazać doświadczenia polskich rolników żołnierzom, powracającym ze strefy ATO.

**JARYNA RUDNIK**  
tekst  
**IGOR SŁUCZYK**  
zdjęcia

Do niedawna o małej miejscowości Zamłynie mało kto słyszał poza Lubomlskim rejonem. Dziś jest słynna na całą Ukrainę i znana w sąsiedniej Polsce. Kapłan katolicki Jan Buras zrealizował tu marzenie swego życia – Międzynarodowe centrum integracji. Jest to ośrodek pozaszkolnego wypoczynku dzieci i młodzieży z Ukrainy, Polski i Białorusi. Założycielem ośrodka jest religijna misja „Caritas Spes” diecezji łuckiej Kościoła rzymskokatolickiego.

W ciągu dziesięciu lat wpół zrujnowane zabudowania przychodni gruźliczej, przekazanej misji, przekształciły się w nowoczesny kompleks wypoczynkowy. Dziś tu, u zbiegu granic trzech państw, odbywają się plenery artystów-malarzy, działa letnia szkoła języka polskiego i młodzież po prostu wypoczywa. Gdy rozpoczęły się działania wojenne na wschodzie Ukrainy, Centrum „Zamłynie” również dołączyło do pomocy ofiarom wojny – tutaj na łonie wołyńskiej przyrody wypoczywały dzieci ukraińskich żoł-

„Wektor Socjalnej Inicjatywy” (WSI). W Forum wzięło udział 20 mieszkańców Wołynia, którzy powrócili ze strefy działań wojennych.

- Wolontariat jako taki dla uczestników ATO powinien przekształcać się w projekty oświatowe, ponieważ obecnie istnieje problem z zatrudnieniem tej grupy osób – mówi współzałożycielka Fundacji WSI Neonila Gołowatska. – Mieli czas, aby zrehabilitować się psychicznie, obecnie trzeba szukać pracy. Takie właśnie projekty oświatowe są poważnym wkładem w przyszłość tych chłopaków.

Jak podkreśliła przedstawicielka Fundacji WSI Natalia Czul, na Forum mogli trafić daleko nie wszyscy chętni. Z całej listy wybrano jedynie tych, kto był rzeczywiście zainteresowany pracą w agrobiznesie. – Mieliśmy ograniczoną liczbę uczestników, dlatego z każdym przeprowadziliśmy rozmowy – mówi Natalia. – Dołożyliśmy wszelkich starań, żeby przyjechali tu nie zwykli słuchacze, a ludzie, którzy pracowali na wsi, mają gospodarstwo i mogą maksymalnie skorzystać z tego programu oświatowego. Zaprośiliśmy po dwóch uczestników z 10 regionów Wołynia. Mamy nadzieję,



**Wiktor Olszewski prezentuje swoją koncepcję działalności**

- Udzielając wywiadu, za każdym razem podkreślałem, że mamy wolne tereny – opowiada Wiktor Olszewski. – To samo powtarzałem licznym delegacjom, które odwiedzały wioskę. Przyjeżdżali do nas z Winnicy i innych obwodów. W końcu ten plan ruszył – przed kilku laty zjawili się inwestorzy, zainteresowani moją propozycją i postanowili uprawiać na naszych terenach owoce i jagody.

Pan Olszewski twierdzi, że ta dziedzina upraw przyniosła dla 650 mieszkańców wioski 25 milionów hrywien zysku. Obecnie w okolicach wioski na 150 hektarach rozbito

tego podano im informację nie tylko o tym, jakie są możliwości działania na Ukrainie, ale też o możliwościach bezpośrednich działań na rynkach międzynarodowych. Po intensywnych zajęciach i szkoleniach uczestnicy mogli wypocząć na łonie przyrody, pojeździć konno.

Jak twierdzili sami uczestnicy Forum, zamysł organizatorów okazał się dobry. Większość z nich zdecydowana jest prowadzić praktyczne działania na podstawie zdobytych wiadomości, część jeszcze się waha i wazy swe możliwości.

- Opowiadano nam o możliwości uprawy malin. Jest to doprawdy interesujące – mówi Iwan Niżnik, uczestnik ATO. – Wprawdzie, gdy wszyscy zaczną je uprawiać, to cena może spaść, ale zapewniano nas, że zawsze można będzie znaleźć zbyt, jeżeli nie na Ukrainie, to w Polsce i tam podpisać umowy. Jest to dla Wołynia sprawa przyszłościowa.

- Jako przewodniczący naszej organizacji mogę stwierdzić, że jest wielu chłopaków, którzy chcą zajmować się rolnictwem, ale nie mogli być tu dziś – mówi Aleksander Łysenko, przewodniczący Stowarzyszenie weteranów ATO w rejonie Lubomlskim. – Dlatego chcę im przekazać te wiadomości, które tu otrzymałem. Myślę, że są wśród nich tacy, którzy chcieliby rozpocząć własną działalność.

Forum zakończyło się okrągłym stołem, podczas którego byli obecni goście z Polski: Andrzej Gradziuk, prezes grupy producentów produktów rolnych „Kalgrup”, Małgorzata Nużyńska, kierownik urzędu pracy w Lublinie i członek Biznes Clubu i wicekonsul KG RP w Łucku Marek Zapór.

Podjęto wiele interesujących tematów współpracy międzynarodowej, mówiono o potencjalnych możliwościach Ukrainy, jako państwa rolniczego oraz wysłuchano porad polskich specjalistów jak osiągnąć dobre wyniki działalności w agrobiznesie i wyjść z eksportem na rynki międzynarodowe.

Kolejny etap Agroforum odbędzie się pod koniec lutego w przedsiębiorstwie rolniczym w Polsce. Miłym wyróżnieniem dla uczestników Forum było zaproszenie konsula Marka Zapóra do odwiedzin przedsiębiorstw rolniczych w Polsce i odbycia tam stażu.

- Na Agroforum miano wytypować pięciu najbardziej aktywnych uczestników, którzy mogliby pojechać do Polski i tam zapoznać się z europejskim stylem działalności w rolnictwie – mówi wice konsul. – Ale ze względu na skalę imprezy i wielkie zainteresowanie uczestników nowymi możliwościami rozwoju biznesu, postanowiliśmy zaprosić 20 uczestników. Uzyskałem już w tej sprawie zgodę Jana Mańkowskiego, prezesa Ukraińskiego Centrum Biznesu w Warszawie.



**Uczestnicy Agroforum**

nierzy i uciekinierów z terenów objętych walkami. Ostatnio w tym malowniczym zakątku Wołynia odbyło się Pierwsze Międzynarodowe Agroforum „Rolnicy – potencjałem Ukrainy. Kierunek na eksport”. Jego zadaniem jest pomoc w socjalnej adaptacji i zatrudnieniu żołnierzy ATO.

- Ci chłopcy bronili nas, a my powinniśmy zrobić dla nich wszystko, aby przywrócić ich do normalnego życia – uważa dyrektor Centrum ks. Jan Buras. – Przede wszystkim należy dać im możliwość samorealizacji, wskazać kierunek działania, dzięki któremu można będzie wykarmić Ukrainę. Oprócz Centrum współorganizatorem imprezy jest Konsulat Generalny RP w Łucku oraz fundacja

że po powrocie do domu będą popularyzować treści Agroforum w swoich ośrodkach.

Wykładowcami na Forum byli przedstawiciele dobrze prosperujących przedsiębiorstw rolniczych z Polski i Ukrainy, przedstawiciele organizacji rządowych i pozarządowych, mających pozytywne wyniki działalności. Wśród nich był Wiktor Olszewski, przewodniczący Śnitkowskiej Rady z obw. Winnickiego. Dzięki pomyślnej strategii rozwoju wioski Śnitków, obecnie wszyscy jej mieszkańcy mają pracę. Żeby przyciągnąć inwestorów pan Olszewski wykorzystał walory tej podolskiej miejscowości – dolinę żółtych irysów, które od wieków kwitną na tych terenach.

sad jabłoni, 7 hektarów uprawy truskawek, 12 – malin i 14 – borówek. Wśród mieszkańców wioski nie ma bezrobotnych – każdy znalazł pracę w tych gospodarstwach. Pan Olszewski mówi, że w najbliższym czasie rozpocznie nowy biznes – produkcję na miejscu jagodowych jogurtów, co dodatkowo przyciągnie inwestycje.

Byli wojskowi otrzymali od niego gotowe biznes-plany suszenia owoców, jagód, ziół leczniczych i grzybów, oraz inne korzystne informacje o możliwościach zarobkowania na wsi.

Pięciodniowy program Forum zorganizowano tak, aby uczestnicy mogli wyrobić sobie własne pojęcie o pracy i zarobkach na roli. Oprócz

List do redakcji

## Wigilia u babci

**Pod tym tytułem 23 stycznia w szkole nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie odbyły się jasełka, które ponownie przypomniły nam jak ważny jest czas Bożego Narodzenia i dlaczego tak uroczysto go obchodzimy. Tegoroczne jasełka w wykonaniu uczniów klasy 4 połączone były ze świętem Babci i Dziadka.**



Weronika Aprilaszewicz

Uczniowie klasy 4 wcieliłi się w role z ogromnym zaangażowaniem. Występ był wzbogacony o śpiew kolęd, a także taniec dziękczynny dla nowonarodzonego Jezusa. Przedstawienie miało bardzo ciekawą fabułę, pełną zaskakujących wątków, tworzących spójną całość. Składało się z dwóch części. Pierwsza część – „Wigilia u babci” ukazała widzom polskie tradycje i zwyczaje związane ze świętami Bożego Narodzenia. Akcja toczyła się przy stole wigilijnym, przed sceną, gdzie babcia z dziadkiem przybliżali swym wnuczkom, jak wyglądała wigilia dawniej – w ich dzieciństwie, a jak dziś. Drugą część rozpoczął płacz noworodka oraz odsłonięcie sceny, gdzie ukazała się piękna betlejemka szopka oraz Maryja, tuląca do swej piersi nowonarodzonego, płaczącego Jezusa. Obok Maryi stał przejęty Józef, a szopkę otaczał zastęp aniołów. Na scenie ukazało się również jarzące ognisko, przy którym ogrzewali się uśpieni pastuszkowie. Po chwili na scenę dołączyli Trzej Królowie, którzy złożyli Nowonarodzonemu cenne dary. Uczniowie wystąpili w specjalnie przygotowanych kostiumach oraz w pięknej scenografii nawiązującej do Betlejem. Mali aktorzy z dużym przejęciem i poświęceniem wiernie odtworzyli swoje role. Jasełka w wykonaniu dzieci wprowadziły wszystkich w iście świąteczny nastrój oraz swym pięknym, oryginalnym występem, podbiły serca publiczności.

Kiedy część artystyczna dobiegła końca, wszyscy aktorzy otrzymali gromkie brawa, które były uznaniem za piękne wykonanie przedstawienia. Społeczność szkoły oraz zaproszeni goście, a szczególnie babci i dziadkowie mogli wspólnie kolędownić i przeżyć radość z bycia razem w tym szczególnym dla nas czasie.

Życzenia babciom i dziadkom w swym krótkim występie złożyli również uczniowie klasy 3.

Swą obecnością zaszczytili nas o. Paweł Odój, proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie oraz siostra Bogna. Ojciec Paweł pobłogosławił oplatki, którymi staropolskim obyczajem wszyscy się podzieliłi i złożyli sobie nawzajem noworoczne życzenia oraz pięknie zaśpiewał kolędę „Oj maluśki, maluśki...”.

Na koniec uroczystości dyrektor szkoły Łucja Kowalska złożyła życzenia babciom i dziadkom oraz podziękowania wszystkim uczestnikom i ich rodzicom za pomoc. Szczególne podziękowania zostały skierowane do rodziców uczniów klasy 4. Dyrektor szkoły ogłosiła również wyniki konkursów świątecznych, które odbyły się w naszej szkole. Komisja oceniająca świąteczną dekorację klas przyznała:

I miejsce – klasie 4,  
II miejsce – klasie 3,  
Klasa 1 i 2 otrzymały wyróżnienia.  
Za gazetki – klasa 3 i 2 – pierwsze i drugie miejsce.  
Odbył się również konkurs na ekologiczną choinkę:  
I miejsce – Kalina Opajnicz – ucz. kl. 4,  
II miejsce – Krystyna Tchorowska – ucz. kl.4, oraz Teresa Dumańska – ucz. kl. 2,  
III miejsce – Karina Daniłowa – ucz. kl. 4.

Dyrektor wręczyła wyróżnienia i skromne upominki dla wyżej wymienionych uczennic i przewodniczących klas.

**DOROTA ŁABĘDZKA**  
nauczyciel  
skierowany za granicę  
przez ORPEG

## Jasełka bez szopki i Maryi z Dzieciątkiem

Dzieci z grupy teatralnej, prowadzonej przez Lubę Lewak i świetlicy „Elementarz”, którą opiekuje się siostra Tadea, działających przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej (SPPZL) zaprezentowały gościom, rodzicom i dziadkom przedstawienie „Jasełka”.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcie

Tradycyjnie w okresie Bożego Narodzenia odgrywane są tego rodzaju przedstawienia. Mają one przeważnie jednakowy scenariusz, oparty na przekazach Ewangelii. Tym razem Luba Lewak zreżyserowała „Jasełka” w odmiennym stylu. Nie było tu tradycyjnej szopki, Maryi i Józefa z Dzieciątkiem, Trzech Królów i pastuszków. Rzecz cała działa się w czarodziejskim lesie. Zwierzątka przestraszone były gwałtownym szumem wiatru, nie wiedziały, co się dzieje i z trwogą pytały jedno drugie, o co chodzi. Dopiero, gdy do zwierzątek przyleciał wiatr i wyjawiał całą sprawę, zrozumiały, że narodził się Zbawca. Na tę wieść zwierzątka wybrały się w odwiedziny do Niego. Ale tu znów przeszkoda – wpadł diabełek i zagroził, że popłucze im drogę i nigdy nie dojdą do celu. Jednak odważny język pokłut diabełka i ten uciekł z piskiem. Dzieci z grupy przedszkolnej uświetniły ten występ stosownymi wierszami. Na zakończenie dzieci złożyły wszystkim świąteczne wierszowane życzenia i wspólnie z widzami śpiewały kolędy.

Całość słowem wstępnym opatrzyła siostra Tadea, która przedstawiła tradycje świąteczne. Gdy o nich opowiadała dzieci wносиły po kolei sianko, biały obrus, gwiazdę, oplatki, świecę i szopkę. Były bardzo przejęte i robiły to dostojnie. Siostra opowiadała o symbolicznym znaczeniu tych rzeczy, o tradycyjnych potrawach i zwyczajach w różnych częściach Polski.

Przygotowania w obu grupach toczyły się od listopada. Dzieci uczy-



ły się wierszyków, ról, ćwiczyły ruch sceniczny i dykcję. W tym czasie rodzice głowili się nad kostiumami dla swych pociech. Pomysły rodziców nie miały granic. Ktoś z czerwonych i żółtych bibulek zrobił wiewiórczą kitę, która wyglądała jak prawdziwa; ktoś przykleił na czapeczce sterujące kawałki papieru, więc był już odważny jeź; ktoś inny do okularów doczepił własnej roboty kolorową maskę i dodał szal w listeczki i była to sowa, symbol mądrości i powagi. Z rodzinnych garderób powyciągano sukienki, chusty i narzuty – udało się z tego stworzyć niepowtarzalne stroje dla swych pociech. Czulo się, że rodzice ćwiczyli ze swymi pociechami również w domu. W wyniku tej współpracy powstała wspaniała bajkowa opowieść również dla dorosłych, z satysfakcją dzieci, że mogły zaprezentować swoje talenty.

Jak na prawdziwą tradycję Bożego Narodzenia przystało po-

przedstawieniu mali aktorzy rozdali obecnym oplatki i dzieląc się nimi składali wszystkim najlepsze życzenia. Rodzice ze swej strony przygotowali dla nich słodki poczęstunek i gorące napoje. Raczone się tym w miłej, serdecznej, domowej atmosferze.

Dopiero odbył się debiut młodych artystów, a już pani Luba obmyśla kolejne przedstawienie. Jak sama stwierdziła: „Dzieci garną się to takich występów. Same mają nieraz wspaniałe pomysły. Trzeba je jedynie odpowiednio opracować i ukierunkować, a wyrosną na prawdziwych aktorów”.

Siostrze Tadei i Lubie Lewak życzymy dalszych osiągnięć w pracy z dziećmi, a rodzicom i SPPZL – dziękujemy za wspieranie tej działalności. Mamy nadzieję, że tych młodych aktorów zobaczymy jeszcze nie raz przy innych okazjach.

**KG**

List do redakcji

## Jasełka w Kołomyi



**29 stycznia w Polskiej Sobotniej Szkole im. Stanisława Vincenza przy TKP „Pokucie” w Kołomyi odbyły się, zgodnie z tradycją tej placówki, jasełka.**

W piękny i oryginalny sposób została ukazana historia narodzin Jezusa w Betlejem, w której ważnym motywem była także wędrówka po Polsce. Znane kolędy wykonane

przez szkolny chór, ludowe tańce zespołu tanecznego i polskie krajobrazy wplotły się w narrację cudu narodzin Zbawiciela w skromnej, ale jakże wymownej w swej prostocie stajence.

Młodzi aktorzy włożyli dużo trudu w przygotowanie zarówno tekstów, jak kostiumów. Brykające poznańskie koziołki wprowadziły trochę humoru. Natomiast opowieść o królu Herodzie – nastrój grozy. Święta Rodzina i dary

Trzech Królów, a także górali, wielkopolan czy kujawiaków przypominały o tym, że również my możemy obdarować miłością innych ludzi. I to jest chyba główne przesłanie szkolnych jasełek. Cieszy też polska mowa, wspomnienie polskiej kultury i tradycji. Uczniowie szkoły i ich rodzice nie zawiedli, licznie wypełniając miejsca przeznaczone dla widowni.

Po przedstawieniu Stanisława Korusenka, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie”, zaprosiła wszystkich na słodki poczęstunek, podczas którego podziękowała nauczycielom, uczniom i rodzicom za profesjonalne przygotowane jasełek.

Warto też wspomnieć, że przedstawienie jasełkowe otworzyło w Polskiej Sobotniej Szkole w Kołomyi rok jubileuszowy. Szkoła bowiem właśnie w 2017 r. obchodzi 20-lecie swego istnienia. Została założona 25 maja 1997 r.

**EWA GŁADKA**  
nauczycielka języka polskiego

## Lwowska parafia św. Antoniego prosi o interwencję władze ukraińskie i prezydenta Polski

9 lutego wierni lwowskiej parafii św. Antoniego i pełniący tam posługę duszpasterską franciszkanie konwentualni wystosowali list do przewodniczącego lwowskiej państwowej administracji obwodowej Olega Syniutki oraz zwrócili się do prezydenta RP Andrzeja Dudy o wsparcie dla swych ponad dwudziestoletnich starań o odzyskanie domu parafialnego przy ul. Łyczakowskiej 53 we Lwowie. Budynek ten, który obecnie należy do lwowskiej rady miejskiej, użytkuje szkoła muzyczna nr 4.

### KONSTANTY CZAWAGA

Autorzy listów zwrócili uwagę na to, że „administracja miasta chętnie i szczerze przekazuje wiele różnych nieruchomości grekokatolikom”, podczas gdy łacińska parafia św. Antoniego, po ponad dwudziestoletnim staraniu, „nie może odzyskać swego domu (klasztoru-plebanii), aby móc tam prowadzić katechezę dla dzieci i młodzieży oraz zajęcia dla licznych akcji duszpasterskich i grup parafialnych”.

nieudanych próbach polubownego uregulowania sprawy odzyskania własności parafia wystąpiła na drogę sądową, skarżąc miasto o nielegalne posiadanie jej nieruchomości. Sprawę przegrano w pierwszej instancji, a wygrano po odwołaniu. Nie godząc się z wyrokiem sądu drugiej instancji Rada Lwowska wniosła skargę kasacyjną do trzeciej instancji, która utrzymała w mocy pierwsze postanowienie. Wskutek tego dawny budynek parafialny (klasztor-plebania) nadal jest własnością lwowskiej rady miej-

dobry przykład pokojowego współistnienia i współdziałania Polaków, Ukraińców i Rosjan, „co niewątpliwie jest dobrym świadectwem chrześcijańskiej miłości w tak trudnym dla Ukrainy czasie”.

Na początku grudnia 2016 parafia św. Antoniego wystosowała podobny apel do IX sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Polski i Ukrainy.

Przypomnijmy, że Dom Parafialny powstał na początku XVIII w. Pierwotnie zbudowano go jako klasztor franciszkanów. 3 paździer-



Maria Basza

Zdaniem parafian władze miasta Lwowa trwają w tym przypadku w niesprawiedliwym uporze, będącym przejawem „pewnej dyskryminacji i niechęci wobec niektórych środowisk”. Polega to na nierównym traktowaniu obywateli pochodzenia polskiego i ukraińskiego, a także obrządku łacińskiego (rzymskokatolickiego) – wyjaśnili autorzy listu. Podkreślili, że z podobnym problemem spotyka się też inna lwowska parafia – św. Marii Magdaleny, która od wielu lat walczy i procesuje się z miastem (równie nieskutecznie) o zwrot swego kościoła, który może użytkować tylko częściowo i w określonych godzinach. Tymczasem grekokatolicy we Lwowie posiadają wiele historycznie „nieswoich” nieruchomości i bez większych przeszkód zdobywają do nich prawa własności.

„Nie godząc się z polityką nowych władz niepodległej Ukrainy parafia św. Antoniego we Lwowie wystąpiła do administracji lwowskiej o zwrot jej budynku (dawnej klasztoru i plebanii) przy ul. Łyczakowskiej 53” – głosi list do prezydenta RP. Przypomniano, że po wielokrotnych

skiej i użytkowany jest przez szkołę muzyczną nr 4.

Wierni parafii św. Antoniego w rozmowie z dziennikarzem Kuriera zwrócili uwagę na położone w tej dzielnicy Lwowa nie użytkowane już od kilku lat budynki dwóch szkół. Tymczasem władze miasta żądają od katolików łacińskich wybudowania i wyposażenia nowej szkoły muzycznej, dla której jednak nie wyznaczyły nawet działki.

Na zakończenie listu do prezydenta RP wierni stwierdzili, że w świetle powyższych działań władz Lwowa nasuwa się w tej sprawie „kontekst antypolski i antyrzymskokatolicki”. W tym kontekście przypomniano i podkreślono fakt, że katolicy rzymscy we Lwowie są pochodzenia nie tylko polskiego, ale też ukraińskiego. Zresztą „nawet gdyby chodziło tylko o Polaków, to w ten sposób dyskryminuje się prawa mniejszości narodowych, których przedstawiciele także są obywatelami Ukrainy”. Autorzy zwrócili też uwagę, że tylko w parafii św. Antoniego są odprawiane Msze św. i nabożeństwa po polsku, ukraińsku i rosyjsku – dla trzech grup językowych i narodowych, które dają

nika 1784 r., na podstawie dekretu cesarskiego franciszkanie musieli opuścić kościół i swój klasztor św. Antoniego, przenosząc się do kościoła i klasztoru kapucynów, których zakon został skasowany. W rok później kościół św. Antoniego stał się parafialnym, a sam klasztor władze przekazały na mieszkania dla proboszcza i wikariuszy. W 1946 władze sowieckie zabrały większą część budynku parafialnego i umieściły w nim biura, a w 1950 przejęto cały budynek parafialny pod siedzibę instytutu naukowo-doświadczalnego przemysłu poligraficznego. Od lat siedemdziesiątych dawny budynek parafialny zajmuje szkoła muzyczna. 1 września 1991 franciszkanie ponownie objęli kościół, a 12 sierpnia 1993 prowincjał potwierdził oficjalnie obecność zakonu we Lwowie. Dekretem z 11 kwietnia 1995 metropolita lwowski przekazał parafię franciszkanom. W latach dziewięćdziesiątych rozpoczęto starania o zwrot domu parafialnego, ale władze ukraińskie utrzymały sowiecki sposób traktowania wolności religijnej wobec parafii św. Antoniego co do zwrotu jej mienia.

## To już nie będzie ten sam Kijów

Panią Wiktorię Radik poznałem kilka lat temu, przy okazji wypełniania ankiet przez liderów organizacji polskich w Kijowie. Potem widywałem ją regularnie w czasie protestów w Kijowie. Wiedziałem, że niezawodnie po mszy świętej w niedzielę spotkam ją, razem z innymi Polakami kijowskimi, na Majdanie.



Konstanty Czawaga

Wiktoria Radik (od prawej) razem z Małgorzatą Gosiewską gotowała i rozdawała na Majdanie bigos

### WOJCIECH JANKOWSKI

Zawsze była uśmiechnięta. Pamiętam ją, gdy trzymała polską flagę na Majdanie. Majdańczycy podchodzili, rozmawiali, wymieniali pozdrowienia. Pani Wiktoria jako jedna z pierwszych reprezentowała Polaków na Majdanie. Poczucie Ukraińców, że Polacy wspierają Euromajdan, to była między innymi Jej zasługa.

Troskliwie pytała czy mam gdzie nocować i zapewniała, że zawsze mogę liczyć na Jej pomoc. Przygarnęła do siebie studentkę ukrainistyki z Krakowa. Razem z Małgorzatą Gosiewską gotowała i rozdawała na

Majdanie bigos. Gruzini częstowali szaszłykami, a Polacy bigosem, dzięki Niej...

W mojej pamięci jedno z oblicz Rewolucji Godności, to uśmiechnięta twarz Wiktorii Radik, która dawała z siebie, ile mogła. Miała w sobie tyle energii i radości życia. Nie mogę uwierzyć, że już Jej nie ma wśród nas. Kochała Polskę i Polaków. Zrobiła bardzo dużo dla utrwalenia pamięci o polskich śladach w Kijowie, a podziękowania i uznanie, jak zawsze, przychodzą zbyt późno.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie...



11 lutego

zmarła wieloletnia działaczka społeczna, prezes Kijowskiego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda”, opiekunka miejsc pamięci narodowej, muzyk, chórmistrz, śpiewaczka kameralna, pedagog, założycielka i niezmienny kierownik artystyczny zespołu folklorystycznego „Jaskółki”

śp. Wiktoria Radik

Zawsze dyspozycyjna, pełna energii i radości...

Zawsze w locie...

Tak na portalu społecznościowym piszą o Niej przyjaciele

Cześć Jej pamięci!

Redakcja gazety Kurier Galicyjski

## Salon przedwojennej Rzeczypospolitej pod stropem niebieskim

## O lecznicy doktora Tarnawskiego w Kosowie

Z NATALIĄ TARKOWSKĄ, autorką książki o niesamowitym ekscentryku, doktorem Apolinariem Tarnawskim i jego lecznicy w Kosowie na Pokuciu (Ukraina), gdzie na niecodziennych kuracjach przebywała śmietanka towarzyska II Rzeczypospolitej, rozmawiał TOMASZ LACHOWSKI.

Doktor Apolinary Tarnawski – ekscentryk, lekarz, twórca lecznicy w miasteczku Kosów na Pokuciu, która zapisała się nie tylko w historii Huculszczyzny, ale także całej II Rzeczypospolitej. Dziś jednak niewiele w Polsce wiemy o doktorze Tarnawskim. Kim zatem był ten osobliwy medyk, do którego lecznicy ściągali najwięksi międzywojennej Polski?

Tak, rzeczywiście, dziś to niestety postać raczej zapomniana. Jednak w II RP sytuacja była zgoła odmienna. Przed siedemdziesięciu laty, jedna z dziennikarek tak pisała o postaci doktora Apolinarego: „nie ma chyba w Polsce osoby, która by coś nieoświecała. Ludzie przeważnie opowiadają sobie anegdotyczne historie na temat twórcy lecznicy i jego dziwacznej metody. Wystarczy powiedzieć: Kosów, dr Tarnawski, a niczym echo wróci głodówka, chodzenie boso, wstawanie o świcie czy rąbanie drwa. Nic ponadto ludzie nie wiedzą i nie umieją powiedzieć”. Obecnie doktor także jest wspominany niemal wyłącznie w sposób anegdotyczny, a była to postać, która odegrała niebagatelną rolę w kształtowaniu polskiej kultury i społeczeństwa. Lecznicza była bowiem szkołą życia, która kształtowała kilka pokoleń polskiej inteligencji.

Sam Apolinary urodził się w połowie XIX w., w Gnojnicach, w powiecie jaworowskim i choć wybrał się na studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim to jednak wizją bycia lekarzem nie była jego największym marzeniem, a raczej koniecznością życiową i pomocą swojemu ojcu po wczesnej śmierci matki. To zresztą spowodowało, że nie był zbyt pilnym studentem, a jego prawdziwą pasją była muzyka. Przełomowym momentem dla doktora Tarnawskiego stała się praktyka medyczna, a zwłaszcza pobyt w uzdrowisku Morszyn, pod Lwowem, gdzie po raz pierwszy dostrzegł, że ma wpływ na ludzi i ich zdrowie. Jego syn, Wit Tarnawski, nazwał ten moment „porywem morszyńskim”.

**Jak zatem Apolinary Tarnawski z Morszyna trafił do Kosowa? Co stało się główną przyczyną założenia lecznicy u podnóża Karpat?**

To właśnie w Morszynie zakiełkowała w nim myśl, że mógłby sam założyć lecznicę. Zauważył, że staje się autorytetem dla pacjentów w dziedzinie higieny i prowadzenia zdrowego trybu życia. Gdy został mianowany na lekarza powiatowego w Kosowie zachwylił się doskonałymi warunkami



Natalia Tarkowska, spotkanie autorskie w Łodzi

mi mikroklimatycznymi panującymi w tym miasteczku. W podjęciu decyzji pomógł mu jego przyjaciel, ksiądz Antoni Łukaszewicz, przekazując Tarnawskiemu starą, grekokatolicką proboszczówkę, która stała się załóżkiem dla przyszłej lecznicy. Ostatecznie, placówka składała się z zespołu różnorodnych willi otoczonych przepięknym parkiem i sadem.

**Lecznicza w Kosowie w okresie międzywojennym była w II RP prawdziwym fenomenem. Co jednak przeważyło o takiej rozpoznawalności zakładu? Doskonałe warunki przyrodniczo-lecznicze panujące na Pokuciu, czy też może postać samego doktora Tarnawskiego?**

Na fenomen lecznicy złożyło się kilka czynników i rzeczywiście Apolinary Tarnawski był jednym z nich. Doktor był bowiem osobą niezwykle charyzmatyczną, oryginalną, co automatycznie wzbudzało ciekawość i przysparzało placówce sławy, i to jeszcze w czasach zaboru austriackiego. Co ważne, doktor Tarnawski był wielkim patriotą, tak został wychowany, a lecznicza stała się osobliwym wyrazem jego miłości do ojczyzny - jej fundamentem była idea uzdrowienia narodu. Nie można jednak zapomnieć tu o oryginalnej metodzie, stosowanej w Kosowie.

**Pomówmy zatem o tym niecodziennym sposobie na polepszenie stanu zdrowia kuracjuszy w kosowskim zakładzie przyrodolecznictwa. Jak wyglądał typowy dzień pacjenta doktora Apolinarego?**

Wczesne wstawanie, chodzenie boso po rosie, głodówki, zabiegi hydropatyczne i pogadanki – to te, które najczęściej kojarzyły się z lecznicą w Kosowie. Kuracja u Tarnawskiego to także gimnastyka, która odbywała się na świeżym powietrzu, a dwa razy w tygodniu pacjenci ćwiczyli w rytm utworów odgrywanych przez orkiestrę. Można zatem powiedzieć, że doktor Apolinary był protoplastą dzisiejszego aerobiku! Do metod leczniczych należy również zaliczyć kąpiele

słoneczne i powietrzne, które odbywały się na specjalnych boiskach. Kuracjusze nazywali je „dżunglami”. Tam czuli się zdecydowanie najlepiej, i jak podają rozliczne źródła, wyprawiali przeróżne figle (śmiech).

O „bezwstydnym nagusach” zażywających słonecznych kąpieł pisał prześmiewczo polski poeta, Wacław Wolski. Należy bowiem wspomnieć, że na boisku męskim kąpiel odbywała się nago lub w skromnych majteczkach... Apolinary uważał, że porzucenie stroju daje ludziom prawdziwą swobodę i przelamuje wszelkie konwenanse. Z jednej strony zatem doktor Tarnawski przelamywał tabu nagości istniejące w tamtych czasach, z drugiej jednak, okoliczni mieszkańcy, widząc nagich, płasających w słońcu pacjentów, nazywali lecznicę „domem wariatów”.

Kosów słynął także z wyśmienitej kuchni jarskiej – wraz z małżonką Tarnawski napisał dwie książki poświęcone właśnie diecie bezmięsnej. Apolinary przejął tę metodę od doktora Lahmanna – w jadalni zakładowej ustawił trzy stoły. „Tygrysi” – mięsny. „Małpi” – mieszany i „anielski” z potrawami wyłącznie jarskimi.

**Jak jednak możemy przeczytać w Pani książce nie każdy był w pełni ukontentowany z proponowanej diety: „największą moją przyjemnością jest golnąć kieliszek starki, jeść befszytk po angielsku, podlany kabulowym sosem, popijać porterek, i czytać przy tym książkę doktora Tarnawskiego o konieczności kuchni jarskiej”. Ciekawy jest też sposób, w jaki Apolinary odnosił się do swoich pacjentów, np. tych cierpiących na otyłość: „podgardle zwiste, wzrok tępy, brzuch jak bania, ktoś pan taki?”. Obraz, który wyłania się z tych fragmentów sugeruje jakiś rodzaj „walki”, którzy niepokorni pacjenci prowadzili z doktorem Tarnawskim?**

Apolinary był zaiste bardzo szorstki, bo uważał, że pacjent ze-

chce zmienić swoje życie jedynie pod wpływem wstrząsu wywołanego krytycznymi uwagami dotyczącymi wyglądu fizycznego. Momentem kluczowym była pierwsza wizyta, podczas której doktor nie szczędził przykrych epitetów swoim przyszłym pacjentom, którzy z tego powodu nazywali ją żartobliwie „sądem ostatecznym”. Ci jednak cenili go właśnie za szczerość i silną wiarę w słuszność metody jaką propagował. Sam zresztą rygorystycznie stosował się do zasad, które promował w swojej lecznicy.

Nie da się jednak ukryć, że te pierwsze spotkania pacjentów z doktorem mają dziś walor komediowy, choć nie wszystkim było wówczas do śmiechu. Jedną z takich zabawnych sytuacji zanotował Melchior Wańkowicz, opisując rozpacz kobiety, którą doktor Tarnawski złapał za rękę, zaprowadził do zabudowań gospodarczych, wskazał na prosię, i powiedział: „O, tak pani żre!”. Nieważne kim był pacjent – biskupem, urzędnikiem, pisarzem. Każdemu się obrywało! (śmiech). Pamiętajmy jednak, że cel był zbożny – uzdrowienie społeczeństwa Rzeczypospolitej.

**Wspomniała Pani osobę Wańkowicza. Kto jeszcze ze znanych postaci międzywojennej Polski przybywał do Kosowa?**

Taką postacią była chociażby Gabriela Zapolska. Tarnawski miał z nią niemało problemów, a związane było to m.in. z pracą fizyczną, również jednym z elementów metody leczniczej doktora. Zapolska bowiem za nic w świecie nie chciała złapać za łopatę i przekopywać grządek. Autorka „Moralności pani Dulskiej” temperament miała spory, co nieraz prowadziło ją do scysji z właścicielem lecznicy. Podczas jednej z takich kłótni Apolinary nie wytrzymał i huknął Zapolskiej prosto w twarz: „Bierz pani za łopatę! Lepiej to pani zrobi niż pisanie tych twoich książek! Ja tam twoich cudzeńków czytać nie będę”.

W lecznicy była także inna pisarka, Maria Dąbrowska, którą na przyjazd do Kosowa namówił jej mąż, Marian. Niestety, Marian Dąbrowski zmarł podczas swojego drugiego po-

bytu u doktora Tarnawskiego, czego nikt się nie spodziewał. Dąbrowska wówczas zmieniła swoje zdanie o kosowskiej metodzie, pisząc, że „nie wie jak tarnawszczyzna mogła zamydlić jej oczy, a doktor to zwykły szarlatan”.

Lista wybitnych kuracjuszy doktora Tarnawskiego jest niezwykle długa i nie sposób wymienić wszystkie nazwiska w krótkiej wypowiedzi, dlatego wspomnę jeszcze tylko, że liczne środowisko literackie reprezentowali m.in. Lucjan Rydel, Kazimiera Hłakowiczówna, Kazimierz Wierzyński czy Wacław Filochowski. Do lecznicy chętnie przybywali również aktorzy teatralni i filmowi (Juliusz Osterwa, Hanka Ordonówna, Karol Adwentowicz, Aleksander Żabczyński), którzy swoim talentem podnosili rangę organizowanych tam wydarzeń kulturalnych. Dzięki licznej obecności profesorów akademickich w Kosowie toczyło się również bogate życie umysłowe, ale i politycy żywo debatowali tam o kształcie Rzeczypospolitej. Lecznicę szczególnie upodobał sobie politycy związani z Narodową Demokracją (Roman Dmowski, Zygmunt Bałicki, Tadeusz Bielecki), jednak nie zabrakło w niej miejsca także dla socjalistów (Ignacy Daszyński czy Kazimierz i Stanisław Kelles-Krauzowie).

**Warto wspomnieć tę kartę zyciorysu Tarnawskiego, czyli flirt z Narodową Demokracją. To temat o tyle istotny, że w Kosowie przeważali przede wszystkim Ukraińcy (Rusini), Hucułowicie, a Polacy stanowili ledwie 10% populacji. Jak zatem doktor odnosił się do wszystkich nie-Polaków? Z Pani książki wynika choćby fakt, że Żydów nie przyjmowano jako kuracjuszy w placówce leczniczej na Pokuciu.**

Na podstawie zgromadzonych źródeł mogę powiedzieć, że Apolinary z pewnością podziwiał miejscową ludność. Za tężyźnię fizyczną i zdrowie, dlatego stawiał ją jako wzór do naśladowania dla inteligencji prowadzącej niehigieniczny tryb życia w mieście. Ponadto miejscowi Rusini (Ukraińcy) często znajdowali zatrudnienie w lecznicy. Przykrą kartą w historii lecznicy jest natomiast fakt, że Żydom rzeczywiście odmawiano wstępu, choć zdarzały się wyjątki od tej reguły. Wiąże się to z osobistym żalem Apolinarego do kosowskich Żydów. Tarnawski próbował przelamać ich hegemonię handlową umacniając w Kosowie polski handel i bankowość. Walka ekonomiczna skończyła się donosem jednego z Żydów do władz austro-węgierskich, że medyk ukrywa w swojej lecznicy rosyjskich szpiegów, którzy w rzeczywistości byli kuracjuszami z Królestwa Polskiego, co doprowadziło nawet do wydania wyroku śmierci na Apolinarego, ostatecznie niewykonanego.

Doktor był także mocno związany ze środowiskiem endeckim, co niewątpliwie wpłynęło na jego poglądy. We wspomnieniach Wita Tarnawskiego, syna doktora, czytamy jednak, że w sytuacji kontaktu z konkretnym



człowiekiem, Apolinary był życzliwy i pomocny.

**Świetność lecznicy doktora Tarnawskiego przypada na okres II Rzeczypospolitej. Należy jednak wspomnieć, że placówka w Kosowie odegrała także istotną rolę w czasie agresji III Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 roku.**

Rzeczywiście. W następstwie agresji niemieckiej na II RP, polscy dygnitarze trafili do lecznicy Tarnawskiego tuż przed opuszczeniem ojczyzny. Prawdopodobnie to podczas rozmowy w jednej z zakładowych willi, marszałek Edward Rydz-Śmigły i generał Władysław Sikorski podjęli decyzję o ewakuacji do Rumunii, a

**Lwowie – czyli wszędzie tam, gdzie znaleźć można było ślady obecności Tarnawskiego. Ciekawi mnie, czy współcześni mieszkańcy Kosowa to właśnie dzięki Pani pracy odkrywali swoje dziedzictwo, czy też jednak istnieje świadomość dziejów lecznicy wśród żyjących dziś w tym urokliwym miasteczku na Pokuciu?**

Muszę powiedzieć, że mieszkańcy Kosowa doskonale zdają sobie sprawę z tego, kim był doktor Tarnawski i jak niesamowite miejsce stworzył. Wielu z nich zresztą posiadało krewnych, którzy pracowali w lecznicy. Głosy mówiące o tym, że dla Ukraińców dziedzictwo zakładu

**Sam zespół pięknych willi? W obliczu braku środków finansowych to chyba dziś największa bolączka?**

Część budynków jest dziś w opłakanym stanie. Niektóre zostały odnowione, ale raczej należy tu mówić o nieumiejętnym restaurowaniu zabytkowych budynków. W grudniu doszło do przykrego incydentu – musiano rozebrać drewniane elementy budynku łazienek – ta decyzja została podjęta ze względu na bezpieczeństwo przebywających tam dzieci. Władze miasta zareagowały błyskawicznie i doprowadziły do tego, że wszystkie zabytkowe elementy zostały schowane, zabezpieczone i zapewniono, że jak tylko znajdą się środki na renowację, to zosta-



Natalia Tarkowska i Tomasz Lachowski

następnie do Francji. Sam Tarnawski nie chciał wyjechać z Kosowa, był zrozpaczony całą sytuacją – kiedy już wraz z bliskimi wyruszył w tulaczkę dwukrotnie próbował uciec z samochodu i powrócić do swojej ukochanej lecznicy. Było to naprawdę dramatyczne. Z Rumunii, Tarnawscy próbowali przedostać się do Francji, co jednak się nie powiodło. Ostatecznie, zostali oni przetransportowani na Cypr, a koniec końców do Jerozolimy, gdzie po krótkiej chorobie Apolinary zmarł w wieku 92 lat.

Natomiast, jeśli chodzi o losy samej lecznicy, to od czasów radzieckiej Ukrainy funkcjonuje w niej do dziś sanatorium dla chorych dzieci, które trapiła gruźlica czy problemy z oddychaniem.

**Chciałbym zapytać również o współczesność Kosowa i słynnego w całej II RP uzdrowiska. Zbierając materiały do swojej książki, bywała Pani wielokrotnie na Ukrainie – w Kosowie, Kołomyi, Iwano-Frankiwsku czy**

Apolinarego jest obce (bo polskie), nie oddają rzeczywistości. Podejmowane są przez nich własne inicjatywy, które uwieczniają postać doktora – najpierw przygotowano tablicę pamiątkową, a niedawno popiersie Tarnawskiego. O życzliwości mieszkańców Kosowa świadczą także wcześniejsze spotkania autorskie wokół książki, kiedy mogłam zaobserwować naprawdę spore zainteresowanie postacią Tarnawskiego. Niezwykle udane spotkania w Kosowie, Kołomyi czy Iwano-Frankiwsku być może zaowocują także przetłumaczeniem książki na język ukraiński. Ponadto, mer Kosowa zapewnił mi, że władze dołożą starań, by uratować zespół zabytkowych willi, z których składała się kiedyś lecznica, na co – niestety – chronicznie brakuje środków. Ma jednak świadomość, iż jest to historyczno-kulturowe dziedzictwo miasta, stanowiące atrakcję turystyczną.

**Możemy być zatem pewni, że pamięć o lecznicy przetrwa, a czy przetrwa**

na one z powrotem wkomponowane w zabytkowy budynek. Ta otwartość władz Kosowa napawa mnie optymizmem, choć nie da się ukryć, że należy działać szybko i zdecydowanie. W innym wypadku, o lecznicy doktora Tarnawskiego będziemy mogli przeczytać wyłącznie w książkach, a ten unikalny kompleks architektoniczny zobaczymy jedynie na archiwalnych fotografiach.

**Dziękuję za rozmowę.**

Wywiad ukazał się pierwotnie na stronie internetowej portalu: <http://obserwatormiędzynarodowy.pl>

**Natalia Tarkowska** – doktorantka Akademii Ignatianum w Krakowie, autorka książki: „Lecznica narodu. Kulturotwórcza rola zakładu przyrodoleczniczego doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie na Pokuciu (1893-1939)”.

**Tomasz Lachowski** – dr nauk prawnych, dziennikarz, red. nac. portalu „Obserwator Międzynarodowy”.

## Lwowska restauracja „Kupol” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastroje wewnątrz i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupol” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz

trunków, wysmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupol” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć,

bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”.

**Kontakt: +380 322614454  
mail: kupollviv@ukr.net**

## Nagroda Stowarzyszenia Fotoreporterów dla Piotra Apolinarskiego

**Piotr Apolinarski, polski dziennikarz i fotoreporter z Londynu, współpracujący również z naszą redakcją zdobył nagrodę Stowarzyszenia Fotoreporterów w kategorii „Wydarzenia i polityka”.**



Piotr Apolinarski otrzymuje nagrodę Stowarzyszenia Fotoreporterów w kategorii „Wydarzenia i polityka”

- Dziękuję serdecznie za pierwszą nagrodę Stowarzyszenia Fotoreporterów w kategorii „Wydarzenia i polityka”. Nagrodzone zdjęcie przedstawia irackiego policjanta modlącego się w kompletnie zniszczonym przez ISIS kościele chrześcijańskim w mieście Qaraqosh (Bakhdida) – napisał na stronie facebook Piotr Apolinarski.

- To dla mnie miła niespodzianka i wielka przyjemność, ale też zobowiązanie do tego, aby nadal starać się

**Pełna lista laureatów:**

Wydarzenia i Polityka –

Piotr Apolinarski

Kultura – Renata Dąbrowska

Sport – Tomasz Jodłowski

Natura i Cywilizacja –

Renata Dąbrowska

Portret – Anna Maria Binińska

#fotoraportPolska –

Tadeusz Koniarz

Fotoreportaż – Tymon Markowski

Celem Konkursu jest wybór najaktywniejszego w roku 2016,



Nagrodzone zdjęcie przedstawia irackiego policjanta modlącego się w kompletnie zniszczonym przez ISIS kościele chrześcijańskim w mieście Qaraqosh (Bakhdida)

ukazywać los tych, których historie muszą być opowiedziane. Być może to trochę naiwne, ale jestem przekonany, że dzięki pracy fotoreporterów świat jest odrobinę lepszy. Wierzę, że zdjęcia, które robimy codziennie na całym świecie skłonią do refleksji ludzi, którzy mają władzę i wpływ na kształt współczesnego świata – podsumował polski fotoreporter.

Piotr Apolinarski złożył gratulację również kolegom-fotoreporterom, którzy zwyciężyli w innych kategoriach.

Gala konkursu „Fotoreporter Roku 2016” odbyła się 4 lutego w sali widowiskowej Służewskiego Domu Kultury w Warszawie.

Fotoreporterem Roku 2016 został Tymon Markowski, który wygrał również w kategorii fotoreportaż.

warsztatowo i artystycznie dojrzałego fotoreportera oraz wskazanie najbardziej wartościowych fotografii informacyjnych, opowiadających o roku 2016. Wyboru dokonało jury konkursu w składzie Joanna Kinowska, Monika Szewczyk, Zbigniew Furman, Marek Knap, Artur Pawłowski, Czarek Sokolowski, na podstawie przesłanych przez uczestników Konkursu fotografii. W tym roku zgłosiło się 49 fotoreporterów z całej Polski.

To druga edycja konkursu. Jest to rywalizacja czysto olimpijska, nagrodą jest stempel imienny z napisem Fotoreporter Roku 2016, nagrody finansowe nie są przewidziane.

**Informacja własna**

# Kościół św. Wojciecha we Lwowie

Romantyczna, a nawet dzika okolica, wcale niedaleko od centrum miasta. Jest to zaułek przy końcu ulicy Św. Wojciecha (obecnej Ołeksy Dowbusza) u stóp góry Lwa, znanej też pod inną nazwą – Piaskowa. Na wschód od kościółka św. Wojciecha piękny widok na Zniesienie, a od strony północnej niewielki lasek i ścieżki prowadzące na szczyt góry. Tak samo jak kilka wieków wstecz teren dookoła zabudowań kościelnych i klasztornych otacza mur obronny z przyporami i bramą wjazdową. Piękne miejsce dla pieszych przechadzek, a w zimie – jazdy na nartach.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Według podań historycznych, właśnie tu spacerował nieraz król Jan III Sobieski. W noc przed szturmem Lwowa 5 września 1704 roku w okolicach kościoła przechadzał się król szwedzki Karol XII. W jednych kronikach można wyczytać, że nie spał on całą noc przed zdobyciem Lwowa, a w innych, że zanocewał w klasztorze, gdzie też obmyślił cały plan szturm miasta. Wśród drzew i krzewów obok kościółka odpoczywał architekt i obrońca Lwowa Rudolf Indruch (1892–1927), który mieszkał przy ul. Św. Wojciecha 9. Może właśnie tu zrodziła się u niego koncepcja projektu Cmentarza Orłąt? Kościół natomiast Indruch uwiecznił na jednej ze swoich akwareli.

Kronikarze są zgodni, że pierwsze wzmianki o założeniu kościoła św. Wojciecha w tym miejscu odnoszą się do lat 1606–1607, kiedy według Bartłomieja Zimorowicza „kaplica św. Wojciecha między górami leżąca z małych przyczyn wzięła początek. Piotr Moskali, sąsiad wyższego zamku, utracił przed pięciu laty podczas powszechnej zarazy swe dzieci i na polu je pochował, pomnik krzyżem ozdobiony na posadzie Lwowej postawił góry, a gdy wkrótce więcej tamże pogrzebano dzieci, to miejsce naprzód rodzicom, potem sąsiadom stało się szanownym, z których złożonej składki kościółek mały zbudowano i w nim za pozwoleniem arcybiskupa nabożeństwo w sam dzień świętego patrona odprawiać zaczęto. Ponieważ zaś dzień świętego Wojciecha po świętach wielkanocnych corocznie następuje, najczęściej świątkujące pospólstwo miłą wiosną pobudzone orszakami tu się zgromadza i mniema, że temi swemi przechadzkami czci także świętego pamięć”.

Otóż małą drewnianą kaplicę (kościółek) pw. św. Wojciecha zbudowano w 1607 roku. Dookoła kościoła był niewielki cmentarz. W 1638 roku mieszczanin lwowski Maciej Litwinowicz i jego żona Anna zapisali kościółowi swoje grunty leżące obok świątyni. W aktach grodzkich lwowskich m.in. zapisano, że małżeństwo Litwinowiczów „ofiaruje dobrowolnie na wieczne czasy ku chwale Bożej na rzecz i korzyść kościoła św. Wojciecha wielebnemu księdzu Rumińskiemu, prebendarzowi kościoła, i jego następcom obszar z drogą, ogrodem i domem znajdujące się (...) tuż obok kościoła św. Wojciecha”. Miejsce dookoła kościoła było bardzo romantyczne, rosło tam dużo zieleni i drzew, na sąsiednich wzgórzach rozciągały się urodzajne winnice.



W 1652 roku obok kościoła zbudowano dom murowany. Ustalono również, że już w połowie XVII wieku kościół św. Wojciecha pełnił funkcję świątyni parafialnej, ale niestety krótko. 14 listopada 1763 roku parafię przeniesiono do kościoła św. Piotra i Pawła na Łyczakowie, a później do kościoła św. Antoniego. W pierwszych latach XVIII wieku okoliczni mieszczanie zgromadzili odpowiednią sumę pieniędzy i w latach 1702-

wa ojców misjonarzy, którzy w roku następnym odkupili od teatynów ormiański kościół św. Krzyża i zabudowania klasztorne i zorganizowali w nich łacińskie seminarium duchowne. W 1749 roku arcybiskup oddał misjonarzom kościół św. Wojciecha, przy nim oni zbudowali budynek bursy dla kandydatów do swojego seminarium. Dominikanin i historyk o. Sadok Barącz pisze, że w 1769 roku misjonarze przekazali kościół i bursę

duszu Religijnego. Sprzedano też wyposażenie kościoła. W ten sposób ołtarz główny znalazł się w kościele w wiosce Sichów pod Lwowem, a obraz św. Wojciecha w greckokatolickiej cerkwi na Zniesieniu. Całość majątku razem z ogrodem i polem wyceniono na 3219 florenów.

Z inwentarza spisane przy odbiorze kościoła przez rząd austriacki dowiadujemy się, że świątynia była orientowana, jednonawowa, prezbite-



1703 w miejscu drewnianej kaplicy zbudowali niewielką murowaną świątynię otoczoną obronnym murem z bramą i skarpami. Ta budowla istnieje do dziś.

W 1721 roku papież Klemens XI zezwolił na coroczne obchody odpustu w dzień św. Wojciecha, które zbierały mnóstwo ludzi. Obok kościoła odbywały się jarmarki, które „stanowiły największą atrakcję dla dzieci i młodzieży”.

W roku 1745 arcybiskup Mikołaj Ignacy Wyżycki zaprosił do Lwo-

pod opiekę ojców teatynów, którzy niedaleko na Sobieszczyźnie zbudowali swój nowy klasztor i kolegium dla młodzieży ormiańskiej. W 1783 roku nowe austriackie władze poddały kasacie klasztor misjonarzy, a w 1785 roku zlikwidowano kolegium teatynów. Kościół św. Wojciecha wraz z budynkami bursy przekazano władzom wojskowym, które urządziły tam magazyn prochu. Kościół wyceniono na 400 florenów, zabudowania bursy – na 250 florenów. Pieniądze przekazano do Galicyjskiego Fun-

rium nieco niższe i węższe od nawy, z przybudowaną do niego zakrystią. Prezbiterium zamknięte trójbocznie, ozdobione blendami na osiach ścian ukośnych. Wnętrze nawy ozdobiono pilastrami, między nimi po dwa okna z każdej strony, zamknięte półkoliście. Łuk tęczy półkolisty, wsparty na gzymsie. Nad wejściem niewielki chór muzyczny z drewnianą balustradą. Fasadę świątyni ozdobiono lizenami i niskim trójkątnym szczytem. W polu szczytu trzy prostokątne płyciny, zamknięte półkoliście. Do wejścia

głównego dobudowano niewielką kruchtę. Nad nawą zbudowano wieżyczkę na sygnaturkę. W XVIII wieku dach kościoła był pokryty gontami, obecnie – blachą miedzianą.

W 1785 roku w kościele były trzy drewniane ołtarze. W głównym ołtarzu znajdował się obraz św. Wojciecha, w bocznych – obrazy Matki Bożej Częstochowskiej i św. Rozalii.

Przez ponad sto lat kościół był w posiadaniu władz wojskowych. Dopiero w 1897 roku z okazji obchodów 900-lecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha powstała inicjatywa rewindykacji i odbudowy kościółka pod górą Piaskową. W tym celu założono Towarzystwo Bursy św. Wojciecha, które miało zorganizować w dawnym klasztorze ojców misjonarzy bursę dla biednej młodzieży, uczniów szkół



św. Antoni Maria Claret – założyciel i kapłan zgromadzenia „Miles Jesu”

średnich. Głównym też celem działania bursy, jak uważał ks. Jan Ślósarz, „byłoby przysposobienie młodych ludzi do seminarium duchownego”. Towarzystwo wspierały znane we Lwowie osobistości jak ksiądz Adam Stanisław Sapieha, dyrektor prof. Michał Lityński, wicerektor seminarium ks. Adam Stefan Sapieha. Towarzystwo zwróciło się z prośbą do cesarza Franciszka Józefa I o przekazanie kościoła i przylegającego terenu na potrzeby bursy i otrzymało zgodę, lecz pod warunkiem, że będzie zbudowany dla użytku wojska nowy magazyn prochu. Lwowski arcybiskup Józef Bilczewski ofiarował na tę sprawę 20.000 koron. Inicjatywę Towarzystwa wspierała też gmina miasta Lwowa, która podarowała 500 sążni ziemi dla budowy nowego magazynu prochu.

Odbiór od wojska kościoła i terenu dookoła nastąpił 14 czerwca 1905 roku. Remont i odbudowa budynków dawnego kościoła i klasztoru, jak też uporządkowanie terenu trwały pra-

wie rok. 29 kwietnia 1906 roku abp Józef Bilczewski poświęcił odnowioną świątynię. Obecni byli przedstawiciele najwyższych władz krajowych na czele z marszałkiem Sejmu Galicyjskiego Stanisławem hr. Badenim i komendantem korpusu generałem Rudolfem Brudermannem.

W trakcie przystosowania kościoła do potrzeb kultu zbudowano nową sygnaturkę, na niej zamocowano krzyż, dach pokryto blachą miedzianą, zawieszono trzy nowe dzwony. Wewnątrz świątyni zbudowano trzy nowe ołtarze. Z cerkwi na Zniesieniu odkupiono stary obraz

Po wojnie kościół został ponownie zamknięty. Nowe władze radzieckie przeznaczyły go na magazyn dla lwowskiej stacji telewizyjnej i na filmołkę dla studia „Lwowkino”. Zniszczono wyposażenie, wszystkie ołtarze, obrazy i organy. Część okien zamurowano. Wewnątrz podzielono kościół stropem na dwie kondygnacje. Teren dookoła świątyni i zabudowania dawnej bursy znajdowały się w stanie zaniedbania.

W 1994 roku kościół św. Wojciecha i przylegający teren wraz z dawną bursą zostały przekazane Ukraińskiemu Kościołowi greckokatolickiemu



św. Wojciecha, który umieszczono w głównym ołtarzu. W bocznych ołtarzach znajdowały się nowe obrazy św. Franciszka z Asyżu i Matki Boskiej Częstochowskiej. Zbudowano ambonę, na chórze ustawiono nowe organy. Wzdłuż ogrodzenia wysadzono 1000 młodych świerków.

Bursa i kościół sprawnie działały do wybuchu I wojny światowej. Podczas wojny bursa została zamknięta, a kościół stał nieczynny. W 1916 roku wojsko austriackie zarekwirowało dwa dzwony. Od 1917 roku w budynkach bursy zorganizowano przytułek dla sierot. Powstało też Towarzystwo Ochrony Dziecka, które zaopiekowało się tymi dziećmi.

W latach 1928-1932 kościół był nieczynny i dopiero 22 kwietnia 1932 roku został ponownie otwarty dla wiernych. Jego zabudowania i wyposażenie wymagały renowacji i konserwacji, również uzupełnienia. W roku 1933 zakupiono trzy używane dzwony. Zbudowano nowe ogrodzenie wokół bursy i kościoła. Profesor Henryk Żak podarował do kościoła dwie gipsowe płaskorzeźby przedstawiające Chrystusa i Matkę Boską Niepokalaną. Do II wojny światowej w kościele regularnie odbywały się nabożeństwa i odpusty w uroczystość św. Wojciecha (23 kwietnia).

(UGKC) i powróciły do użytku sakralnego. Lwowska metropolia UGKC przekazała świątynię międzynarodowemu katolickiemu zgromadzeniu misyjnemu „Miles Jesu” („Żołnierz Jezusa”). Kościół i zabudowania bursy zostały wyremontowane. Wnętrze świątyni otrzymało nowe wyposażenie i dekoracje – zbudowano nowe ołtarze, ikonostas, wszystkie sufity i ściany pokryto malowidłami na tematy Starego i Nowego Testamentu, postaci świętych i męczenników Kościoła greckokatolickiego i zgromadzenia „Miles Jesu”. Malowidła wykonała członkini zgromadzenia amerykańska malarka Milena Miła. W 1996 roku cerkiew poświęcono pod wezwaniem św. Józefa i Wszystkich Ukraińskich Męczenników.

Katolickie misyjne zgromadzenie „Miles Jesu” – „Kościołna Rodzina Życia Konsekwowanego” powstało w USA i Kanadzie. Prowadzi działalność misyjną na czterech kontynentach w 13 krajach. Statut zgromadzenia zatwierdził papież Jan Paweł II. W 1990 roku arcybiskup Wołodymyr Sterniuk zaprosił zgromadzenie do Ukrainy. Skupia ono zarówno księży, jak też osoby świeckie. W dawnej bursie zgromadzenie zorganizowało przytułek dla dzieci-sierot, pomaga biednym samotnym matkom, prowadzi rekolekcje.

## Pałace płoną i powstają na nowo

W Busku, na Ziemi Lwowskiej, miał miejsce pożar. 9 listopada spłonął dach pałacu wybudowanego w 1810 roku przez Wojciecha Miera, polskiego szlachcica, pochodzącego ze Szkocji. Płomienie uszkodziły dach i kondygnację o powierzchni 150 metrów kwadratowych. Nie jest to, niestety, pierwszy pożar – pałac płonął w 2013 i 2015 roku.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Po wyprowadzeniu się z pałacu bazy wojskowej łączności strategicznej, która w czasach sowieckich dbała (nie najgorzej) o pałac, zabytkiem tym nikt się nie zajął, mimo, iż należał do rady miejskiej. Aktywiści nieraz proponowali urządzić w pałacu hotel lub muzeum, lecz urzędnicy w Busku mieli widocznie inne zdanie. Możliwe, że zależało im na działce w samym centrum miasta, stąd też niewygodny pałac podejrzanie i regularnie stawał w płomieniach.

Warto zaznaczyć, że rezydencja ta była jedną z najbardziej ulubionych przez znanego polityka Kazimierza Feliksa Badeniego – namiestnika Galicji, premiera i ministra spraw wewnętrznych Austro-Węgier. Zmarł właśnie (1909 r.) w drodze do Buska i został pochowany w grobowcu rodzowym Mieró-Badenich, zdewastowanym przez komunistów.

Z Chmielnicka natomiast nadeszła miła wiadomość. W twierdzy Międzybórz rozpoczęto odbudowę zrujnowanego pałacu Sieniawskich. Jak już pisaliśmy w grudniu 2014 roku, runął mur północny tej XVI-wiecznej budowli. Rok później specjaliści przeprowadzili dokładne badania: wywiad geologiczny pod-



Pałac Mierów-Badenich w Busku

ziemi, pomiary materiału i laboratoryjne badania fizyczno-chemiczne. Wówczas też zaprezentowano kilka projektów restauracji zabytku. Obecnie wojewódzka administracja Chmielnicka, do której należy rezerwat Międzybórz, wyasygnowała na prace przeciwawaryjne prawie 4,2 mln hrywien. Ogółem zaś, według opinii dyrektora instytucji Olega

Pohorilca, by przywrócić pałacowi jego wygląd z przełomu XIX-XX w. potrzeba 81 mln hrywien.

Pracownicy muzeum czekają na następny rok z ostrożnym optymizmem, ponieważ władza lokalna obiecała finansowanie prac również w 2017 roku. Pałac w przyszłości poszerzy ekspozycje muzealne rezerwatu.



Ruiny pałacu Sieniawskich w Międzybórz

### POLSKI ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5-8 lat, 8-12 lat, 12-15 lat oraz do starszej grupy zespołu**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

### Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

**kierownik zespołu Edward Sosulski**

# Stanisławów – legenda o skrzydlatym husarzu

7 maja 2017 roku mieszkańcy Iwano-Frankowska obchodzić będą 355. rocznicę założenia miasta. Ale miasto jest Iwano-Frankowskiem dopiero od 55 lat. Od początków swego istnienia znane było, jako Stanisławów. Polski magnat Jędrzej Potocki, zakładając miasto nazwał je na cześć swego syna Stanisławem. Kim był ten szlachcic, którego imię miasto nosiło przez 300 lat? Aby przywrócić ludziom to zapomniane imię, przejrzyjmy życiorys Stanisława Potockiego.



Stanisław Potocki

**IWAN BONDAREW**  
tekst  
archiwum autora  
ilustracje

## Imię syna pierworodnego

Okolo 1660 roku w rodzinie magnata Jędrzeja Potockiego i Anny z Rysińskich przyszedł na świat pierworodny syn, którego nazwano Stanisławem, na cześć dziadka – hetmana wielkiego koronnego Stanisława Rewery Potockiego.

Ojciec Stanisława – Jędrzej – był w tym czasie starostą halickim i dowodził garnizonem twierdzy w Haliczu, pobierał podatki i był wykonawcą rozkazów królewskich na Przyskarpaciu (odpowiednik dzisiejszego gubernatora). W tym okresie zamek w Haliczu utracił niestety sławę niezdobytej twierdzy – kilkakrotnie zdobywali go wrogowie i jego fortyfikacje były w oplakany stan.

Starosta Halicki podejmuje decyzję budowy nowej fortecy, która swoim poziomem inżynieryjnym odpowiadałaby ówczesnym wymaganiom fortyfikacji. Planował ją, swoją prywatną własność – jako rezydencję rodową. Zamek w Haliczu był dobrem królewskim, czyli „państwowym”. Na początku 1660 roku rozpoczyna budowę nowej fortyfikacji w zlewisku dwóch Bystrzyc. Wędrując po tych ziemiach w 1672 roku dyplomata niemiecki Ulrich von Verdum tak opisał nasze miasto w swoim dzienniku: „To miasto zaledwie przed dziesięcioma laty na gołej ziemi zbudował wojewoda kijowski Jędrzej Potocki i nazwał je na cześć swego jedynaka Stanisława, teraz mającego lat dwanaście”.

W tym czasie Stanisław był jedynym synem Jędrzeja Potockiego. Dopiero w 1673 roku urodził się

jego młodszy brat Józef. Ojciec nie szczędził kosztów na wykształcenie swego pierworodnego. W 1669 roku w Stanisławowie, przy kolegium jezuitów otwarto Akademię, którą historycy uważają za filię Uniwersytetu Jagiellońskiego. Młody Stanisław zostaje jednym z pierwszych adeptów tej uczelni. Zaczekawie studiują tu geografii, historię, filozofię, retorykę i teologię.

## Niebezpieczna wędrowka

Po ukończeniu akademii w 1677 roku Stanisław zostaje starostą ko-

łomyjskim. W tymże roku wyrusza w podróż edukacyjną do Europy. Przez Węgry młody szlachcic trafia do Włoch, zwiedza Rzym. Tu zostaje przyjęty na audiencji u papieża Innocentego XI. Papież błogosławi

młodzieńca i daruje mu relikwie św. Wincentego. Z Włoch młodzieniec rusza do Francji, następnie do Flandrii (tereny dzisiejszej Belgii). Tu ze Stanisławem wydarzyła się interesująca historia.

Niewielkim statkiem wędrowcy płynęli do Brukseli. 27 lipca 1678 roku ktoś przypadkowo zapalił prochy na statku. Zagrzmiał potężny wybuch i statek rozpadł się na drzazgi. Większość załogi i pasażerów utonąła, uratował się jedynie Stanisław z garstką towarzyszy. Tę grupę wraz

tychmiast wysłał synowi do Flandrii pieniądze i nową służbę. Stanisław był mile widzianym gościem na salonach Brukseli – wszyscy dziwili się cudownemu ocaleniu młodzieńca. W tym czasie Stanisław nie tylko bawił się na balach i przyjęciach. Interesował się również życiem kulturalnym Europy. Z tej wędrowki przywiózł kilka obrazów flamandzkich mistrzów. Służyły dekoracją komnat pałacu do 1801 roku, kiedy to miasto przeszło na własność państwa

Jedno z płócien zachowało się do dziś i jest eksponatem Muzeum



„Zatoniecie okrętu Stanisława Potockiego”, miedzioryt Romanusa de Huga, 1679 r. Amsterdam

z relikwiami św. Wincentego wyrzucił na niewielką kamienistą wyspę. Stąd rozbitków zdejeli flamandzcy rybacy.

Gdy Jędrzej Potocki dowiedział się o tym tragicznym wypadku, na-

szuki – „Wóz z sianem”, nieznanego autora. Jest to, między innymi, najstarszy obraz o tematyce świątecznej, który jest w naszym mieście. W czasach sowieckich planowano wysłać go na ekspertyzę do Ermitażu, jednak coś stanęło na przeszkodzie. Mamy nadzieję, że ekspertyzę teraz przeprowadzą ukraińscy specjaliści. Może wtedy okaże się, że mamy w naszej kolekcji obraz Jacoba van Ruisdaela lub Jana van der Heydena. Kto wie?

## Bohater wiedeńskiej bitwy

Wróćmy do naszego bohatera. Po powrocie do domu w 1679 roku złożył cudowne relikwie w kolegiacie stanisławowskiej, dokąd zostały uroczystie wniesione. Wtedy też św. Wincenty został ogłoszony patronem miasta.

W trzy lata później Stanisław z rąk króla otrzymuje tytuł starosty halickiego i stopień rotmistrza królewskiego. W tym czasie jest dwukrotnie delegatem szlachty na Sejm, przebywa na dworze króla Jana III Sobieskiego.



Bitwa pod Wiedniem 12 września 1683 roku

Stanisław Potocki rokował dobre nadzieje. Z czasem mógłby po ojcu przejąć tytuł wojewody kijowskiego, może zostałby hetmanem, lub posiadał najwyższą pozycję w Rzeczypospolitej – kasztelana krakowskiego. Wszystko to z czasem osiągnął jego młodszy brat Józef. Dla niego jednak zgotowany był inny los.

W 1683 roku 300-tysięczna armia turecka pod dowództwem wezyra Kara Mustafy wdarła się do Austrii i otoczyła Wiedeń. Święte Cesarstwo Rzymskie znalazło się na skraju katastrofy. Cesarz Leopold I wysłał poselstwo do króla polskiego Jana III Sobieskiego z nuncjuszem apostolskim na czele. Padli oni do nóg króla z błaganiami o ratunek. Jednak nie wszyscy w otoczeniu króla zgodzili się z tą wojną. Szlachta występowała licznie przeciwko odsieczy i popierała Niemców: „Po co mamy kogoś ratować i przelewać krew naszych żołnierzy?” Jednak król nie ustępował: „Gdy Turcy rozbiją Austrię, to ruszą na Rzeczpospolitą, a wtedy już ich nic nie powstrzyma”. Król przekonał wahających się i Rzeczpospolita ruszyła na pomoc sojusznikom.

Część polskiego wojska gromadziła się na Przykarpaciu. Tymi oddziałami dowodził hetman polny koronny Mikołaj Hieronim Sieniawski, jako zastępca hetmana wielkiego koronnego. Zgromadziły się tu oddziały kawalerii, w większości słynni skrzydlaci husarze. Była to elita wojska Rzeczypospolitej i jej główna siła w walce. Jako uzbrojenie mieli długie lance z proporcami, a do pancerzy przymocowane olbrzymie skrzydła, które w ataku stwarzały charakterystyczny szum, co działało na psychikę przeciwnika.



**Atak skrzydlatych husarzy**

Jedną z takich chorągwi husarskich dowodził rotmistrz królewski Stanisław Potocki.

Droga do Wiednia była daleka – około 600 kilometrów, ale kawaleria pokonała tę odległość w rekordowym czasie – mniej niż za dwa tygodnie. Pod Wiedeń przybyli 2 września, wyprzedzając nawet główne siły pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego.

12 września rozpoczęło się słynne natarcie wojsk polskich. Chorągiew Stanisława Potockiego stała na lewym skrzydle, dowodzonym przez hetmana Sieniawskiego. Król nakazał ruszyć do próbnego ataku, aby sprawdzić moc tureckiej obrony. Ruszyło kilka husarskich i pancernych chorągwi. Świadek turecki opisywał w swych wspomnieniach ten atak, że husaria ruszyła niby stalowa ściana z wystawionym przed siebie czę-

stokiem lanc z białoczerwonymi proporcami. Odważni kawalerzyści wdarli się głęboko w szeregi tureckie i zbliżyli się do obozu samego wielkiego wezyra, jednak piechota polska pozostała w tyle i Turkom udało się odbić ten atak.

Podczas tej akcji zginął młody rotmistrz królewski, starosta halicki i kołomyjski Stanisław Potocki. Zgodnie z rodzinną legendą rzucił się na pomoc swemu stryjowi Feliksowi i za-



**Serce Stanisława Potockiego spoczywa w wiedeńskim kościele oo. kapucynów**

bardzo oddał się od swego oddziału. Według jednej z wersji pocisk turecki urwał mu głowę, a według innej zginął od ciosu tureckiej szabli.

Z tego ataku nie wróciła czwarta część polskiego wojska. Jednak ta ofiara nie była daremną. Zaniepokojony wezyr przerzucił na lewe skrzydło część wojska i w ten sposób osłabił prawe. Wykorzystały to siły sprzymierzone, które wspólnie z konnicą Sobieskiego uderzyły i rozgromiły Turków. Pod koniec dnia bitwa zakończyła się pełnym zwycięstwem sił polsko-niemieckich. Oblężenie

składano kolejnych zmarłych rodziny Potockich.

Ojciec pomścił śmierć syna – zadając Turkom dotkliwych strat na „wschodnim froncie” – zwalniając Jazłowiec, Husiatyn, Czortków i goniąc ich wojsko aż do Kamieńca Podolskiego.

12 września 1883 roku z okazji 200-lecia odsieczy wiedeńskiej i śmierci Stanisława Potockiego po obu stronach wejścia do kolegia-

ty umieszczono epitafia po polsku i ukraińsku. W 1933 roku epitafium z polskim tekstem przeniesiono na prawą ścianę świątyni, a to drugie, po ukraińsku, zniszczono. Tablica została odnowiona 12 września 2013 roku z okazji 330-lecia bitwy. Oto jej tekst:

*Tę pamiątkową tablicę  
założyli mieszkańcy Stanisławowa  
dnia 12 września 1883 roku  
z okazji dwustolecia  
odsieczy wiedeńskiej  
króla Jana III  
ku czci  
Stanisława Potockiego,  
który z husarską chorągwią  
swego ojca  
Jędrzeja Potockiego,  
kasztelana krakowskiego,  
namiestnika Polski  
w czasie pochodu na Wiedeń  
wice-króla, założyciela miasta  
Stanisławowa,  
rzucając się na pierwszy ogień  
rozpoczętej na prawym skrzydle  
bitwy, zginął 12 września 1683 roku  
bohaterską śmiercią w obronie  
chrześcijaństwa*

9 listopada 1962 roku decyzją Prezydium Rady Najwyższej URRS miasto Stanisław zostało przemianowane na Lwano-Frankowsk z motywacją: „biorąc pod uwagę liczne prośby kolektywów pracowniczych miasta”. Chociaż pisarz i poeta Iwan Franko w mieście się nie urodził, nie mieszkał, ani nie został pochowany.

W 1965 roku świątynia została przekazana Muzeum geologiczno-Instytutu nafty i gazu. W czasie remontu sarkofagi Potockich zostały rozbite, a zachowane kości przekazano uczelni medycznej. Czaszkę Stanisława Potockiego ze śladem ciosu tureckiego pałasza oglądał docent medycyny Mykoła Zbirak u profesora Szeremety. Na tej uczelni uczono studentów anatomii. Resztki kości z rodowej krypty potajemnie pogrzebano na miejskim cmentarzu w tej części, gdzie obecnie grzebie się bezdomnych.

Taki los spotkał założycieli naszego miasta po śmierci.

## List do redakcji

# Druga edycja „Forum Szkół Polskich Poznań – Europa”

W dniach 20–28 stycznia sześcioro uczniów lwowskiej szkoły średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny z opiekunem panią Katarzyną Latyszewską wzięło udział w drugiej edycji „Forum Szkół Polskich. Poznań – Europa”. W Poznaniu spotkali się z rówieśnikami z Czeskiego Cieszyna, Dyneburga (Daugavpils), Wilna, Strzelec Opolskich oraz wielkopolskiej Wrześni.

Forum organizowane jest przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Jego celem jest wspieranie aktywności obywatelskiej i krzewienie wartości europejskich oraz pobudzenie do rozważań nad własną tożsamością i historią lokalnej społeczności poprzez wymianę opinii i doświadczeń między młodymi Polakami mieszkającymi w różnych krajach. Obóz składa

nych przez profesorów poznańskich uczelni oraz spotkali się z wielkopolskim koordynatorem akcji Szlachetna Paczka Damianem Kaczmakiem, byłym europosełem dr. Filipem Kaczmakiem i byłą premier prof. Hanną Suchocką. W ramach warsztatów nt. dobra wspólnego grupa ze Lwowa zaplanowała akcję na rzecz wprowadzenia do ich szkoły



się z trzech części, związanych z Poznaniem, Polską i Europą. W części pierwszej uczestnicy zwiedzili Poznań, Gniezno i Wrześnię, poruszając kojarzone z Wielkopolską tematy przedsiębiorczości, obywatelskiego zaangażowania, pracy organicznej i obowiązków jednostki w społeczeństwie. Druga część dotyczyła tożsamości regionalnej, narodowej, europejskiej oraz świadomości historycznej i kulturowej uczestników. Trzecia natomiast poświęcona była procesowi integracji europejskiej, jej przyczynom i skutkom oraz wadom i zaletom.

Uczniowie wzięli udział w wykładach i warsztatach prowadzo-

e-dzienników i czytników e-booków dla uczniów.

Forum towarzyszył także koncert muzyki polskiej w wykonaniu pedagogów i studentów Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego.

Projekt objęty był patronatem prezydenta miasta Poznania oraz Kolegium Rektorów Miasta Poznania, a sfinansowany został ze środków otrzymanych z budżetu miasta Poznania, Fundacji Rozwoju Miasta Poznania, Fundacji Banku Zachodniego WBK oraz poznańskich uczelni.

**Michał Gulczyński**  
koordynator projektu



**Szanowni Rodzice!**  
**Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.**

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 093 610 23 19



# Pamięci Andrzeja Nikodemowicza

Rok 2017 zaczął się dla Pana Andrzeja pomyślnie, jak zresztą początki wielu kolejnych lat Jego życia – 2 stycznia obchodził swe 92 urodziny. Czuł się dobrze, był wesoły, uśmiechnięty, żartował. W tym dniu nikt nie mógł przewidzieć, że będą to jego ostatnie urodziny... „Jestem lwowiakiem – urodziłem się w Polsce i nigdy z niej nie wyemigrowałem” – mówił o sobie.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst  
archiwum prywatne autora  
zdjęcia

Pan Andrzej pochodził ze znanej lwowskiej rodziny. Jego ojciec Marian Nikodemowicz – wybitny architekt, kierownik katedry na Politechnice Lwowskiej, autor wielu budowli we Lwowie i nie tylko (m.in. gmach profesorski przy ul. Supińskiego 11 (ob. Kociubińskiego), gdzie przez pewien czas mieścił się Konsulat Generalny RP, Bursa Abrahamowiczów, kościół w Brzuchowicach, ratusz w Drohobyczu). Dla swojej rodziny wybudował kamienicę przy ul. Potockiego 76 (ob. Czuprynki). Andrzej był najmłodszy z rodzeństwa. Miał dwóch braci: Eugeniusza i Aleksandra. Bracia opuścili Lwów... On pozostał.

Z muzyką zetknął się w dzieciństwie. Do starszego brata przychodziła nauczycielka gry na fortepianie. Eugeniuszowi to szło niesporo, ale najmłodszy Andrzej okazał więcej zapędu. Potem zaczął studiować muzykę prywatnie. Niestety dalsze plany muzyczne pokrzyżowała wojna. Studiował chemię w szkole zawodowej, był karmicielem wszy w instytucie prof. Weigla. Po wojnie zdaje egzaminy wstępne na Politechnikę, na chemię. Jednak po dwóch latach studiów zwyciężyła Polihymnia – przenosi się do Konserwatorium Lwowskiego do prof. Adama Sołtysa. To był trafny wybór życiowy, który pozwolił mu z czasem objąć posadę docenta i wykladać kompozycję, teorię muzyki i gry na fortepianie na tejże uczelni.

Niestety fala propagandy ateistycznej zmała to spokojne życie. Pan Andrzej wyniósł z domu rodzinnego głęboką religijność i nie wyrzekł się jej do końca. Tak też wychował

swe dzieci. A gdy te odmówiły „wstąpienia” do Komsomolu, ze szkoły poszły sygnały do wydziału partii, że dzieci wychowywane są niewłaściwie. Jak profesor radzieckiej uczelni może wierzyć w Boga? Prowadzono z nim w dziekanacie rozmowy „wychowawcze”, wzywano na posiedzenia komitetu partyjnego Konserwatorium, potem szkanowano, i w końcu doprowadzono do tego, że został usunięty z uczelni. Pozostały mu jedynie prywatne lekcje. Nastąpiło przysłowiowych siedem chudych lat, podczas których rodzina utrzymywała się głównie z prywatnych lekcji. Ale i tu nie szło gładko. Uczniów, którzy do niego uczęszczali, zaczęto naga-bywać, dlaczego chodzą na lekcje do osoby wierzącej? Czy może też wierzą? Czy na pewno chcą otrzymać dyplom? Ilość uczniów stopniowo malała, gdyż obawiali się o swoją przyszłość. Jedną z ówczesnych uczennic Profesora wspomina: „Uczęszczałam do niego na lekcje harmonii. Znajomi radzili mi nie rozpowiadać, że chodzę do pana Andrzeja do domu, bo był, ponoć, dysydem. Jednak pragnienie nauki u tego wybitnego muzyka zwyciężyło lęk. Starsi koledzy pytali szeptem, dlaczego tak dobry profesor trafił na czarną listę?”

Pan Andrzej często był na festiwalach Warszawskiej Jesieni, co miało niewątpliwie wpływ na jego twórczość. Zarzucano mu więc „nowoczesność” i próbowano to „regulować partyjnie”. Jak sam powie po latach w jednym z wywiadów: „Nie miałem żalu do swych kolegów. Byli na stanowiskach i musieli wykonywać to, co im kazano”.

Sytuacja stawała się coraz trudniejsza i w 1980 roku Pan Andrzej decyduje się jednak opuścić swój ukochany Lwów. Z pomocą śpieszą



Andrzej Nikodemowicz, zdjęcie z ostatnich lat

lwowiacy w Lublinie: ks. Mieczysław Brzozowski, prof. KUL-u, Adam Natanek, dyr. Filharmonii Lubelskiej i jego żona, śpiewaczka Danuta Damięcka, lwowianka. Tu powstaje duża część jego kompozycji. Tu nikt już nie dyktuje Mu, co i jak ma komponować, a Jego twórczość owacyjnie przyjmowana jest na kolejnych festiwalach Warszawskiej Jesieni i na międzynarodowych festiwalach muzycznych w Meksyku, Anglii, Niemczech i Grecji.

Maestro zaproszono również do Lwowa, jakby chciano zgładzić swoją winę przed nim. Był to już inny Lwów – niekomunistyczny. Jego autorski koncert prowadziła Stefania Pawłyszyn, muzykolog, z którą łączyły go zawsze ciepłe, serdeczne stosunki. Jego utwory, uznane na całym świecie, zabrzmiały wreszcie w rodzinnym mieście.

Chcę opowiedzieć jeszcze o jednym epizodzie z życia Andrzeja Nikodemowicza – o teatrze. Z teatrem związany był od lat 50. Początkowo w amatorskim zespole z dr. Ptaszkiem i moją mamą, przygrywał na przedstawieniach w szkole nr 10. Później wcielił się w postać lwowskiego szewca Pituly w „Podwieczorkach przy mikrofonie”, organizowanych przez komitet



Andrzej Nikodemowicz wznosi toast na uroczystości rodzinnej. Obok jego żona, Kazimiera

rodzicielski tej szkoły. Zapisal się też złotymi zgłoskami w historii Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, komponując muzykę do „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Muzyka ta wykorzystywana jest do dziś, przy kolejnych wznowieniach dramatu.

Pan Andrzej był rówieśnikiem mego ojca, który nazywał Go Jędrusiem. Z mamą zaś łączyła ich muzyka, wspólne studia po wojnie w Konserwatorium Lwowskim, wspólne muzykowanie. Była to taka więź, która przejawiała się w przyjaźni pomiędzy naszymi rodzinami, udziale w rodzinnych uroczystościach i wspólnym bywaniu na wakacjach. Wysoki, z lekka zgarbiony, z wielkimi dłońmi, jak na

pianistę przystało – takim zapamiętałem go od dzieciństwa. A jeszcze, to co go wyróżniało – to był spokój i pogoda ducha. Uśmiechnięty, skory do żartów i tryskający humorem. Nigdy nie odbierałem go, jako profesora, wybitnego kompozytora, a po prostu, jako „zwykłego” Pana Andrzeja. O tym, że muzyka była jego pasją przekonałem się podczas wspólnych wakacji w Kosowie na początku lat 60. Na targu huculskim skupował zwykłe fujarki – takie dla dzieci. Dmuchając w nie, wydobywał dźwięki, z których nie był zadowolony. Były to przecież tylko zabawki, więc tony zawsze były „za wysokie” lub „za niskie”. Ale gdy sam zrobił sobie fujarkę, mógł na niej grać koncertowo. Przypominam sobie, jak podczas wędrowki w górach Pan Andrzej grał na tej swojej fujarce jakieś skoczne melodie, a przechodzący obok turyści zachwycali się jego muzyką, twierdząc, że to prawdziwy Hucuł gra na fujarce i byli bardzo zdziwieni, gdy zobaczyli, że to wcale nie Hucuł, a taki sobie wczasowicz w płóciennej czapeczce i okularach przebiera długimi palcami po otworach na patyku i wydobywa tak piękne dźwięki. Jego pasja do wyszukiwania nowych dźwięków była ogromna. Pewnego razu, podczas kolejnych odwiedzin w domu państwa Nikodemowiczów, byłem

świadkiem, jak na stelażu z szeregiem przywiązanych butelek, napełnionych do różnej wysokości wodą, zagrał jakąś znaną melodyjkę. Mój tata zripostował, że gdyby zapełnił flaszki nalewkami, to dźwięk byłby bardziej czysty. Na co Pan Andrzej powiedział: „To przygotuj osiem (na oktawę) pełnych flaszek, a ja przyjdę i będziemy regulować poziom płynów, aby wydobyć ten „czysty dźwięk”.

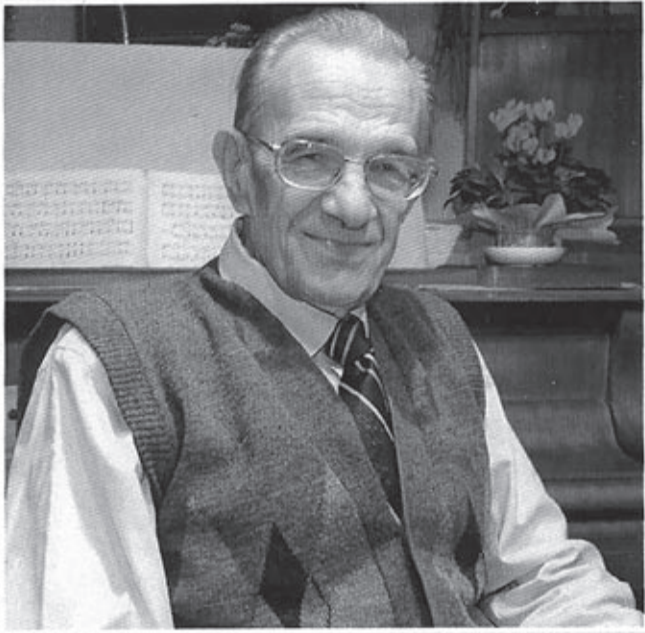
Odszedł... Dla wielu pozostanie wybitnym kompozytorem współczesności, a dla kogoś wesołym „Panem Jędrusiem” w płóciennej czapeczce, grającym na fujarce. Każdy ma swoją pamięć.



Wspólne rodzinne wakacje w Kosowie, rok 1961

## Panie, nie jestem godzien...

Jest 1 luty, wracam pociągiem do Przemyśla. Po odprowadzeniu na wieczny spoczynek mego długoletniego Przyjaciela i Twórczego Partnera kompozytora Andrzeja Nikodemowicza, który spoczął na lubelskiej nekropolii przy ul. Lipowej.



ś.p.

**Andrzej Nikodemowicz**

ur. 2-I-1925 – zm. 28-I-2017

*„W dobrych zawodach wystąpiłem,  
bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem.  
Na ostatek odłożono dla mnie  
wieniec sprawiedliwości,  
który mi w owym dniu odda Pan,  
sprawiedliwy Sędzia,  
a nie tylko mnie, ale i wszystkim,  
którzy umiłowali pojawienie się Jego.”*

(2Tm 4,7-8)

### ZBIGNIEW CHRZANOWSKI

Do Lublina przyjechałem w dniu pogrzebu na uroczystą mszę żałobną i krótki koncert z utworów kompozytora. Uroczystość odbywała się w archikatedrze lubelskiej. Ponieważ przybyłem dość wcześnie, miałem dość dużo czasu, aby myśłami sięgnąć w daleką przeszłość. Katedra powoli zapelniała się ludźmi, którzy przyszli złożyć hold pamięci zmarłego Twórcy. Wśród przybyłych zobaczyłem wreszcie znajomą osobę Marylę Sołtys, córkę wybitnego polskiego kompozytora lwowskiego Adama Sołtysa, u którego Andrzej Nikodemowicz studiował kompozycję. Po chwili pojawiają się dzieci Zmarłego – Małgorzata i Janek Nikodemowiczowie. Do okazałej nawy katedralnej wnoszą trumnę, rozpoczyna się krótki koncert. Ogromna katedra jest już wypełniona po brzegi, choć to wtorek i środek dnia. Dużo młodzieży, ale przeważają ludzie starsi. Z głośników płyną fragmenty kantaty „Hymnus propeccatis”, Toccata na organy w wykonaniu Stanisława Dziwiszka, fragmenty kantaty „Via crucis”, przejmująca stara pieśń wielkopostna „Dobranoc Głowo święta” w wykonaniu Chóru „Camerata Lubelska” pod batutą Tomasza Orkiszewskiego.

Rozlegają się dzwony i do nawy wkracza orszak celebrujący mszę żałobną na czele z arcybiskupem lu-

belskim ks. Stanisławem Budzikim, który będzie przewodniczył uroczystości, obok niego ks. biskup Mieczysław Cisło, rektorzy dwóch lubelskich uniwersytetów KUL-u i UMCS-u. Rozpoczyna się liturgia, ks. biskup Cisło wygłasza wspaniałą homilię, w której nakreśla życie i twórczość Zmarłego, podkreślając, że w jego twórczości Sacrum miało dominujące miejsce i zapłacił za to wysoką cenę – degradacją zawodową w Konserwatorium we Lwowie w 1973 roku, co było faktycznie prowokacją do opuszczenia rodzinnego miasta.

Po liturgii żałobnej Andrzeja Nikodemowicza głos zabrali: dyrektor Festiwalu „Czas i dźwięk” Teresa Księska-Falger oraz prezes Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich Mieczysław Kominek, a także został odczytany list Lwowskiej Akademii Muzycznej, podpisany przez rektora Igora Pyłatiuka. Kondukt żałobny wyrusza w ostatnią drogę na cmentarz.

Ta piękna, wzruszająca i podniosła uroczystość przygotowana przez osoby świeckie i duchowne na czele z prezydentem miasta Krzysztofem Żukiem oraz arcybiskupem Stanisławem Budzikim podkreśliły zasługi całego życia i twórczości Człowieka skromnego i cichego, ale jakże wspaniałego we wszystkich swoich dokonaniach. Godnie i z żalem uczciliśmy Jego odejście, ufając, że Pan życia przyjmie Go do swego Królestwa.

## Hugo Kołłątaj – zwycięski i tragiczny

28 lutego przypada 205. rocznica śmierci Hugona Kołłątaja. Dlatego warto przybliżyć postać i dokonania tego przedstawiciela polskiego oświecenia. Był on – jak zauważa Krzysztof Krajewski – duszą wszelkich poczynań reformatorskich, inicjatorem wielu akcji, działaczem politycznym nieprzeciętnej miary i wybitnym pisarzem. Skupił wokół siebie grono postępowych publicystów, literatów i ludzi światłych. Otworzył w swoim mieszkaniu biuro informacji zwane „Kuźnicą Kołłątajowską”. Pisarz Wacław Berent określił działalność Kuźnicy słowami: „Agitacja Kołłątajowska działała sprawnie. Cała Warszawa czytała. Skry z Kuźnicy na odległym Solcu osypywały stolicę. I tliły się wszędy”.

opracował  
**WOJCIECH SKUBISZ**

Hugo Kołłątaj – człowiek wszechstronnie wykształcony, duchowny, mąż stanu oraz „wódz” ówczesnej polskiej demokracji, działacz Komisji Edukacji Narodowej, z ramienia której zreformował Akademię Krakowską, a następnie przez parę lat kierował nią jako rektor (1783–1786). Obdarzony prawdziwym talentem pisarskim, wybitny stylista, umiejący trafić do umysłów i serc rodaków. Wykorzystując zasady retoryki zwracał się do Polaków, którzy podjęli w państwie reformy: „Człowiek i jego bezpieczeństwo, obywatel i jego szczęśliwość, ojczyzna i jej całość będą jedynym prawidłem robót waszych” (Do Prześwietnej Deputacji).

Stał się twórcą konkretnego programu naprawy Rzeczypospolitej i „ojcem” Konstytucji 3 Maja. Można powiedzieć, że był zwycięskim i tragicznym zarazem politykiem, przeżył bowiem i zwycięstwo, i klęskę swojego dzieła. Po uchwaleniu Konstytucji piastował urząd podkanclerza koronnego, w czasie insurekcji kościuszkowskiej wchodził w skład Najwyższej Rady Narodowej. Nasuwa się pytanie, dlaczego był tragicznym politykiem? Wiąże się to z tragicznym okresem historii narodu polskiego, gdy po niespełna ośmiu miesiącach insurekcja kościuszkowska – polskie powstanie narodowe przeciw Rosji zakończyło się klęską, co zaważyło również na jego losie. 4 listopada 1794 roku Rosjanie zdobyli warszawską Pragę, dokonali tam okrutnej rzezi mieszkańców. Hugo Kołłątaj wraz z innymi działaczami opuścili wówczas potajemnie Warszawę. Minister pruski Christian Henrich Haugwitz za udział w Powstaniu Kościuszkowskim i ucieczkę z Warszawy wysłał za nim 18 listopada 1794 r. list gończy.

Czas, w którym Hugo Kołłątaj przeżywał ciężkie chwile swego życia w jego biografii jest mało znany. Przez długie lata nie znaliśmy prawdy o jego przeżyciach po upadku Rzeczypospolitej. 6 grudnia 1794 roku po klęsce insurekcji kościuszkowskiej, Kołłątaj został aresztowany przez władze austriackie. Aresztowanie – jak podaje M. Janik – miało miejsce między Jarosławiem a Przemyślem, w karczmie, gdzie Kołłątaj nocował. Są też opinie, że mogło to być Radymno. Sam Kołłątaj podaje, że miejscem aresztowania był Przemyśl (J. Polkowski, Dziennik Księęcia Hugona Kołłątaja). Po tygodniowym pobycie w areszcie 18 grudnia 1794 r. został przewieziony do więzienia stanu w Olomuńcu (na Morawach), i kolejno do twierdzy w Josephstadt, gdzie przebywał do 1795 roku, skąd ponownie osadzono go w więzieniu w Olomuńcu. Dzięki staraniom rodzi-



ny reskryptem Franciszka II został 9 października 1802 roku uwolniony z zastrzeżeniem, że nie może przebywać w granicach Cesarstwa. Więzienie opuścił ostatecznie 7 grudnia 1802 roku.

Przez osiem lat katorgi był poniżany i okrutnie traktowany. Profesor P. Żbikowski w opracowaniu Poezji Więziennych Hugona Kołłątaja przywołuje ten smutny okres życia: „Umieszczono Kołłątaja w ciemnym lochu, gdzie pozbawiony opieki lekarskiej nękany był atakami podagry. Pozostał tam przez osiem lat jako więzień stanu. Niemal z dnia na dzień jeden z pierwszych dostojników Rzeczypospolitej stał się bezimiennym więźniem numer cztery zależnym od dobrej woli byle oficera austriackiego”. Pozbawiono go wszelkich dóbr, honorów i zaszczytów. Warunki więzienne były okrutne, zwłaszcza początkowo. Później uległy nieco poprawie i wówczas mógł się poświęcić pracy pisarskiej. W więziennej celi powstały wzruszające liryki, w których opisał niedolę więźnia. Mają one charakter osobisty, pełne są rozpacz i żalu. Obrazowały stan uczuć Kołłątaja, jego samotność i gorczy spowodowaną utratą niepodległości przez Polskę. Choć Kołłątaj nie pragnął by jego osobiste przeżycia wyrażone wierszem znalazły czytelników, stało się jednak inaczej. Musiało minąć wiele lat, by potomni mogli odkryć jego poezję więzienną. Jego przeżycia duchowe dobrze oddaje wiersz pt. „Moje smutki” (fragm.). Liryk ten nie wymaga komentarza, wyczuwa się w nim osobistą rozpacz więźnia numer cztery:

*Żyję, jak pogrzebany w pośród  
wiecznej nocy,  
Dni moje podobnymi do śmierci się  
stają.  
Jak skałeczeni w boju, giną  
straszną męką,  
W jeden grób zabitymi pospolo  
złożeni,  
Brakowani od ludzi, w niebie  
zapomniani,  
Zda się, żeś ich odepchnął za życia  
Twą ręką.  
Tak ja, wtrąconym będąc w to  
srogie więzienie,  
Gdzie mnie przepaść ogromna  
od ludzi przedziela,*

*Gdzie słońce swego światła zbyt  
skąpo udziela,  
A zewnątrz na mnie biją smutne  
śmierci cienie.*

Podobny charakter ma wiersz Elegia II, w którym Kołłątaj mówi o stanie swego ducha i wyczerpaniu fizycznym:

*Już rok minął, jak próżno nadzieja  
mnie ludzi,  
Dzień przeszły równy temu,  
co mnie ze snu budzi,  
Jedna tylko choroba odmianę  
przynosi (...).  
Zdrowie mię odstępuje, podagra się  
wzmaga,  
Życie takie rzetelnym jest śmierci  
obrazem,  
Pogrzebany w tych więzach, ledwie  
wiem, czy żyję (...)  
Czy zasypiam wśród jęków, czy  
ze snu się budzę,  
Tym się trapię, że czuję, tym się  
tylko nudzę.*

W Olomuńcu oprócz wzruszających liryków więziennych powstała nowatorska praca geograficzna pt. „Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego”, a także utwory o charakterze onirycznym „Nad snami, czyli nad marzeniami nocnymi moje uwagi”. W tym okresie Kołłątaj pracował również nad zagadnieniami życia społecznego i politycznego.

Po uwolnieniu z więzienia złożył w kościele franciszkańskim w Krzemieńcu homagium odebrane przez marszałka Marcina Tamowskiego pozwalające mu na korzystanie z praw obywatelskich. Nadal służył społeczeństwu swoją wiedzą i zaangażowaniem w krzewieniu nauki. Warto wspomnieć, że podczas pobytu na Wołyniu pomagał Tadeuszowi Czackiemu w zakładaniu Liceum Krzemienieckiego (1805 r.). Ostatnie lata swego życia spędził w Warszawie, z powodu konfiskaty swych dóbr przez targowiczán, niemal w ubóstwie. Tylko grono wiernych przyjaciół odprowadziło jego szczątki na cmentarz na Powązkach, zaś urna z sercem, zgodnie z wolą Kołłątaja zapisaną w testamentie, została złożona w Wiśniowej, gdzie mieszkał jego brat.

Ksiądz Hugo Kołłątaj mimo tragicznych przeżyć zapisał się w dziejach polskiego narodu jako światły mąż stanu, publicysta, pisarz i poeta. Jego dzieło O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 Maja stało się ideowym testamentem i nakazem patriotycznym dla pokoleń Polaków od czasów niewoli do współczesności: „Polska (...) pokazała, iż w ustawach sejmu konstytucyjnego, w prawdziwym oświeceniu, rozsądnym prawodawstwie, uczuciu i szanowaniu praw najświetlejszym w Europie narodom dorównywa”.

## Jak Polacy Charków budowali (cz. IV)

# Artysta światowej klasy – Henryk Hektor Siemiradzki

W cyklu „Jak Polacy Charków budowali”, była dotąd mowa o Polakach, przybyłych do tego miasta z różnych regionów, i o ich wkładzie w jego rozwój. W obecnym opracowaniu chcemy ukazać postać rodaka, który pochodził spod Charkowa i zasłynął w świecie jako polski artysta malarz. Mowa będzie o Henryku Hektorze Siemiradzki, polskim malarzu sztuki akademickiej, znanym we Lwowie jako autor malowidła na kurtynie teatru opery. Był nadzwyczajnie popularny za życia, a jego obrazy stały się ozdobą i chlubą wielu muzeów. Np. jego najłynniejsze dzieło „Pochodnie Nerona” było wycenione na sumę aż 50 tysięcy rubli, które pierwotnie chciał zapłacić car Rosji, jednak ostatecznie obraz został przekazany narodowi polskiemu do Krakowa, gdzie zapoczątkował utworzenie Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż w bieżącym roku przypada 115 lat od śmierci tego artysty.

### MARIAN SKOWYRA

Inspiracje twórcze artysta czerpał z wielu środowisk kulturowych, poczynając od kultury polskiej, ukraińskiej, rosyjskiej poprzez niemiecką, austriacką oraz włoską. Toteż uzasadnionym wydaje się stwierdzenie Illi Riepina, że Siemiradzki to „Polak, który skończył uniwersytet charkowski, syn generała, doskonale wychowany”, a inni nawet darzyli go tytułem „nowego proroka w sztuce”, którego „talent zupełnie skryzalizowany, spokojny i popierany wysokim wykształceniem oraz wiedzą naukową, dążył pod względem kompozycyjnym bezwarunkowo do prawdy”. Tematyką, jaką podejmował, były sceny biblijne, antyczne, jak i starosłowiańskie obrzędy pogańskie. Malował różnokolorowe dzieła na płótnie, ale też szkice węglem. Wśród jego dzieł były portrety, kurtyny dla teatru w Krakowie i Lwowie, obrazy plenerowe. Wszystkie dzieła odznaczały się rozmachem kompozycyjnym, bogactwem gamy kolorystycznej, ożywionej światłem.

Nie bez znaczenia jest fakt, że jego przyjacielem był Henryk Sienkiewicz, z którym zapoznał się w 1879 roku. Pod wpływem zachwytu nad „Pochodniami Nerona” Sienkiewicz

tak wyznał: „Pomysł do „Quo Vadis” powstał we mnie przy czytaniu annałów Tacyty i podczas dłuższego pobytu w Rzymie. Słynny malarz polski Siemiradzki, który wówczas zamieszkiwał w Rzymie, był moim przewodnikiem po wiecznym mieście i podczas jednej z naszych wędrowek pokazał mi kapliczkę „Quo vadis”. Wtedy powziąłem myśl napisania powieści z owej epoki”.

Henryk Siemiradzki urodził się 24 października 1843 roku w miejscowości Pieczeniugi pod Charkowem w polskiej rodzinie generała carskiej armii Hipolita Siemiradzkiego i Michaliny Prószyńskiej. Mimo iż ojciec osiągnął znaczny sukces w społeczności ówczesnych zaborców Polski, to jednak nie przeszkodziło w dobrym, patriotycznym wychowaniu dzieci.

Dzieciństwo młody Henryk spędził w Charkowie, gdzie pierwsze nauki pobierał od matki, a także w miejscowym II gimnazjum. Tam właśnie jeden z nauczycieli tegoż gimnazjum Dymitr Bezperczy wzbudził w nim zamiłowanie do rysunku i plastyki. Tak o nim później wspominał: „Doprawdy nie wiem, jak wyrazić wdzięczność, którą czuję do Bezperczego, bo pod jego kierunkiem wyrobiłem rysunek dość pewny, tak, że mogę powiedzieć śmiało, iż w naszej klasie teraz



Młody Siemiradzki

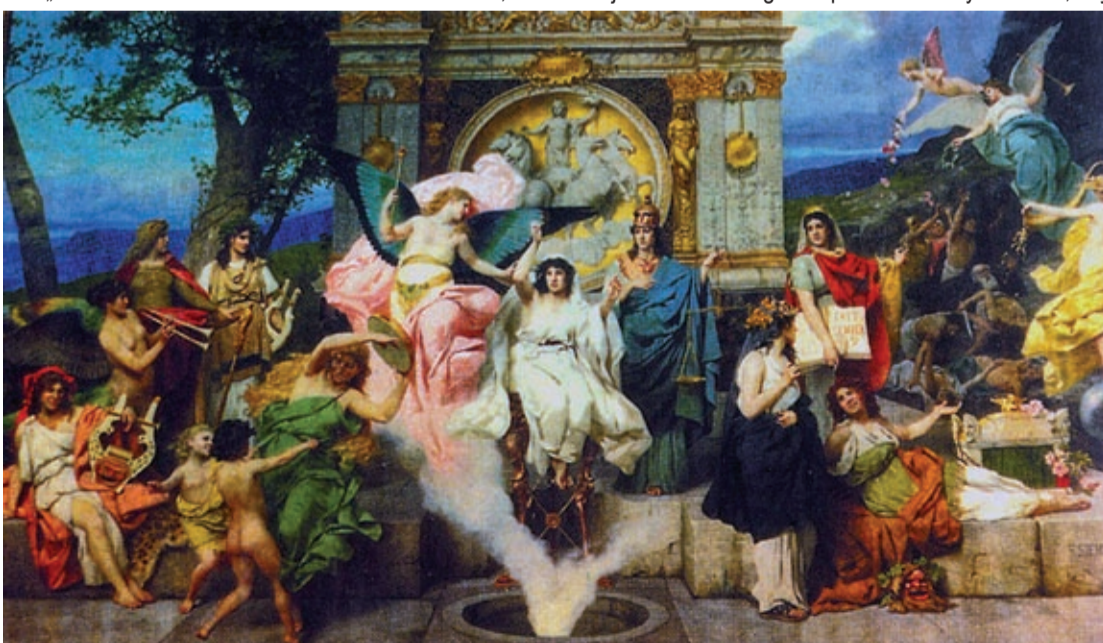
sytytu charkowskiego, gdzie uzyskał stopień kandydata nauk przyrodniczych na podstawie obrony pracy pt.: „O instynkcie owadów”. Mimo nalegania i prób ze strony rodziców, aby

poziomu umiejętności potrzebnego do ukończenia szkoły. W tym też czasie zapoznał się z wieloma wybitnymi artystami i zdobył bardzo pozytywną opinię w gronie świata artystycznego, a po formalnym ukończeniu akademii w 1871 roku otrzymał sześcioletnie stypendium na uzupełnienie studiów w Rzymie.

W czasie podróży do Rzymu odwiedził w Charkowie rodziców, następnie zachwycił się polskimi pamiątkami i polskością Krakowa. Potem odwiedził Wiedeń i Monachium, gdzie spędził rok, bowiem tam kształciło się wielu artystów, w tym także Polaków. Wówczas spotkał Stanisława Witkiewicza, z którym spędzał wiele czasu, zwiedzając razem Monachium.

Od 1872 roku zamieszkał na dłuższy czas w Rzymie. To miasto pochłonęło i zachwycało go bez reszty. Rzeźbiarz Pius Wieloński tak pisał do Teodora Wierzbowskiego w 1881 roku: „Siemiradzki wietrzy i tropi pieniądze i zajęty swoim domem tak, że z nim coraz trudniej się dogadać, w ogóle jest trochę izolowany”. Jednak inni wspominali, że rzymski dom i ogród Siemiradzkiego były ostoją polskości. Niemal każdy Polak przebywający wówczas w Rzymie czuł się zobowiązany do odwiedzenia artysty. W jego domu odbywały się wspólne wigilie Bożego Narodzenia, święta wielkanocne i inne, również typowo polskie uroczystości.

W 1873 roku Henryk Siemiradzki ożenił się w Warszawie z osiemnastoletnią Marią Prószyńską, sio-



Henryk Siemiradzki. Kurtyna Teatru Wielkiego we Lwowie

wicz napisał „Quo vadis” – swoją najgłośniejszą powieść, która mu przyniosła światową sławę, a przede wszystkim nagrodę Nobla. W 1912 roku Sienkiewicz w jednym z listów

jestem jeden z pierwszych”.

Po ukończeniu gimnazjum, najprawdopodobniej na prośbę matki, Siemiradzki rozpoczął studia na wydziale fizyko-matematycznym uniwer-

kontynuować studia w Charkowie, Siemiradzki w 1868 roku postanowił wyjechać z Charkowa, aby podjąć studia na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu.

Po odebraniu dyplomu, dnia 17 września 1864 roku wyruszył w podróż, trwającą dobie. Sama podróż pociągiem niewiele zapewne różniła się od dzisiejszych przejazdów kolejowych na Ukrainie. Siemiradzki tak o niej wspominał: „Musiałem jechać między brodacami, napawając się zapachem wódki, czosnku, ryby i tym podobnych rzeczy i słuchając dziwnie dowcipne rozmowy” – pisał na temat podróży.



Henryk Siemiradzki. Pochodnie Nerona

W czasie studiów w Petersburgu Siemiradzki za prezentowane dzieła malarskie otrzymał pięć srebrnych i dwa złote medale, które potwierdzały osiągnięcie kolejnego

strą cioteczną, z którą miał czworo dzieci – Bolesława, Leona, Kazimierza i Wandę. W trzy lata później rodzina Siemiradzkich zamieszkała we własnej willi w Rzymie. W 1884



roku Siemiradzki kupił dworek w Strzałkowie koło Radomska, gdzie przez wiele lat spędzał wraz z rodziną letnie wakacje.

Punkt zwrotny w życiu artysty nastąpił w 1901 roku, kiedy to zachorował i stracił mowę. Jesienią jeszcze tego roku w Łodzi spotkał się z Henrykiem Sienkiewiczem,



### Ostatnie lata życia Henryka Siemiradzkiego

a następnie za zgodą lekarzy wyjechał do Strzałkowa, gdzie zmarł 23 sierpnia 1902 roku. Możliwym powodem załamania się zdrowia Siemiradzkiego były rozczarowania, jakie przeżywał w ostatnich latach życia. Liczna krytyka jego dzieł z powodu przemijającej mody, a przede wszystkim brak szacunku mieszkańców Krakowa, którym wcześniej podarował obraz „Pochodnie Nerona”, powodowały rozgoryczenie.

Pierwotnie Siemiradzki został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, gdzie wcześniej pochowano jego ojca, a 23

kie spory, jednak zawsze podkreślał swoją polskość, a dramatyczne w swym przesłaniu obrazy o prześladowaniu pierwszych chrześcijan – niemal zawsze były odczytywane jako aluzja dotycząca tragedii Polski podzielonej przez zaborców.

27 października 2015 roku w Charkowie przy ulicy Uniwersyteckiej, by uczcić Henryka Siemiradzkiego – wielkiego syna Ziemi Charkowskiej, odsłonięto pamiątkowe epitafium z jego popiersiem, w rodzinnych Pieczenigach w centrum miasta ustawiono na jego cześć pomnik, a miejscowej szkole nadano tytuł imienia Siemiradzkiego. Miejscowi zaś entuzjaści w pomieszczeniach dawnego pieczenińskiego więzienia otworzyli muzeum, gdzie zebrano także symboliczne pamiątki związane z Henrykiem Siemiradzkim, który dziś jest powszechnie znany w świecie kultury.

Obecnie obrazy Siemiradzkiego są wysoko oceniane i pożądane przez kolekcjonerów. W 2000 roku obraz Siemiradzkiego „Żebrzący rozbitek” został sprzedany na aukcji Sotheby's w Nowym Jorku za cenę 1.082.500 funtów (1.294.399 euro). Media informowały wówczas, że nabywcą był polski milioner Ryszard Krauze, który następnie odsprzedał pracę właścicielce domu aukcyjnego Polswiss Art Iwone Buchner. Ta z kolei przekazała obraz Sotheby's, po uprzednim uzyskaniu od Ministerstwa Kultury zgody na wywóz dzieła za granicę.



### Willa rodzinna Siemiradzkich w Pieczenigach pod Charkowem

września 1903 roku szczątki Henryka Siemiradzkiego zostały przeniesione i złożone w krypcie zasłużonych na krakowskiej Skalce. Był członkiem honorowym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i kawalerem Legii Honorowej (najwyższe odznaczenie nadawane przez państwo francuskie), Orderu Korony Włoskiej (nadawany za zasługi cywilne lub wojskowe order Królestwa Włoch), Orderu św. Stanisława III klasy (order Imperium Rosyjskiego), komandorem Orderu Świętych Maurycego i Łazarza (obecnie zakon rycerski i order domowy dynastii sabaudzkiej do 1946 roku odznaczenie państwowe Zjednoczonego Królestwa Włoch).

W dzisiejszych czasach, omawiając malarstwo polskie XIX i XX wieku jednym tchem wymienia się Matejkę, Siemiradzkiego, Grottgera. Jednak nadal pozostaje mało znanym fakt, że urodził się pod Charkowem na Ziemi Słobożańskiej i przez całe życie był ściśle związany emocjonalnie z tym miastem. Był artystą, który nie ujawniał swych poglądów politycznych i nie angażował się w różnora-

O popularności Siemiradzkiego może świadczyć także fakt, że w lipcu 2013 roku w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach przeprowadzono kosztowne badania technologiczne obrazu Henryka Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona”. „Tak szczegółowych badań tak wielkiego obrazu jeszcze nie było w Muzeum Narodowym w Krakowie” – pisano w czasie ich trwania. Natomiast 19 maja 2016 roku w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach, w sali Malarnia, odbył się wernisaż wystawy pt. „Poszukując Arkadii”, na którym prezentowano zespół dwunastu obrazów Henryka Siemiradzkiego ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego, czyli niemal całą lwowską kolekcję prac polskiego malarza.

W celu uczczenia naszego wielkiego twórcy nadano ulicom wielu miast w Polsce, w tym także w Krakowie, Warszawie, i Poznaniu imię Henryka Siemiradzkiego. Również we Lwowie jedna z ulic została poświęcona autorowi znanej lwowskiej kurtyny.

# Rajska dolina św. Antoniego

Aby obronić nasz kraj i naród od napaści Tatarów i Moskwy wielki hetman Stanisław Żółkiewski na początku XVII wieku organizował masowe przesiedlenia ludności dla zagospodarowania wschodnich ziem podolskich – do dzisiaj jedna ze wsi nosi nazwę Mazurówka.

**WACŁAW BODNAR**  
tekst i zdjęcia

Nasza działalność wojenna jeszcze od czasów Kazimierza Wielkiego miała charakter obronny poprzez budowanie zamków – nie tylko na Podolu, lecz także od wschodu, na przykład na prawym brzegu Dniepru. Ciągłe walki powodowały straty w ludziach i materialne, a wrogowie doskonalili coraz to nowe sposoby agresji. W tych warunkach umacnialiśmy również naszą zdolność obrony. Każdy obywatel na swoim terenie, od chłopów poczynając przez szlachtę i możnych panów, budował własny dom obronny, a wyższa warstwa naszego społeczeństwa budowała twierdze, dwory i pałace. Oto mieliśmy kiedyś dawno Polskę, w której człowiek każdego stanu budował kraj na ile było go stać. Wystarczy spojrzeć na mapę dawnej Polski pokrytej bogactwem pałaców i zamków reprezentacyjnych, jak też obronnych. Budowle ufundowane przez naszych wielkich panów i obywateli miały wielkie znaczenie strategiczne jako mur obronny przed barbarzyńcami, a jednocześnie były wielkimi rezydencjami magnackimi, świadczącymi o potęgze i bogactwie Rzeczypospolitej. Te liczne zamki i pałace gromadziły olbrzymie zbiory sztuki, będąc wielkimi europejskimi muzeami malarstwa, rzeźby, numizmatów i zabytków archeologicznych. Jak w żadnym innym kraju pałace i dwory polskie gromadziły wiele cennych dokumentów państwowych, historycznych i rodzinnych. Przykładem jest nasze Podole, które wzbogaciło się na wielkim eksporcie koni i wielu produktów rolnych.

Dzięki wolności ekonomicznej kraj, społeczeństwo i ludzie mogli się rozwijać. Np. w regionie Podola na małej przestrzeni właściciele kilku majątków Buczaccy, wybudowali potężne zamki, m.in. zamek buczacki, zaś Potoccy ozdobili Buczacz cennymi budowlami.

W centrum miasta stoi przepiękny kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, którym opiekował się do niedawna ksiądz proboszcz Ludwik Rutyna – przyjaciel księdza biskupa Leona Dubrawskiego, z którym wspólnie pracowali przy odbudowie zdewastowanych wnętrz odzyskanych kościołów. Fronton kościoła udekorowany jest napisem fundatora: „Potocki Piława chcąc mieć trzy krzyże całe dom krzyżowy na Boską wybudował chwałę. A.D.1763”. Tuż za kościołem na głównej ulicy, obok wytryskującego strumienia wody leży dużych rozmiarów kamień, ozdobiony historycznym napisem: „Jan III Sobieski 1683 według miejscowych przekazów przy tym źródle swoje konie poił”.

Droga prowadzi do potężnego klasztoru grekokatolickiego, który dumnie spogląda w swoją sławną przeszłość, mając mury potężnego zamku Buczaczkich po drugiej stronie



Kościół w Buczaczu



Napis nad wejściem do kościoła

rzeki Strypy. Na szczycie za klasztorem zachowały się ruiny cmentarza z imponującymi grobowcami i oznaczoną kwaterą mogił legionistów.

Przedmieściem Buczacza jest miejscowość Podzameczek z ruinami niegdyś potężnego zamku, wybudowanego również przez Buczaczkich. Skręcając z drogi z Tamopola po kilkuset metrach zbliżamy się do ruin zamku. Główne wejście na teren zamku prowadzi przez bramę ozdobioną herbem Buczaczkich. Z lewej strony wielkiej budowli obniżający się teren zakończony jest pionową skałą z zachowanym wylotem kanału odprowadzającego ścieki, spadające z wysokości kilkunastu metrów na płaską powierzchnię łąki. Przed nami rozciąga się płaska dolina porośnięta gęstą warstwą koniczyny. Dolina przecięta jest biegnącą od północy rzeką Strypą z prymitywnym wiszącym na jednej linie mostem. Na krańcu tej doliny okoliczni mieszkańcy pokazuja dom, w którym urodził się ksiądz proboszcz i gdzie nadal

mieszka jego rodzina. Po drugiej stronie rzeki, na sztucznie ogrodzonym nasypie wśród kilku rosnących drzew stoi rzeźba przedstawiająca starego księdza w birecie, oznaczona trudną do odczytania datą 1820. Historia tej postaci łączy się ze znalezieniem skarbu przez ostatnią właścicielkę Podzameczka, którego pobożna właścicielka ten pomnik świętemu Antoniemu ufundowała.

Nieopodal znajduje się dom, gdzie jeszcze mieszkają potomkowie polskiej szlachty, strzegąc wielowiekowych tradycji.

Również ponad 200-letnia statua św. Antoniego w tej rajskiej dolinie, ze wzrokiem skierowanym w przyszłość, zdaje się przemawiać słowami Adama Asnyka:

*Ale nie deptacie przeszłości ołtarzy,  
Choć macie sami doskonalsze  
wzniesić;  
Na nich się jeszcze święty ogień  
żarzy,  
I miłość ludzka stoi tam na straży,  
I wy winniście im cześć!*

# Tajemnicze opowiastki lat trzydziestych

Przedwojenne gazety przyciągały czytelnika tytułami artykułów w stylu: „tajemniczy”, „sensacyjny”, często pisanymi grubą czcionką na pierwszych stronach. Ale po głębszej lekturze materiału okazywało się, że za tym frapującym tytułem kryją się zupełnie banalne historie. Oto kilka przykładów.

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

Gazeta Poranna i Wieczorna opisywała kilka takich historii...

## Wybuch na dworcu w Rzeszowie. Tajemniczy wagon idący z Niemiec do sowdepji eksplodował i spłonął.

W jednym z wagonów pociągu towarowego, zdążającego z Wrocławia do SSSR, nastąpił wybuch. W czasie manewrowania pociągu na stacji Rzeszów służba kolejowa zauważyła błękitne płomienie, ukazujące się w środku wagonu. Wagon zdołano odczepić i w chwili, gdy odepchnięto go na boczny tor eksplodowała jedna z beczek, znajdujących się w wagonie. W odstępach kilku sekund rozległy się dalsze detonacje: eksplodowały też inne poustawiane w wagonie beczki.

Jedna z eksplozji była tak silna, iż rozszarpała wagon, wyrzucając części żelaznych beczek na wysokość 200 metrów. Z beczek sączył się jakiś płyn, paląc się słupem ognia. Ratupek straży ogniowej okazał się niemożliwym, ze względu na to, iż przy zbliżaniu się do wagonu odrzucane żelazne części beczek, groziły śmier-

Okazało się, że p. Niemczynowski pobierał łapówki za nadawanie posad robotnikom sezonowym, zajętych przy kolei. Ponadto w ostatnich dniach namawiał świadków do składania fałszywych zeznań, tłumacząc im, że składanie zeznań zgodnie z prawdą może grozić im utratą pracy. Oczywiście znalazło się wielu świadków, którzy mu uwierzyli, narażając się na odpowiedzialność karną i uwięzienie.

W najbliższych dniach śledztwo zostanie zamknięte, przyczem nastąpi prawdopodobnie dalsze aresztowania.

## Samobójstwo milionerki.

Wielkie wrażenie wywarło niesamowite samobójstwo milionerki, Anny Kemeny, żony zmarłego przed pięciu laty adwokata dra Adaltera Kemeny.

Po śmierci męża, którego bardzo kochała, popadła pani Kemeny w melancholię, której nawet czas nie potrafił uleczyć. Przeciwnie – depresja wzmagala się coraz bardziej, aż wreszcie doprowadziła do katastrofy.

Pani Kemeny zajmowała we własnym domu wytworny, 8-mio pokojowy apartament. Wczoraj wieczorem wyszła z domu wszystkich domowników i wśród nich dwie swe małe



Gdy jest gołodeż, to najlepiej sańmi...

to się go zdemaskować dzięki temu, że oszust ów, podający się za pana Waydę, twierdził, że występuje przed mikrofonem lwowskim, jako Tońko (a nie Szczepko). W pół godziny później t. j. o godz. 19-tej rozgłośnia lwowska Polskiego Radja nadała ostrzeżenie przez mikrofon. O godz. 19.55 rozgłośnia lwowska otrzymała ze Stryja telefoniczne zawiadomienie, że oszust ten został dzięki temu ostrzeżeniu przez radio aresztowany.

Według niesprawdzonych na razie doniesień ze Stryja – oszustem tym okazał się niejaki Alojzy Cyrin. (PAT).

Gazeta Lwowska donosiła o aferach w kołach policji, bankowości i ostrzegała przed fałszywymi inkasentami. Nie dziw, że takie sytuacje zdarzają się i dziś...

## Oszukańcza afra dwóch emerytów policyjnych.

Ostatnio zlikwidował Urz. śledczy we Lwowie oszukańczą aferę dwóch emerytów policyjnych – Włodzimierza Stupnickiego (zam. ul. Obwodowa 20) i Karola Stronera (zam. przy ul. Świętokrzyskiej 15). Proceder swój uprawiali oni od jesieni 1932 r. Obaj wydali bezwartościowy „Informator” pod dwoma tytułami „Wielki Lwów” i „Ilustrowany Przewodnik”, którego cena kalkulowała się na kwotę 60 gr., a który sprzedawano po cenie 3, a nawet 4 zł. By wprowadzić w błąd kupujących, umieścili inicjatorzy tej oszukańczej imprezy na tytułowej stronie „Informatora” napis: „Na dochód funduszu zapomogowego wdów i sierot po funkcjonariuszach Policji Państwowej”.

Jeszcze przed wydaniem „Informatora” zaopatrzili oni swych akwizytorów, zbierających datki na stworzony przez nich fikcyjny „fundusz wydawniczy” i przedpłatę oraz ogłoszenia firm.

Akwizytorzy, wśród których było kilku osobników o kryminalnej przeszłości, zostali upoważnieni do zbierania dobrowolnych datków, sięgających nieraz kwoty kilkudziesięciu złotych.

bankowego. Kwinto oskarżony jest o szereg oszukańskich machinacji na niekorzyść swych klientów oraz o spowodowanie złośliwej upadłości domu bankowego.

Na ławie oskarżonych oprócz Stanisława Kwinto zasiadł syn jego inż. Zbigniew Kwinto i pomocnica bankowa Marja Guglerowa, zwolniona z więzienia za kaucją. Inż. Zbigniew Kwinto odpowiada z wolnej stopy. Suma powództwa cywilnego, wytoczonego przez wierzycieli Kwinto, przekracza milion złotych.

Powództwo cywilne zgłosił Edward Mączyński, Polak z Ameryki. Z namowy Kwinto, Mączyński, człowiek bardzo zamożny, umieścił swe kapitały w banku Kwinto. Po pewnym czasie w skutek machinacji Kwinto stracił cały ten kapitał, w wysokości 123.000 zł. i 6.000 dol.

## Ostrzeżenie przed fałszywymi inkasentami.

Doszło do wiadomości władz, że we Lwowie pojawił się fałszywy inkasent Ubezpieczalni Społecznej, który usiłował inkasować należności za służbę domową. W pewnym konkretnym wypadku inkasent zapytany przez



Kolejowi robotnicy sezonowi

cią lub kalectwem. Wagon z płynem wybuchowym spłonął doszczętnie.

Dotychczas jeszcze nie ustalono, jaki skład chemiczny zawierał płyn eksplodujący, przewożony, jak wiadomo, z Wrocławia do SSSR.

## Nowe sensacyjne aresztowanie we Lwowie.

Afera Łapownictwa w lwowskiej Dyrekcji kolei zatacza coraz większe rozmiary, a śledztwo policyjno-sądowe zbliża się ku końcowi. Ostatnio dokonano sensacyjnego aresztowania wysokiego urzędnika kolejowego, znanego w naszym mieście z działalności również na niwie sztuki choreograficznej.

Aresztowano bowiem Stefana Niemczynowskiego, pracującego od szeregu lat w biurze personalnym Urzędu ruchu na dworcu głównym. W szerokiach kołach naszego miasta p. Niemczynowski znany był, jako właściciel szkoły tańca „Sten” przy ul. Grodzickich.

córeczki. Następnie wyjęła z szafy suknie, włożyła do niej papiery i stare rupiecie, oblała wszystko benzyną i naftą, weszła do szafy i podpaliła...

Pożar spostrzeżono dopiero wówczas, gdy ogarnął cały pokój. Z szafy wydobyto już zwęglone zwłoki nieśczęśliwej kobiety. Pozostawiła ona list pożegnalny, motywujący samobójstwo tęsknotą do zmarłego męża.

Niezwykły zaiste dowód miłości sięgającej aż poza grób...

## Podawał się za „Tońka”...

Rozgłośnia lwowska Polskiego Radja otrzymała wczoraj o godz. 18.30 ze Stryja telefoniczną wiadomość od jednego z urzędników pocztowych, że od kilku dni grasuje w Stryju oszust, który podaje się za znanego radiosłuchaczom artystę Waydę, występującego w audycjach „Na wesolej lwowskiej fali”, jako popularny typ lwowski – Szczepko.

Oszust naciągnął w Stryju szereg osób na różne kwoty pieniężnie. Uda-



Policjanci przed budynkiem komisariatu

Obaj emeryci w trakcie dochodzenia przyznali się z cynizmem do oszukańczej działalności.

**Bankier Kwinto przed sądem.** W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces Stanisława Kwinto, b. właściciela domu

jedną z pań o legitymację, oświadczył: „Teraz jest zmieniona ustawa, inkasenci nie mają legitymacji”. Fałszywy inkasent nie miał również przy sobie druków i nalegał na otrzymanie należności na rachunek ubezpieczenia za służącą.



## Znane polskie rody na wschodzie Rzeczypospolitej. Sobańscy

W poprzednim artykule opowiedziałem o losach rodziny Grocholskich, których majątki leżały w Winnicy i na południowym wschodzie Wołynia. Dziś przedstawię Czytelnikom rodzinę Sobańskich, której rezydencje były położone bliżej Dniestru i Mołdawii.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Podobnie, jak Grocholscy, Sobańscy swe pierwsze wielkie posiadłości na terenach wschodniej Rzeczypospolitej zdobyli dopiero w XVIII wieku. Stało się to dzięki Michałowi Sobańskiemu, który wzbogacił się ze swymi partnerami zakładając w 1783 roku Kompanię Czarnomorską. Posiadając tytuł podstolego winniczego, Sobański aktywnie występował wówczas przeciwko Konstytucji 3 Maja. Należał do Targowicy i pochwałę przyłączył przez Katarzynę II nowych terenów do Rosji po II rozbiórce Polski. Sprzyjało mu to jako politykowi, zaś po ślubie z Wiktoria z Orłowskich wzbogacił się dodatkowo jako ziemianin – małżonka w posagu wniosła rozległe majątki. Ta pozycja rodu przetrwała na Podolu do 1917 roku.

Ośrodkiem majątków Sobańskich była Obodówka. W jej centrum, pośród olbrzymiego parku, zaprojektowanego przez Dionizego McClaira w stylu angielskim znajdował się olbrzymi pałac – dziś pozostał właściwie jego szkielet. Swoje powstanie zabytek zawdzięcza wspomnianemu

Poniatowskiego. Zasiadało przy nim ponad 12 osób. Biblioteka pałacowa liczyła ponad 12 tys. woluminów, pośród których trafiały się księgi z XVI wieku. Gości oczarowywała oranżeria i kaplica z ołtarzem z zielonego marmuru. Na meblach rozstawione były empiryczne mosiężne zegary, a w kredensach – mnóstwo kosztownej porcelany. Całe to bogactwo, na rozkaz ostatniego właściciela, złożono w skrzyniach i zakopano w lesie. I tak na marginesie – tego skarbu nie odnaleziono do dziś.

Oprócz licznych budowli gospodarskich, rozrzuconych po parku, przed głównym wejściem do pałacu zachowały się resztki fontanny i rodowa kaplica, która obecnie została zamieniona na salę sportową. Tu, jak również w grobowcu na starym katolickim cmentarzu, grzebano kolejnych przedstawicieli rodu Sobańskich, niezależnie od tego, gdzie zmarli. We wsi jest jeszcze duża cerkiew prawosławna, która pierwotnie była kościołem, ufundowanym przez Sobańskich.

Po 1917 roku w zabudowaniach pałacowych mieściła się besarabska komuna, na której czele stał Grigorij Kotowski, później był tu zarząd



Jedynie to pozostało po rezydencji Sobańskich w Sumówce

właściciela pałacu Michał Sobański. Rozmawiał z wójtem, proponując mu pomoc finansową w odnowieniu pałacu, ale ten działając w myśl zasady „jak nie dla mnie, to i nie dla ludzi”, odmówił. Wobec tego resztki pałacu niszczone są przez wandalów, z którymi walczy jak może dyrektor miejscowego muzeum krajoznawczego Olga Kuczer. Dzięki jej inicjatywie niedawno ruiny zostały oczyszczone z samosiejek, uporządkowano ogród i resztki tego, co pozostało po kaplicy Brzozowskich (mieli swój majątek w sąsiedniej Sokółówce), oczyszczono też ruiny rodzowego grobowca Sobańskich.

Opuszczamy Obodówkę i przenieśmy się do Bałanówki. Już z oddali widoczna jest wieża o interesującej architekturze – kwadratowa z elementami gotyku. Jej pierwotną funkcję trudno ustalić. Prawdopodobnie była to wieża obronna. Wiadomo jedynie, że została wybudowana przez kogoś z Lubomirskich w XVIII wieku. Obecnie dekoruje ją herb berszadzkiego rejonu.

O wiele bardziej interesująco wygląda historia majątku Sobańskich w Bałanówce. Pod koniec XVIII wieku Hieronim Sobański zaprosił również tu Dionizego McClaira w celu założenia parku, sam zaś zajął się w tym czasie budową pałacu. Jego pierwsza żona była jedną z najpiękniejszych i najbardziej skandalicznych kobiet tego czasu – Karolina z Rzewuskich. Na tyle nudziło się jej w Bałanówce, – mąż całkowicie poświęcił się hodowli owiec – że nie kryjąc się zupełnie, uprawiała równocześnie romans z jakimś kozakiem, który grał dla niej na teorbanie, i z zarządcą sąsiedniego majątku.

Po krótkim wspólnym pożyciu małżeństwo oficjalnie rozwiódło się.



Dawna wieża w Bałanówce



Ruiny pałacu Michała Sobańskiego w Obodówce

już Michałowi Sobańskiemu, jednemu z głównych opiekunów Liceum Krzemienieckiego. Rezydencja powstała około 1800 roku, o czym głosi marmurowa tablica z pozłacanym napisem nad głównym wejściem. Pierwotna budowla nie była tak okazała, ale z latami rozbudowano ją i w pierwszej połowie XIX wieku powiększono. Gruntownej modernizacji poddano ją w 1908 roku, kiedy to przebudowano ją w stylu eklektyki. Interesujące jest to, że małżonka Michała Wiktoria pod nieobecność męża nakazała dobudować do pałacu wysoką wieżę, która stanowiła ostry kontrast do całości budynku i była powodem kłótni pomiędzy małżonkami. Doszło nawet do czasowej separacji i Michał przeniósł się do Brzozowskich do Sokółówki. Wkrótce jednak małżonkowie pogodzili się zaś oryginalna wieża została.

Podobnie, jak Brzozowscy, Sobańscy gromadzili w Obodówce dzieła sztuki. Najcenniejsze były bez wątpienia dzieła mistrzów francuskich Antonia Watteau i Jacquesa Louisa Davida, flamandzkich – Rubensa i Antonisa van Deycka oraz Włocha Tycjana. Goście mogli podziwiać je w Sali Empirycznej. W największym pomieszczeniu pałacu – jadalni – stał rozkładany owalny stół, przy którym odbywały się słynne obiady czwartkowe ostatniego polskiego króla Stanisława Augusta

kolchozu i szkoła-internat. W pierwszych latach niezależności Ukrainy te instytucje przeniesiono do nowych pomieszczeń, a opuszczony pałac szybko niszczał. Kres wszystkiemu położył pożar, który strawił drewniane stropy. Zniszczeniu uległy wówczas również resztki ozdób poszczególnych sal. Obecnie niebezpiecznie jest chodzić wewnątrz ruin i jedynie resztki sztukaterii w byłej jadalni przypominają o dawnej świetności zabytku.

Przed kilkoma laty do Obodówki przyjeżdżał potomek ostatniego

w 1881 roku wspaniały pałac. Przed wybuchem rewolucji, w ciągu tak krótkiego czasu, właściciele zdążyli zebrać tu cenną kolekcję dzieł sztuki. Niektóre z nich można podziwiać dziś w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Najbardziej gości Sumówkę zadziwiał olbrzymi, ponad wzrost człowieka kominek, który był kopią renesansowego kominka z zamku Lot we Francji. Wszystko to zostało zniszczone po 1920 roku, kiedy to ostatniego właściciela Hieronima Sobańskiego i jego 19-letniego syna bolszewicy rozstrzelali wiosną 1919 roku. Pałac został prawie całkowicie zniszczony. Pozostał jedynie oryginalny neogotycki budynek, na którego parterze mieściła się apteka, na piętrze zaś – pokoje dla podróżnych.

Do majątku Sobańskich należy jeszcze rezydencja w Werchowce. Tu nad szerokim stawem pośród rozległego parku zachował się dość dobrze pałac, wybudowany pod koniec XIX wieku przez braci Witolda i Henryka Sobańskich. Prowadzi do niego elegancka brama z miniaturowym zameczkiem w neobarokowym stylu – budynkiem stróża. Poprzez wiekowe drzewa starej alei widocz-

Hieronim Sobański miał z drugiego małżeństwa kilkoro dzieci, którym w spadku przypadły jego majątki.



Neobarokowy pałac braci Sobańskich w Wierchówce

Bez zapisu w testamencie pozostała jedynie córka Karoliny, Konstancja Honorata. Z takim stanem rzeczy nie zgadzała się jej córka Maria Potocka, która w 1855 roku rozpoczęła proces spadkowy i wygrała go, przez ponowny przegląd spadku po Hieronimie Sobańskim. Kuzyni i kuzynki, którzy w tym czasie mieszkali w Bałanówce, zmuszeni byli oddać ją Marii.

Pałac, wzniesiony przez Hieronima Sobańskiego, był w tak złym stanie, że częściowo go rozebrano, a Maria Potocka przeniósł się do bocznego skrzydła. W niektórych źródłach można przeczytać, że mieści się tu dziś szpital, a w innych – że i te zabudowania rozebrano. Do naszych dni dotwały pomieszczenia gospodarcze i gotycki młyn z datą 1647 nad wejściem. O dziwo – jest czynny do dziś.

O jakieś 15 km od Bałanówki leżą Berszady, skąd kierując się drogowskazem na Teplik dojedziemy do Wójtówki. Tu skręcając w lewo dojeżdżamy do Sumówki. Przed wjazdem do wsi znów w lewo i polną drogą dojeżdżamy do lasu, gdzie kiedyś był majątek kolejnej gałęzi rodu Sobańskich.

W miejsce starego zacisznego dworu Kazimierz Sobański wystawił

Bez zapisu w testamencie pozostała jedynie córka Karoliny, Konstancja Honorata. Z takim stanem rzeczy nie zgadzała się jej córka Maria Potocka, która w 1855 roku rozpoczęła proces spadkowy i wygrała go, przez ponowny przegląd spadku po Hieronimie Sobańskim. Kuzyni i kuzynki, którzy w tym czasie mieszkali w Bałanówce, zmuszeni byli oddać ją Marii.

Pałac, wzniesiony przez Hieronima Sobańskiego, był w tak złym stanie, że częściowo go rozebrano, a Maria Potocka przeniósł się do bocznego skrzydła. W niektórych źródłach można przeczytać, że mieści się tu dziś szpital, a w innych – że i te zabudowania rozebrano. Do naszych dni dotwały pomieszczenia gospodarcze i gotycki młyn z datą 1647 nad wejściem. O dziwo – jest czynny do dziś.

O jakieś 15 km od Bałanówki leżą Berszady, skąd kierując się drogowskazem na Teplik dojedziemy do Wójtówki. Tu skręcając w lewo dojeżdżamy do Sumówki. Przed wjazdem do wsi znów w lewo i polną drogą dojeżdżamy do lasu, gdzie kiedyś był majątek kolejnej gałęzi rodu Sobańskich.

W miejsce starego zacisznego dworu Kazimierz Sobański wystawił

nie jest wieża pałacowa z zegarem. Całość ocalała do naszych czasów praktycznie bez zmian. Żal jedynie, że wnętrza (oprócz gotyckich sklepień w jednej z baszt i schodów) zostały przebudowane i utracone na zawsze. Liceum rolnicze, które tu się mieści od 1932 roku, nie pozwala zabytkowi niszczyć i w niezłym stanie utrzymuje również park autorstwa architekta Kronenberga. Kwietniki wokół pałacu są uporządkowane. Wewnątrz parku warto zobaczyć stajnię z neobarokową fasadą.

Według krajoznawców, bracia Sobańscy byli nieżonaci i wspólnie prowadzili gospodarkę. Dobrze odnosili się do swych chłopów i robotników, chętnie pomagali im materialnie, jedynie za symboliczny procent. Nie byli miłośnikami świeckiego życia i prawie nie wyjeżdżali ze wsi. Raz jeden zrobili błąd, uciekając przed bolszewikami do swego wuja Leona Lipkowskiego do Wołoczysk. Tu dopadli ich komuniści i rozstrzelali. Prawdopodobnie, gdyby zostali na miejscu, to wdzięczni za wieloletnią opiekę chłopci, obronili by Witolda i Henryka Sobańskich, jak miało to miejsce w sąsiedniej Sokółówce z Brzozowskimi.

# Polacy w Naddniestrzu

**Naddniestrze formalnie jest częścią Mołdawii. De facto jest rządzone przez władze w Tyraspolu. W jednym z najmniej znanych zakątków Europy mieszkają również Polacy. Wiedza o nich jest wciąż zbyt mała...**



Natalia Siniawska i Marek Pantuła przed Domem Polskim w Raszkowie

## WOJCIECH JANKOWSKI tekst i zdjęcia

Wjazd do Naddniestrza wygląda prawie tak samo, jak przekroczenie granicy państwowej. Z tą jedyną różnicą, że nie pozostaje pamiątka w paszporcie w postaci pieczętki. Urzędnicy wypełniają kartę emigracyjną, którą oddaje się później przy wyjeździe. Po drugiej stronie rzucają się w oczy inne tablice rejestracyjne. Naddniestrze wydaje swoim mieszkańcom tablice z charakterystycznym barwami czerwono-zielonymi. Znikają napisy w języku rumuńskim (nazywanym tu niekiedy mołdawskim) na rzecz



Wierni w Słobodzie Raszkowskiej

rosyjskiego. Rozpoczynamy podróż przez śnieżny krajobraz do dwóch miejscowości, gdzie mieszkają Polacy. Naszym przewodnikiem jest Natalia Siniawska, prezes Towarzystwa Polskiej Kultury Jasna Góra, która od lat współpracuje z dobrym duchem pomocy Polakom w Naddniestrzu, Markiem Pantulą z Przemysła.

## Tu wbito na pal Azję, tutaj do dziś jest... Wołodyjowski

Jedziemy krętymi drogami po zaśnieżonym asfalcie Naddniestrza i po niedługim czasie docieramy do Raszkowa. Jesteśmy na ziemiach, które należały kiedyś do Rzeczypospolitej, do województwa braclawskiego. Tu, na zgłiszczach Raszkowa, miał w mękach odejść z tego

świata zdradziecki syn Tuhaj-beja. W tych okolicach miała też przebywać Horpyna. Tyle sienkiewiczowskiej fikcji – pierwowzór Azji, Aleksander Kryczyński, zginął zamordowany przez Lipków, którzy chcieli wrócić na służbę Rzeczypospolitej poza Raszkowem. Powróćmy zatem do tego, co prawdziwe, a prawie nieznanne. Pierwsze kroki kierujemy na cmentarz, który o tej porze roku, przysypany śniegiem, wygląda majestatycznie i symbolicznie jednocześnie. Po tych wszystkich latach znad śniegu wystają krzyże i polskie nagrobki. Ani czas, ani sowiecka polityka nie wymazała ich z powierzchni ziemi.

Odremonowano bramę na cmentarz, postawiono nowe ogrodzenie i wyłożono kostką miejsce, w którym odprawiane są msze święte na Wielkanoc i zaduszki. Było to możliwe dzięki pomocy ambasady RP w Kiszyniowie i fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Prace remontowe rozpoczęto cztery lata temu. Natalia Siniawska wymienia jeszcze Jana Malickiego, dyrektora Studium Europy Wschodniej z Warszawy, który przysłał tu do prac porządkowych dziesięciu swoich studentów. W związku z pracami konserwatorskimi przybył tu również profesor Janusz Smaza. Wyremontowano trzy pomniki i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego będzie opiekowało się pracami na cmentarzu.

- To jest ważny cmentarz dla nas, bo jest głównym dowodem obecności Polaków na naszej ziemi. Nasze towarzystwo wzięło pod opiekę to miejsce. Tu są rzadkie grobowce, rzadkie pochówki, które chcemy zachować dla przyszłych pokoleń jako pomnik kultury polskiej – Natalia Siniawska wskazuje na nowe groby – Jest czynny do dziś, teraz też chowają tu Polaków.

W zimie, przy mrozie msze święte nie są odprawiane w kościele pw. św. Kajetana – ogrzewanie jest zbyt drogie. Ale ksiądz otworzył świątynię. Idąc do kościoła wchodzimy na wzniesienie, z którego rozpościera się zapierający dech widok na Dniestr. Skoro tak pięknie jest tu zimą, jak cudownie musi tu być wiosną?

- Pierwotnie świątynia należała do wspólnoty ormiańsko-katolickiej. Ormian tu było dużo. Dopiero po 1850 roku można znaleźć wzmianki w archiwach, że była to parafia rzymskokatolicka – opowiada ksiądz Ruslan Pogrebnoj. – W latach osiemdziesiątych, może siedemdziesiątych, zapadła decyzja, żeby ten kościół zburzyć. Przyjechała ekipa z TVP i zrobiła wywiad o tym, że mają zburzyć polski zabytek, i to poszło w telewizji. Władze w Kiszyniowie wystraszyły się i postanowiły odbudować ten kościół na wzór rzymskokatolicki. Jeżdżono do Winnicy, tam jest podobny kościół, odbudowany w latach osiemdziesiątych, ale z przeznaczeniem na muzeum ateizmu.

Historię o reportażu księdza Ruslanowi opowiedzieli wierni. Czy w tych czasach można było swobodnie mówić w mediach o niszczeniu kościoła w Związku Sowieckim? Jest to raczej wątpliwe, ale z drugiej strony, może z pomocą Bożą to się udało.

Po czasach sowieckich, już w latach dziewięćdziesiątych, wróciła tu praca duszpasterska. Obecnie msze święte są odprawiane codziennie. Pod namalowanym w Przemyslu i otaczanym wciąż wiernych obrazem Miłosierdzia Bożego widnieje napis „Jezu, ufam Tobie” – w czterech języ-

kach: po polsku, ukraińsku, rosyjsku i rumuńsku (jak tu się mówi, po mołdawsku). W Raszkowie prężnie działa Caritas. Codziennie w trakcie roku szkolnego przychodzi setka dzieci na obiad. Panie związane z Caritasem pomagają po obiedzie dzieciom twórczo spędzać wolny czas. Działa tu również punkt medyczny z trzema pielęgniarkami, które codziennie odwiedzają samotne, chore osoby w Raszkowie. Pomagają również z praniem, ponieważ na terenie Raszkowa są problemy z wodą.

Ostatnim punktem naszego zwiedzania jest Dom Polski „Wołodyjowski”. Jest w fazie remontowej. Składa się z dwóch budynków. Zachwyca zapieckami i starym wystrojem. W tej chwili trwają prace nad podłączeniem gazu. Będzie to najatrakcyjniejszy Dom Polski w Europie Wschodniej. Jak zwykle w takich sytuacjach, brakuje środków finansowych na szybkie sfinalizowanie remontu.

- Chcieliśmy, żeby powstał taki dom, który by nas wszystkich łączył, żeby każdy podróżujący Polak, albo ktoś, kto chce poznać Polaków miejscowych, historię Raszkowa, miał gdzie się zatrzymać – opowiada z dumą w głosie Natalia Siniawska – Dlatego kupiliśmy ten dom ze środków Polaków, którzy tu przyjeżdżają i interesują się Raszkowem. Dlaczego został wybrany? Bo ma etniczny charakter. Ten dom wymaga jeszcze remontu. Częściowo pomaga nam



Cmentarz w Raszkowie

ambasada, dofinansowała nam bramę, meble i ganek.

## Tu nie używa się „skovorodki”, tylko patelnię

Słoboda Raszkowska znajduje się w odległości 13 kilometrów od Raszkowa. Właściwą nazwą w języku polskim byłaby Księdzówka (bądź Księdzowo), bo tak nazywała się ta wieś do 1927 roku, kiedy ostatecznie pozbyto się skojarzeń z duchownymi. Od tej pory jest to Słoboda Raszkowo (Słoboda Raszkiv po ukraińsku, mapa internetowa pokaże nam rumuńską nazwę Slobozia Raşcov). Założycielem wsi był proboszcz z Raszkowa. Pomimo walki z Kościołem w okresie sowieckim, mieszkańcy Księdzówki starali się trwać przy religii, wspólnie kolędowali. Ludzie sami wybudowali kościół, który władze zburzyły w 1977. Przebieg zdarzenia był wstrząsający. Komuniści zamknęli w areszcie najgorliwszych wiernych, zburzyli ciągnikami świątynię, a Przenajświętszy Sakrament rzucili świniom. Po wypuszczeniu z aresztu, ludzie na wieść o tym padli w błocie na kolana, modląc się o wybaczenie za profanację.

Za Gorbaczowa wybudowano kolejny kościół, który służy wspólnocie katolickiej do dziś. Stanowi tu ona około 90% mieszkańców. Wierni wiele razy prosili o rejestrację swojej

„grupy wyznaniowej”. Parafia za patronkę obrała św. Martę, ponieważ uzyskali zgodę w Moskwie w czasie kolejnej wizyty w dniu św. Marty. Od roku 1991 nieprzerwanie posługę kapłańską sprawują tu księża sercane. Msze święte są odprawiane w trzech językach, po polsku, rosyjsku i ukraińsku (w czasie jednej mszy!). Wierni znają polskie modlitwy. Przed mszą świętą odmawiają różaniec po polsku.

Bolszewicy na początku w kwestiach narodowych byli liberalni. Podobnie, jak w innych częściach krótko polską szkoła. Później wprowadzono ukraińską, by w końcu zakręlował język rosyjski. W tej chwili trwają prace nad podłączeniem gazu. Będzie to najatrakcyjniejszy Dom Polski w Europie Wschodniej. Jak zwykle w takich sytuacjach, brakuje środków finansowych na szybkie sfinalizowanie remontu.

- Chcieliśmy, żeby powstał taki dom, który by nas wszystkich łączył, żeby każdy podróżujący Polak, albo ktoś, kto chce poznać Polaków miejscowych, historię Raszkowa, miał gdzie się zatrzymać – opowiada z dumą w głosie Natalia Siniawska – Dlatego kupiliśmy ten dom ze środków Polaków, którzy tu przyjeżdżają i interesują się Raszkowem. Dlaczego został wybrany? Bo ma etniczny charakter. Ten dom wymaga jeszcze remontu. Częściowo pomaga nam

Z żalem opuszczaliśmy Słobodę Raszkowską. Nasz przyjazd był związany z akcją zbierania środków dla Polaków z Naddniestrza, której efektem były między innymi Mikołajki w Tyraspolu, stolicy Naddniestrza. Na wydarzenie przybyli Polacy z

Raszkowa, Słobody Raszkowskiej, Tyraspolu i Benderów. Dzieci śpiewały i recytowały wiersze po polsku. Podarki dzieciom wręczali św. Mikołaj i... Dziadek Mróz. Zebrani podzielnili się opłatkiem i złożyli życzenia, nieco spóźnione świąteczne i bardziej aktualne, noworoczne. Spędziliśmy niezapomniany wieczór w towarzystwie miejscowych Polaków. Niestety w nocy musieliśmy ruszyć w drogę powrotną, ale obiecaliśmy sobie solennie, że wrócimy jeszcze do Naddniestrza nie jeden raz!

Osobą bez której ta wyprawa nie odbyłaby się jest Marek Pantuła z Przemysła, honorowy członek Towarzystwa Polskiej Kultury Jasna Góra, który od wielu lat pomaga Polakom w Naddniestrzu. Akcję zbierania środków na pomoc Polakom z Naddniestrza prowadzili Marta Rybnicka, Tomasz Grzywaczewski i Tomasz Lachowski z Horizon Agency. Pomógł w zbiorce również Kurier Galicyjski. Za interesowani mogą w dalszym ciągu dokonywać wpłat na rzecz Polaków z Naddniestrza.

## Środki można wpłacać na konto:

BANK PKO BP SA O/1 w Przemyslu  
Nr rachunku:  
07 1020 4274 0000 1102 0056 3643  
Towarzystwo Polskiej Kultury „Jasna Góra”







FUNDACJA  
DZIEDZICTWO  
KRESOWE

*Anna Seniuk*

**Dziedzictwo Kresowe  
to również Twoje dziedzictwo!**

Zachęcam do przekazania  
**1% podatku na rzecz  
Fundacji Dziedzictwo Kresowe**

Anna Seniuk  
Aktorka Teatru Narodowego  
w Warszawie

**PRZEKAŻ 1%**  
swojego podatku  
**RODAKOM NA KRESACH**

**KRS: 0000418931**  
[www.kresowe.pl](http://www.kresowe.pl)

## Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko!  
Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!  
Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:  
[www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)  
i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.



Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.  
Zapraszamy: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2015, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2015. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**,  
tel.: +38 /0342/ 54 34 61  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)



# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780**

Cena prenumeraty pocztowej  
1 miesiąc – 11,05 hrywien  
3 miesiące – 33,15 hrywien  
6 miesięcy – 66,30 hrywien  
12 miesięcy – 132,60 hrywien

## PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:  
w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

**KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416**

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,05 hrywien,  
3 miesiące – 15,15 hrywien,  
6 miesięcy – 30,30 hrywien,  
12 miesięcy – 60,60 hrywien.



## Partnerzy medialni

